

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XVIII (1963)

NR 1

WROCŁAW 1963

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Ewa Maleczyńska
Kazimierz Orzechowski, Henryk Zieliński.

Sekretarz Redakcji Józef Leszczyński

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Redaktor Anna Lergtporer-Jakimow

Redaktor techniczny Marian Naorniakowski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1963.
Wydanie I. Nakład 800+100 egz. Objętość ark. wyd. 8,60. Ark.
druk. 5,88. Arkusz form. A1 7,82. Papier druk. sat. kl. V,
70 g, 70×100 (16). Oddano do składania 21 XII 1962 r. Podpisano
do druku 20 IV 1963 r. Druk ukończono w maju 1963 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. — Nr zam. 778/62 — S-6
Cena zł 20.—

GERARD LABUDA

UZUPEŁNIENIA DO GENEALOGII PIASTÓW, W SZCZEGÓLNOŚCI
ŚLĄSKICH

Wobec coraz pilniejszej konieczności ponownego wydania lub opracowania *Genealogii Piastów* napisanej przed wielu laty przez O. Balzera mogą być przydatne wszelkie uwagi krytyczne, jakie się gromadziły i ciągle jeszcze gromadzą na marginesie tego monumentalnego dzieła, będącego bez wątpienia niedościgłym wzorem erudycji, krytycyzmu i pomysłowości w literaturze światowej. Nawiązując do ostatnio opublikowanych uzupełnień K. Jasińskiego¹, podaję tutaj kilka przygodnych uwag o Piastach XII w., szczególnie śląskich².

Nie tylko dwie, ale pozornie nawet trzy Adelajdy wystąpiły na przełomie XI/XII w. w związku z domem Piastów. Jedną wprowadził na karty historii Jan Długosz jako domniemaną żonę Bolesława Krzywoustego mając jednak na myśli rzeczywistą Salomeę z Bergu³. Drugą, rzekomą córkę Bolesława Krzywoustego wprowadził do genealogii Piastów Oswald Balzer, łącząc jej imię z margrabią austriackim Albrechtem II Pobożnym, zmarłym w r. 1137⁴. Wreszcie trzecia Adelajda, córka Władysława Hermana, wyłoniła się w literaturze już w r. 1870, ale nie dostrzeżona przez Oswalda Balzera, została przedstawiona jako Piastówna w naszej literaturze dopiero przez H. Polaczkównę w 1932 r.⁵

¹ K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów* (Studia Źródłoznawcze, III, 1958, s. 199—212; V, 1960, s. 89—111).

² Dalszy ciąg tych studiów zamierzam ogłosić w związku z rozbiorem krytycznym tzw. *Nekrologu czesko-śląskiego*, wydanego w r. 1863 przez W. Wattenbacha.

³ Joannis Długossii *Historiae Polonicae libri XII*, t. I, Kraków 1873, s. 488.

⁴ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 138 i n.

⁵ H. Polaczkówna, *Przyczynek do „Genealogii Piastów”* (Miesięcznik Heraldyczny, XI, 1932, s. 95—102, 117—123).

Sprawa Adelajdy, rzekomej żony Bolesława Krzywoustego, została wyjaśniona już przez A. Semkowicza, jakkolwiek domysł Balzera, jakoby imię jej Długosz po prostu zmyślił, nie wydaje się przekonywający⁶.

W sprawie domniemanej córki Bolesława Krzywoustego, urodzonej rzekomo już w r. 1114, wypowiedział się krytycznie i całkowicie przekonywająco S. Kętrzyński⁷; Balzer, łącząc imię margrabiny Adelajdy z nekrologu z Klosterneuburg z rodem Piastów, był jednak tylko o krok od prawdy. W danym wypadku chodziło o Adelajdę, córkę Władysława Hermana.

Dziejami tej Adelajdy zajęła się obszernie H. Polaczkówna, wyzyskując materiały zebrane przez C. Trottera do genealogii rodu von Vohburg i uzupełniając je własnymi poszukiwaniami. Pierwszą i właściwie jedyną pewną wiadomość o tej polskiej księżniczce przynoszą anonimowe *Notae genealogicae Bavaricae* ze schyłku XII lub z początku XIII w., ogłoszone po raz pierwszy przez W. Giesebrechta. Podają one następującą informację: „Marchio Dietpoldus de quadam, quam duxerat de Polonia, genuit filium nomine Diepoldum et quatuor filias, videlicet Adalam imperatricem, Sophiam de Leksmunde, Eufemiam de Assel, Juttam uxorem advocati Ratisponensis. Mortua illa de Polonia, marchio Diepoldus duxit aliám uxorem de Saxonia”⁸. Postać Dypolda z Vohburga, margrabiego marchii Cham i Nabburg na pograniczu czesko-bawarskim, jest dobrze znana; urodzony około r. 1076 jako syn Dypolda II (zm. 1078) i Luitkardy karyńskiej (zm. 1119), objął w 1099 r. obiearchie i dzierżył je aż do swej śmierci w 1146 r.⁹ Ponieważ wszystkie trzy żony Dypolda dadzą się zidentyfikować na podstawie źródeł dokumentowych, a pierwszą wśród nich jest Adelajda, łatwo stąd wywnioskować, że anonimowa księżniczka polska wymieniona w *Notae genealogicae Bavaricae* nosiła imię Adelajdy. Tak właśnie rozumował W. Giesebrecht i za nim powtarzali to inni¹⁰. Jest tylko

⁶ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór „Dziejów polskich” Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 154—155. Balzer, *op. cit.*, s. 122; wiadomo, że jedna z sióstr Henryka IV nazywała się Adelajda, należy się więc tylko zastanowić, jaką drogą Długosz doszedł do skojarzenia jej imienia z imieniem rzekomej żony Bolesława Krzywoustego; źródłem jego informacji mogła być jakaś znana mu historia cesarzy.

⁷ S. Kętrzyński, *Na marginesie „Genealogii Piastów”* (*Przegląd Historyczny*, XXIX, 1930/31, s. 196—199).

⁸ MGH SS XXIV 76.

⁹ Zob. K. Bosl, *Die Markengründungen Kaiser Heinrichs III auf bayerisch-österreichischem Boden* (*Zeitschrift für bayerische Landesgeschichte*, XIV, 1943/44, s. 208—209).

¹⁰ W. Giesebrecht, *Beiträge zur Genealogie des bayerischen Adels* (*Sitzungsberichte der Akademie der Wissenschaften zu München*, I, 1870, s. 563 i n.);

rzeczą przypadku, że dyskusja na ten temat uszła uwagi O. Balzera. Także H. Polackównę niepokoiło, na czym historycy niemieccy oparli swoją pewność, że Adelajda ta była córką Władysława Hermana¹¹. Domysł ten wysunął już swego czasu W. Giesebrecht. Powtórzył go za nim C. Trotter. Ani jeden, ani drugi nie mieli do dyspozycji źródeł innych poza ogólnie znanymi, w których jednak nie znajdujemy wyraźnego potwierdzenia tego domysłu. Do ich konkluzji można jednak dojść drogą pośrednią, a także przez odwołanie się do źródeł polskich, których historycy niemieccy i austriaccy nie znali.

H. Polackówna zwróciła trafnie uwagę na przekaz kroniki Anonima-Galla, w której podaje on, że Władysław Herman miał z Judyty salijskiej trzy córki: „Una quarum in Russia viro nupsit, una vero suum sacro velamine caput textit, unam autem sue gentis quidam sibi cunctavit”¹². Balzer i inni odnosili zaimek „sue” do Władysława Hermana i w następstwie tego dawali tej trzeciej córce Władysława za męża jakiegoś wielmożę polskiego¹³; jeżeli jednak odniesiemy ten zaimek do Judyty, to wtedy jest możliwość wiązania zamążpójścia Adelajdy z jakimś wielmożą narodowości niemieckiej¹⁴. Trudno przeczyć, że Anonim-

H. Gradl, *Zur ältesten Geschichte der Regio Egere* (Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen, XXIV, 1885/86, s. 17 i n.); tenże, *Geschichte des Egerlandes bis 1437*, Prag 1893, s. 58; C. Trotter w dziele *Genealogisches Handbuch zur bayerisch-österreichischen Geschichte*, Liefg. I, Graz 1931.

¹¹ Polackówna, op. cit., s. 96: w konkluzji swej analizy autorka ta stwierdziła: „Dla nas przyczynkiem najistotniejszym, uchylającym się jednak w pracy dra Trottera spod kontroli, jest wiadomość o stosunku ojcowskim Władysława Hermana do Adelajdy, żony Diepolda III. Dwukrotnie przy imieniu Diepolda i Adelajdy powtórzone cytaty *Monumenta Germaniae*, SS, 3, 130, wskazuje na *Annales Augustani* i lata tej kroniki 1079—1084, w których nie może być mowy o obojgu małżonkach: przejrzanie indeksów wszystkich 30 tomów *Scriptores* także nie rzuciło na ten cytat światła”. Polackówna znalazła się na fałszywym tropie; C. Trotter cytował w danym wypadku *Mencckena Scriptores rerum Germanicarum*, t. III, kol. 130 B, gdzie powołał się na następujący tekst z *Chronicon Pegaviense*: „Anno Dom. MCXVIII. Ditpoldus marchio de Napurch petitione matris sue et Adelheidis uxoris construxit Monasterium in Reichenbach sub Witigo primo abbate”. Cytat ten nie mieści się w samej kronice, lecz jest dopisany „starożytną ręką” na marginesie. Można go też odnaleźć w wydaniu *Annales Pegavienses* w MGH SS XVI 256, przyp. b, w którym wyjaśniono równocześnie, że dopisek ten uczyniono ręką ze schyłku XV w. Jak widzimy, cytaty ten nie wykracza w niczym poza to, co już wiemy z innych znacznie lepszych źródeł, zestawionych za Trotterem przez H. Polackównę, op. cit., s. 95—97.

¹² Galli Anonymi *Cronica et Gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. C. Maleczyński, Kraków 1952, s. 63—64 (lib. II, c. 2).

¹³ Balzer, op. cit., s. 125—126.

¹⁴ Stosowną analizę odnośnego tekstu przeprowadziła Polackówna, op. cit., s. 119—120, znajdując uznanie ostatniego wydawcy kroniki Anonima-Galla (K. Maleczyński, op. cit., s. 64, przyp. 3).

Gall wyraził tę możliwość nad wyraz niedoleźnie, ale leży ona jeszcze całkowicie w granicach poprawności gramatycznej. Za takim rozumieniem tekstu Anonima-Galla przemawiają rozmaite względy pośrednie: 1. W XI i XII w. nie są nam znane przykłady poślubienia Piastówny przez wielmożów polskich; tym bardziej musiało to dotyczyć córek Władysława, które zrodziły się z żony wywodzącej się z domu cesarskiego; 2. nie ma współcześnie żadnej innej księżniczki polskiej, która mogłaby być poślubiona przez Dypolda; 3. imię Adelajdy mogła córka Władysława i Judyty odziedziczyć poprzez swoją matkę (jej siostra nosiła to imię); wreszcie 4. jakkolwiek nie są nam znane losy Judyty po śmierci męża, jest rzeczą prawdopodobną, że wnet po śmierci męża wróciła ona do Niemiec i oddała tutaj do klasztoru w Gandersheim drugą swą córkę, Agnieszkę¹⁵. Data śmierci Judyty nie da się ustalić z dostateczną pewnością; próba jej ustalenia w oparciu o przekazy żywotiarza Ottona bamberskiego została słusznie odrzucona (O. Balzer, T. Wojciechowski). Na uwagę zasługują związki Judyty z klasztorami południowoniemieckimi; śmierć jej zanotowały tylko nekrologi klasztorne w Ratyzbonie i w Weltenburgu pod Ratyzboną, można więc przypuścić, że w jednym z tych klasztorów przebywała ona pod koniec życia wraz ze swą najmłodszą córką, Adelajdą, która tutaj niedaleko od Vohburga łatwo mogła zostać wydana za Dypolda¹⁶.

Data urodzin Adelajdy nie jest również znana; mogła się urodzić między rokiem 1088—1102, raczej jednak bliżej r. 1090 niż 1100. Mąż jej Dypold liczył w r. 1099, kiedy objął marchionat, około 23 lat. Hi-

¹⁵ Za tym, że przebywała ona czas jakiś w Polsce, przemawia fakt, że najstarsza jej córka została wydana za księcia ruskiego Jarosława Świętopełkowica kijowskiego, co byłoby trudne do urzeczywistnienia po wyjeździe Judyty z córkami do Niemiec. Balzer określa ogólnikowo datę zaślubin na lata przed r. 1107, kiedy Jarosław występuje jako pośrednik między Bolesławem a Zbigniewem. Przypuszczalnie jednak zaślubiny zostały przeprowadzone koło r. 1102/3, kiedy to zawarł małżeństwo Bolesław Krzywousty ze Zbysławą, córką Świętopełka, w. ks. kijowskiego, a siostrą Jarosława. Datę wyjazdu Judyty trudno określić: mogła ona opuścić kraj w związku z najazdem cesarza Henryka V na Polskę w r. 1109. W każdym razie koło r. 1110 musiała już przebywać w Niemczech, skoro na ten czas datuje się zamążpójście najmłodszej jej córki za Dypolda III z Vohburga.

¹⁶ Zob. Balzer, op. cit., s. 106. Zgadzając się z Balzerem, że milczenie Anonima-Galla nie upoważnia nas do wniosku, iż Judyta żyła jeszcze podczas pisania ostatniej księgi tej kroniki, w danym wypadku więcej wagi przywiązujemy do przypuszczalnego miejsca śmierci sygnalizowanego przez zapiskę nekrologiczną klasztorów w Weltenburgu i Ratyzbonie. Gdyby Judyta Maria nie była ściślej związana z jednym z tych klasztorów, trudno byłoby wytłumaczyć zainteresowanie dla jej śmierci. Zob. też T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, wyd. 3, Warszawa 1950, s. 213—214.

storycy austriaccy określali datę jego ożenku na r. 1105. H. Polaczkówna oświadcza się za r. 1111 jako terminus ad quem¹⁷. W r. 1118 Dypold i Adelajda mają już co najmniej dwoje dzieci, skoro zakładają klasztor w swoim i w swych dzieci imieniu. Z tego względu lata około r. 1110 wydają się jako okres zawarcia ślubu najbardziej uzasadnione. Datę śmierci Adelajdy nekrologi klasztorne zapisują pod 25 lub 26 marca 1125¹⁸; ponieważ pierwsza data jest wymieniona w dwu niezależnych od siebie nekrologach, trzeba ją właśnie uznać za poprawną.

Parę słów należy jeszcze powiedzieć o dzieciach Adelajdy. H. Polaczkówna przypuszcza, że przed r. 1118 urodził się najstarszy jej syn, Dypold IV, oraz inne dziecko pominięte w późniejszych genealogiach. Datę urodzenia Dypolda umieszcza ona koło r. 1116¹⁹. Ponieważ w r. 1128 zaślubił Dypold księżniczkę bawarską Matyldę, a zmarł już koło r. 1130, należy przesunąć datę jego urodzenia na lata wcześniejsze, koło r. 1110, po poślubieniu Adelajdy przez margr. Dypolda²⁰. Najwięcej kłopotu sprawia genealogom niemieckim data urodzenia Adeli (Adelajdy), pierwszej żony cesarza Fryderyka Barbarossy. Ponieważ genealogia bawarska z przełomu XII/XIII w. wymienia ją na drugim miejscu po Dypoldzie IV, uważa się ją z reguły za drugie dziecko Adelajdy i Dypolda. Polaczkówna przyjmuje, że Adela urodziła się w r. 1121, Luitkarda (resp. Zofia) w r. 1123, Eufemia w r. 1125, a Jutta w r. 1127²¹; inni historycy przyjmują jeszcze późniejsze daty urodzenia córek, zaczynając serię od r. 1124 dla Adeli²². Do tak późnego datowania skłania ich okoliczność, że urodzony koło r. 1122 Fryderyk Barbarossa miał poślubić Adelę dopiero koło r. 1147, a więc małżonka jego miałaby w chwili

¹⁷ Polaczkówna, op. cit., s. 120.

¹⁸ Datę śmierci podaje kronika klasztorna z Reichenbach na dzień 26 III 1127 („VII Kal. Aprilis obiit Alhaidis marchionissa, uxor Diepoldi”). Nekrolog klasztoru benedyktyńskiego z Admont podaje datę 25 marca („VIII. Kal. Aprilis”); nekrolog klasztoru w Klosterneuburg podaje dwukrotnie zapiskę o śmierci Adelajdy, raz pod 25 I („Adelheidis marchionissa”), drugi raz pod 25 III („Adelheidis marchionissa, hec tradidit Geczendorf”). Balzer, op. cit., s. 141, pierwszą zapiskę odnosił do nie znanej bliżej margrabiny z rodu Babenbergów, drugą zaś do mniemanej Adelajdy, córki Bolesława Krzywoustego i Salomei z Bergu. Tymczasem obie zapiski należy odnieść do Adelajdy, żony margrabiego Dypolda, z tym że zapiska pierwsza jest widoczną pomyłką. Istotna w obu wypadkach jest data dzienna: 25. Zapiska z Reichenbach jako wtórna musi ustąpić miejsca dwu współczesnym.

¹⁹ Polaczkówna, op. cit., s. 97. Przypuszczenie o drugim nieznanym dziecku uważam za zbędne.

²⁰ Nie ma żadnego powodu; by przypuszczać, że Dypold IV poślubił księżniczkę Matyldę jako 12-letni chłopiec; należy przyjąć, że miał on już w tym czasie około 18 lat; tak też Grandl, op. cit., s. 23.

²¹ Polaczkówna, op. cit., s. 98.

²² Zob. np. Grandl, op. cit., s. 21.

zamążpójścia co najmniej około 27 lat, co według obyczajów średniowiecza uchodziło za staropanieństwo. Jak sądzę, datacje te są wszystkie nie do utrzymania. Jeżeli przyjmiemy, że Adelajda poślubiła Dypolda III około r. 1110 i najstarszy jej syn urodził się niebawem potem, to należałoby przyjąć, że do roku 1120 resp. 1124 nastąpiła długoletnia przerwa, zakończona nagłymi urodzinami czterech córek tuż przed śmiercią Adelajdy! Z drugiej strony, mając na uwadze datę małżeństwa Adeli z Fryderykiem Barbarossą około r. 1147 lub — jak słusznie zdaje się przyjmować Polaczkówna — jeszcze za życia Dypolda IV, około r. 1145/46, trudno przesuwać datę urodzenia Adeli między lata 1110—1120, bo w takim razie różnica wieku między nią a Fryderykiem jeszcze by wzrosła²³. Toteż — jak sądzę — nie jest rzeczą właściwą przyjmować kolejność, w jakiej córki Adelajdy i Dypolda występują we wspomnianych *Notach genealogicznych*, za kolejność urodzenia. Jest rzeczą oczywistą, że autor tych *Not* nie znał właściwych dat urodzenia margrabianek nabburskich, lecz wymieniał je w kolejności ich rangi społecznej: najpierw cesarzową Adele, następnie hrabinę z Lechsgemünd Luitkardę (resp. Zofię), dalej Eufemię poślubioną jakiemś bliżej nie znanemu hrabiemu z Assel, wreszcie Juttę wydaną za jakiegoś Fryderyka, wójta kościoła ratyzbońskiego. Nie należy zatem wykluczać, że Adela mogła być ostatnim dzieckiem Adelajdy i Dypolda, urodzonym między 1120—1127 r. Przy tym założeniu łatwo moglibyśmy pogodzić wiek Adeli z datą jej ślubu.

Szczegół ten jest dość istotny ze względu na dalsze losy życiowe Adeli. Poślubiona w r. 1146 (?), już najpóźniej w r. 1153 została porzucona przez męża. W dotychczasowej dyskusji nad tym przykrym wydarzeniem wysunięto trzy motywy rozwodu: 1) dużą różnicę wieku, 2) bliskość pokrewieństwa i 3) bezdzietność²⁴. O bezpodstawności pierwszego mówiliśmy już wyżej; motyw drugi odpowiada oficjalnej wersji dworskiej, jako powód rozwodu; motyw trzeci trudno przyjąć, skoro upłynęło tylko sześć lat od zawarcia małżeństwa²⁵. Współczesne źródła nie po-

²³ Zob. Polaczkówna, op. cit., s. 98; Gradl, op. cit., s. 24, liczy się nawet z możliwością, że Adela mogła mieć w chwili zamążpójścia 37 lat!

²⁴ Zagadnienie to jest szeroko omówione w literaturze; zob. H. Prutz, *Kaiser Friedrich I*, t. I, Gdańsk 1871, s. 49; Gradl, op. cit., s. 22—24; Polaczkówna, op. cit., s. 98 i n.

²⁵ Wersję tę reprezentuje przede wszystkim najbliższy dworu stojący Otto z Freisingen, który pisze, iż król został „per apostolicae sedis legatos ab uxore sua ob vinculum consanguinitatis separatus” (*Ottonis et Rahewini Gesta Friderici I. imperatoris*, lib. II, c. 11, ed. 3, ed. G. Waitz, 1912, s. 111—112); żeby ten cel osiągnąć, trzeba jednak było sfalszować listę przodków, z której wynikało, że prapradziadkowie Fryderyka i Adelajdy byli braćmi (zob. Ph. Jaffé, *Bibliotheca rer. Germanicarum*, t. I, s. 547). Z tego wynika, że na dworze zdawano sobie sprawę z fikcyjności tego argumentu i że był on tylko potrzebny dla prze-

zostawiają jednak żadnej wątpliwości, co było istotną przyczyną rozwodu, mianowicie złe prowadzenie się Adeli²⁶. Pod tym względem nie odbiegała ona zdaje się od obyczajów swej babki Judyty, która nie została w Polsce najlepszego po sobie wspomnienia²⁷.

DATA MAŁŻEŃSTWA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO Z SALOMEĄ Z BERGU

Data tego małżeństwa podał po raz pierwszy Jan Długosz pod r. 1110, myląc Salomeę z domniamaną Adelajdą²⁸. Data ta ma charakter całkowicie konwencjonalny, jak to nieraz bywa u Długosza, i nie można do niej przywiązywać żadnej wagi. Tę samą datę podaje jednak Arsenius Sulger, kronikarz z drugiej połowy XVII w., który korzystał ze źródeł zwiefaltenskich, dziś częściowo zaginionych²⁹. O. Balzer, nie mając

prowadzenia przewodu rozwodowego w kurii papieskiej. Wersję bezdzietności opiera się na koniekturze wydawcy *Annales Herbipolenses*, które pod rokiem 1156 przekazały wiadomość: „Etenim filiam Theobaldi marchionis de Voheburc vel pro eo quod vel etiam ideo quod in articulo consanguinitatis proxime illicito videbantur coniuncti esse matrimonio . . . consilio et decreto dimiserat” (MGH SS XVI 9). Otóż sześć przypuszczalnych liter brakujących po wyrazie „eo quod” wydawca uzupełnia słowami „sine prole erat”. Opuszczenie domniemanego tekstu nie jest jednak niczym uprawdliwione; prawdopodobnie autor *Roczników włzrzburskich* opuścił jakiś wyraz wstydlivy lub nieprzyjemny dla dworu panującego, jak to zwykle praktykowano.

²⁶ Zarzut ten bez obsłonek wypowiada kilka źródeł niezależnie od siebie. *Annales Palidenses* piszą pod r. 1156: „Qui [tj. Fryderyk] nobilem habens uxorem filiam Tiepaldi marchionis, propter improborum figmenta dudum illam repudiaverat” (MGH SS XVI 89). W kronice Ottona z San Blasio czytamy: „Circa hec tempora [tj. koło r. 1153] Fridericus imperator . . . coram Hermanno episcopo in choro Constanciensi uxorem suam, filiam marchionis de Vohiburch. Adela nomine, causa fornicationis sepius infamatam repudiavit” (Ottonis de Sancto Blasio *Chronica*, lib. I, c. 10, ed. A. Hofmeister, 1912, s. 10). Podobnie wyraża się autor *Chronicon Montis Sereni*, donosząc, że rozwód nastąpił „propter notam adulterii” (MGH SS XXIII 149). W *Continuatio Admuntensis* z XII w. podano, że Fryderyk ożenił się po raz drugi z Beatrycją, „repudiata filia Diepoldi marchionis, quam prius habuerat uxorem” (MGH SS IX 582); czasownik „repudiare” wskazuje na odtrącenie. Pośrednio słuszność zarzutów potwierdza znamieny fakt, że Adela poślubiła w r. 1157 cesarskiego ministeria Dietha z Ravensburga. Tezę o cudzołóstwie przyjmuje też E. Rundnagel, *Die Ehescheidung Friedrich Barbarossas* (Historische Studien, z. 238, Berlin 1933); zob. też E. Otto, *Friedrich Barbarossa*, Potsdam (b. d.), s. 22.

²⁷ Zob. w tej sprawie trafne uwagi R. Grodeckiego *Anonim tzw. Gall, Kronika polska*, Kraków 1923, s. 116, przyp. 2; o jej zachowaniu na Węgrzech wiadomo z kroniki Bernolda; zob. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 288.

²⁸ Zob. przyp. 3.

²⁹ Arsenius Sulger, *Annales imperialis monasterii Zwifaltensis ordinis S. Benedicti in Suevia*, Augustae Vindelicorum 1698, p. I, s. 49.

dostępu do tekstu Sulgera, doszedł do przekonania, że kronikarz ten korzystał z Długosza i na tegoż datacji oparł swoją. Dla rzadkości dzieła Sulgera przytoczymy tutaj odnośny fragment jego tekstu: „Hoc ipso anno [tj. 1110] Henricus comes de Berg etc. filiam suam Salomeam (alteram deinceps fundatricem nostram) nuptui tradit serenissimo duci Polonorum, Boleslao III Chriwousto, ita ob oris curvitate ab illis populis dicto, principi potentissimo; qui (ut etiam Uladislaus parens) modeste a titulo regio per idem tempus abstinerat ob interfectum ab antecessore suo rege Boleslao II sanctum episcopum Stanislaum. Richinzam vero filiam alteram Lanzlando (Ladislaum vocamus) duci Bohemiae et Sophiam Othoni nigro marchioni Moraviae eodem fere tempore in matrimonium elocavit. Fuere omnes benefactrices et sorores nostrae, summis deinceps regum principumque familiis per haec conubia illatae”³⁰.

Przekaz ten nie zawiera właściwie żadnej nowej informacji w stosunku do znanych przekazów Ortlieba i Bertolda. Reminiscencje o Bolesławie Krzywoustym i Bolesławie Śmiałym oparte są, jak słusznie domyślał się Balzer, na przekazie Długosza³¹. Ponieważ ani Ortlieb, ani Bertold nie podali dat zawarcia małżeństwa przez trzy hrabianki z Bergu, potwierdzić też trzeba domysł Balzera, iż również i tę informację zaczerpnął Sulger z Długosza. Kroniki Ortlieba i Bertolda nie przechowały się w komplecie, toteż kompilacja Sulgera zawiera niektóre szczegóły nieznanne³². Nie mając oparcia w podstawie źródłowej, szukał Bal-

³⁰ Tamże.

³¹ Pouczy nas o tym porównanie wywodu etymologicznego o przydomku „Krzywousty” u Sulgera z odnośnym wywodem u Długosza, *op. cit.*, s. 565: „Appellabatur autem Krzywousty in vulgari Polonico, quod significat indirecti oris; moribus enim anthrax in adolescentia proportionem vultus eius sua vexatione determinans, oris curvitate, a quo cognomen sortius est, illi induxerat”.

³² Nie zawadzi podać tutaj kilka mało znanych tekstów, które mimo późnego przekazu zawierają w sobie ślad dobrej tradycji historiograficznej. Sulger, *op. cit.*, s. 69: „Superat exinde victricibus armis Pomeraniam Boleslaus Poloniae potentissimus dux et prescriptis idolorum sacrilegis cultibus eam ad veri numinis adorationem induit opere legati apostolici S. Ottonis episcopi Bambergensis, cuius viri adiumento dux usus potissimum est, quod esset sibi non postremo affinitatis gradu conjunctus, nam Gisela Bertholdi marchionis Histriae filia, Ottonis episcopi e fratre neptis in matrimonio vixerat Diepoldi comitis de Berg, cui Salomea ducissa Poloniae soror; Boleslaus autem maritus levior erat. Pomeraniam petiturus Otto exceptus hospitio fuit a patribus Zvifaltensibus Claderubii in Bohemia degentibus, ubi etiam ecclesiam S. Nicolao consecravit et quibusdam sororibus sacrum virginitatis velum imposuit. Illi Boleslaus tres ex aulicis sacellanis in gentilium Pomeranorum ad fidem conversionem futuros socios et cooperatores adjunxit, a quibus postea Leopardus statuariae artis peritus factus est Zwifuldae monachus et, ut creditur, basilicae nostrae imaginem maximam sculpsit ac re-

zer sposobów pośredniego ustalenia daty małżeństwa Salomei i Bolesława.

Jedyną wytyczną, którą się kierował, to brak wzmianki o tym małżeństwie w kronice Anonima-Galla oraz data urodzenia domniemanej pierwszej córki z tego małżeństwa, Adelajdy. Skoro ten drugi człon rozumowania musi odpaść, zostaje tylko milczenie Anonima-Galla, z czego wynika, że małżeństwo to zostało z pewnością zawarte po roku 1113/14. Terminus ad quem określa data roku 1115, kiedy urodził się pierwszy rzeczywisty potomek z tego małżeństwa, Leszek³³. Wobec nieznajomości daty dziennej możemy tylko najogólniej wskazać drugą połowę r. 1114 do marca r. 1115, kiedy mogły dojść do skutku zaślubiny między Salomeą i Bolesławem.

DATY URODZENIA BOLESŁAWA KĘDZIERZAWEGO I BOLESŁAWA WYSOKIEGO

Wszystkie wiadomości źródłowe dotyczące Bolesława Kędzierzawego zestawili O. Balzer³⁴. Datę urodzin Bolesława ustala on na podstawie zapiski *Rocznika kapitulnego krakowskiego*, w którym pod r. 1127 czytamy: „Hinricus imperator obiit. Lottarius succedit. Boleslaus quartus natus est”³⁵. Balzer słusznie zwrócił uwagę, że wyliczenie jednym tchem: śmierci Henryka V, wyboru Lotara z Supplinburga i urodzin Bolesława podważa trafność daty urodzenia Bolesława. Skoro tamte dwa fakty miały miejsce w r. 1125, należałoby przyjąć, że i ostatni także wiąże się z tą właśnie datą. Poprawka taka wydaje się Balzerowi tym stosowniejsza, że już pod r. 1137 źródła ruskie zapisują jego zaślubiny

liquiis de sudario ejusdem S. Ottonis sacrarium ditavit”. O opacie Ulryku z Zwifalten pisze pod r. 1139 („14 Kal. Aprilis”): „Excitavit in sui venerationem reges et principes. Dux Polonus et Moraviae marchio ei suas proles comiseret ejus consilia et oracula suspexere” (tamże, s. 94). O córce Bolesława Krzywoustego Gertrudzie tak pisze: „erat illi filia Gertruda jam tum inter vestales nostras deo sacrata, utpote quam nuper ad nos magnis cum muneribus mater Salomea miserat, comite ac dictore inter alios presbytero Leonardo, Boleslai ducis sacellano, qui et ipse apud nos clericalem tunicam monastico colloquio commutavit, postquam S. Ottoni Bambergensi, in convertendis Pomeranis tum concionando, tum Christi crucifixi icones sculpendo, cujus operis egregius erat artifex, fidelem navasset operam” (tamże, s. 96). Na s. 104 podaje wiadomość o śmierci Salomei z Bergu: „6. Calend. Augusti”; na s. 105—107 podana cała parantela dzieci Bolesława i Salomei. Arsenius Sulger korzystał, jak sam powiada we wstępie, ze znanych kronik Ortlieba i Bertolda, następnie z dwu anonimowych kroniczek kiasztornych z XIII i XV w. oraz różnych zapisek, nekrologów i dokumentów.

³³ Balzer, *op. cit.*, s. 143.

³⁴ Tamże, s. 155—158.

³⁵ MPH II 797.

z księżniczką Wierzchosławą, córką Wsiewołoda Mściśławicza. W dniu ślubu liczyłby on zaledwie trzynaście lat. Jednak w ówczesnych warunkach były one uważane za wiek sprawny do małżeństwa. Nie należy mimo to wykluczać możliwości drugiej, że data urodzenia Bolesława jest zapisana poprawnie, i wtedy nasuwałyby się wątpliwości co do sprawności małżeńskiej Bolesława w r. 1137.

Wiadomą jest rzeczą, że niektórzy badacze, jak przede wszystkim A. Małecki i S. Smolka, umieszczają datę urodzenia Bolesława Kędzierzawego, a także Mieszka zw. Starym, na lata 1120—1121³⁶. Skłania ich do tego wiadomość podana przez Ebbona, że Krzywousty, chcąc uczcić przybywającego do Polski w r. 1124 biskupa bamberskiego Ottona: „eciam filios suos lactantes illi obvios portari ... iuberet”³⁷. Balzer przyznaje, że w wieku niemowlęcym nie był wówczas ani Leszko zrodzony z Salomei, ani dwaj starsi jego bracia przyrodni, zrodzeni jeszcze z Rusinki Zbysławy. Balzer skłania się wobec tego, aby uznać za wiarogodną zapiskę Długosza, który na podstawie nie znanego nam źródła podał, iż w r. 1122 urodził się Bolesławowi Krzywoustemu syn Kazimierz, zmarły następnie w r. 1131. Trudność jednak polega na tym, że Ebbo, co już sam Balzer dostrzegął, mówi tutaj co najmniej o dwóch synach. A więc obok bardzo prawdopodobnego Kazimierza musimy przyjąć istnienie na świecie w tym czasie jeszcze jednego niemowlęcia rodzaju męskiego. Ponieważ nie ma żadnej podstawy, aby odrzucić przekaz Ebbona jako niewiarogodny, przypuszczenie Małeckiego i Smolki, że przed r. 1124 żyli już Bolesław, a zapewne także Mieszko, wydaje się nam bardziej uzasadnione niż podniesione przeciw temu mniemaniu zarzuty Balzera.

Do kogo zatem należy odnieść zapiskę *Rocznika kapitulnego krakowskiego* pod rokiem 1127? Jak sądzę, mowa tu jest o Bolesławie Wysokim, synu Władysława II i Agnieszki.

Data urodzenia Bolesława Wysokiego nie jest znana. Genealogowie niemieccy przypuszczali, że musiał się on urodzić koło r. 1120; umierając w r. 1201 miałby koło osiemdziesięciu lat³⁸. Nie wzięli oni pod uwagę faktu, że druga żona Władysława II Agnieszka, urodzona koło

³⁶ A. Małecki, *Testament Bolesława Krzywoustego* (Przewodnik Naukowy i Literacki, IV, 1876, s. 20); S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 530—531.

³⁷ MPH II 39.

³⁸ Zob. H. Grotefend, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre 1740*, wyd. 2, Wrocław 1889, s. 33; K. Wutke, *Stamm- und Übersichtstafeln der schlesischen Piasten*, Wrocław 1911, s. 3—4; zob. też H. Grotefend, *Zur Genealogie und Geschichte der Breslauer Piasten* (Abhandlungen der Schlesischen Gesellschaft für Vaterländ. Cultur, Phil.-hist. Abt., Wrocław 1873, s. 58—59).

r. 1110, wyszła za mąż koło r. 1125³⁹, a więc dopiero po tej dacie mógł się urodzić pierwszy jej syn, Bolesław.

Balzer ulegając starodawnej tradycji, której początki znajdujemy już w *Roczniku kapitulnym krakowskim*⁴⁰, uważał, że zapiska z r. 1127 powinna się odnosić tylko do syna Bolesława Krzywoustego. W tym jednakże czasie Władysław II musiał już być uważany za potencjalnego następcę tronu. Nie może przeto dziwić, że rocznikarz mógł zanotować także datę urodzenia pierwszego jego syna. Zapiska *Rocznika kapitulnego krakowskiego* wskazuje wyraźnie na ślad późniejszego przerabiania. Świadczy o tym dobitnie dodatek „quartus”, którego to szczegółu nie mogło być naturalnie w zapisce oryginalnej. Trudno się też będzie zgodzić z Balzerem, że data śmierci Henryka została błędnie wpisana pod r. 1127, zamiast — jak na to wskazuje wzmianka o zmianie na tronie niemieckim — pod r. 1125. Domysł ten można by uznać za trafny, gdyby pod r. 1125 nie było w *Roczniku* żadnej zapiski. Tymczasem znajdujemy tam wiadomość, że w roku tym „Cracou combustum est”; pod rokiem zaś 1126 wpisano zapiskę o śmierci biskupa wrocławskiego Heimona i o wstąpieniu na jego stolec Roberta.

Genezę zapiski z r. 1127 wyobrażam sobie zatem w ten sposób: Pod r. 1127 w roczniku oryginalnym wpisano wiadomość o urodzinach Bolesława. Natomiast na marginesie lub w kolumnie środkowej tablicy paschalnej ktoś współcześnie, ale nieco później, dopisał relację o śmierci cesarza Henryka i wstąpieniu na tron Lotara, mając oczywiście na myśli prawidłową datę r. 1125. Przepisywacz z drugiej połowy XIII w., nie wiedząc, do której daty odnieść margines, związał go dowolnie z r. 1127. Uznaję zatem r. 1127 za datę urodzenia Bolesława. Pozostaje to w zupełnej zgodzie z poprawnie przez Balzera ustaloną datą ślubu Władysława II z Agnieszką, którą w danym wypadku lepiej będzie przesunąć na r. 1126.

W pełnej zgodzie z naszymi obliczeniami pozostają dalsze dane o zaślubinach Bolesława Wysokiego z Zwinisławą, córką księcia kijowskiego Wsiewołoda Olgowica. *Letopis ipatiewski* podaje pod r. 1141: „Privedena bist dšči Vsewołoža v Lachi”⁴¹, oraz pod r. 1142: „Toho že lita otda Vsewołod dčer svoju Zvinislavu v Lachi za Bolesłava”⁴². Balzer wykazał w sposób niewątpliwy, że wymieniony w latopisie Bolesław był synem

³⁹ Balzer, op. cit., s. 129—130; sam Balzer liczy się z możliwością przesunięcia małżeństwa Włodzisława aż do r. 1127 i z urodzinami Bolesława w r. 1129.

⁴⁰ Autor rocznika używając określenia „Quartus” miał oczywiście na myśli bezpośredniego następcę Bolesława III Krzywoustego, tj. Bolesława IV Kędzierzawego.

⁴¹ *Полноје собрание русских летописей*, t. II: *Ipatiewskaja letopis*, St. Petersburg 1843, s. 17.

⁴² Tamże, s. 19; zob. też Smolka, op. cit., s. 460—461.

Władysław II, pozostającym w bliskich stosunkach sojuszniczych z księciem kijowskim Wsiewołodem, w przeciwieństwie do synów Salomei, którzy wiązali się współcześnie z Monomachowiczami⁴³. W r. 1141 doszło prawdopodobnie do zawarcia układu małżeńskiego, w roku następnym zaś do właściwych zaślubin. W r. 1142 Bolesław Wysoki miał już 16 lat, a więc był już całkowicie sprawny do zawarcia związku małżeńskiego.

DATY URODZENIA MIESZKA STAREGO I MIESZKA PŁATONOGIEGO

Jak wiadomo, tylko Długosz notuje urodziny jakiegoś Mieszka pod r. 1131⁴⁴. Toteż tylko C. Grünhagen odnosił tę zapiskę do Mieszka Starego. Natomiast A. Małecki i S. Smolka, zgodnie ze swoim zapatrywaniem na przekaz Ebbona, przenosili urodziny tego księcia na lata 1121—1123⁴⁵, Balzer zaś, przyjmując urodziny Bolesława Kędzierzawego na r. 1125, zaraz na rok następny przenosił przyjście na świat Mieszka⁴⁶. Co do daty urodzin tego księcia skłonny jestem raczej pójść za poglądami Małeckiego i Smolki, jakkolwiek ze względu na całkiem wiarogodną zapiskę Długosza o urodzinach Kazimierza (pierwszego) w r. 1122 relacja Ebbona znajduje swoje pełne pokrycie nawet bez przyjęcia istnienia Mieszka już w tym czasie. Jeżeli jednak Bolesław Kędzierzawy urodził się koło r. 1120, to w r. 1124 Ebbo miał prawdopodobnie na uwadze właśnie Kazimierza i Mieszka. Zapiska Długosza z r. 1131 nie odnosi się zatem do Mieszka Starego, ale — jak wolno mniemać — do drugiego syna Władysława II, Mieszka Płatonogiego, późniejszego księcia raciborskiego. Wprawdzie zdaje się temu przeczyć sam Długosz, odnosząc ją wyraźnie do Mieszka, syna Bolesława Krzywoustego, ale jego sugestia nie może mieć w danym wypadku większego znaczenia. Przyjrzyjmy się dokładniej zapisce Długosza: „Primogenitus Boleslai ducis Polonorum Kazimir ex Almanna susceptus, cum ex continua aegrotatione debiliior sessim efficeretur, tandem morbo ingravescente mortuus, magno Boleslaum parentem luctu et dolore confecit. Sed cum ducissa filia regis Romanorum anno eodem pulchrum filium produxisset, cui in baptismo paterno iussu Myeczslaus nomen datum fuit, dolor parentum laevigatus

⁴³ Balzer, *op. cit.*, s. 159—160.

⁴⁴ Długosz, *op. cit.*, t. I, s. 543.

⁴⁵ Zob. przyp. 36. Smolka próbuje całą rzecz załatwić przy pomocy poprawek: najpierw przekształcić MCXXVII na MCXXV, a następnie V przekształcić na II i w ten sposób dojść do suponowanej daty MCXII itp. Są to zabiegi zbyt daleko idące i — jak sądzę — zbędne.

⁴⁶ Balzer, *op. cit.*, s. 161—162.

est”⁴⁷. Otóż jeżeli Długosz wiernie tutaj amplifikował tekst pierwotny, to tytuł „filia regis Romanorum” nie mógł żadną miarą odnosić się do Salomei z Bergu, lecz tylko do Agnieszki, która była wnuczką Henryka IV⁴⁸. Ostrożniej jednak będzie przyjąć, że zapiska stanowiąca podstawę amplifikacji Długosza podawała tylko sam fakt narodzin Mieszka. Ponieważ starszy jego brat, Bolesław Wysoki urodził się w r. 1127, przyjście na świat Mieszka cztery lata później nie może wzbudzać żadnych wątpliwości⁴⁹.

ERGÄNZUNGEN ZUR GENEALOGIE DER PIASTEN

Der Verfasser behandelte in seinem Aufsatz einige genealogische Einzelheiten, die vor allem die schlesischen Piasten betreffen. a) Er charakterisierte genauer die Gestalt der Adelajda, der Tochter von Władysław Herman und Judith von Salien, der Gattin von Dypold von Vohburg, den Markgrafen von Cham und Naburg (1099—1146). Sie wurde um das Jahr 1090 geboren, heiratete Dypold um 1100, starb am 25/26. III. 1125. Einige Sätze widmete auch der Verfasser den Kindern von Adelajda. Das bekannteste von ihnen war Adela (Adelajda), die Gattin von Kaiser Friedrich Barbarossa. b) Laut Überlieferung des Arsenius Sulger (1698) fand die Hochzeit von Bolesław Krzywousty mit Salomea von Berg im Jahre 1110 statt. Der Verfasser kommt in seiner Kritik zum Schluss, dass das Datum dem Werke von Długosz entnommen wurde (was schon Balzer bemerkte, der über den vollständigen Text Sulzers nicht verfügt hat). So besitzen wir also keine Quellenangabe zur Feststellung des Datums, doch die Vermutung Balzers, dass die Ehe um das Jahr 1113/1114 geschlossen wurde ist nahe der Wahrheit. c) *Annales Cracovienses vetusti* vermerken unter dem Jahr 1127 das Datum der Geburt eines Bolesław. Balzer vermutete, dass die Eintragung den Fürsten Bolesław Kędzierzawy, den Princeps der polnischen Fürsten von 1146—1173, betrifft. Der Verfasser dagegen stimmt der Ansicht der älteren Geschichtsforscher zu, die das Geburtsdatum von Bolesław Kędzierzawy näher an das Jahr 1120 heranrückten. Die Erwähnung eines Bolesław im Jahr 1127 schreibt er Bolesław Wysoki (dem Hohen) zu, dem Sohn von Władysław und Agnieszka, dem späteren schlesischen Fürsten. d) Długosz notiert unter dem Jahr 1131 die Geburt eines Mieszko. Balzer verbesserte das Jahr auf 1126, bezog aber diese Nachricht auf den Fürsten Mieszek Stary (den Alten). Der Verfasser bezieht in Übereinstimmung mit seiner vorigen Hypothese diese Eintragung auf den schlesischen Fürsten Mieszko Płatonogi, den Sohn von Władysław und Agnieszka.

⁴⁷ Długosz, op. cit., t. I, s. 543.

⁴⁸ Prawdopodobnie jednak tekst powyższy skomponował sam Długosz; a ponieważ w jego przekonaniu żoną Bolesława Krzywoustego była domniemana Adelajda, siostra Henryka V, miał zapewne ją na myśli.

⁴⁹ O Mieszku Płatonogim nie wiemy nic ponadto, że był młodszym bratem Bolesława Wysokiego; umierając w r. 1211 miałby 80 lat. Zob. Grotefend, *Zur Genealogie...*, s. 59. Na poparcie tezy, że Mieszko Płatonogi był młodszy od Mieszka Starego, można przytoczyć wypowiedź mistrza Wincentego, który opisując zabiegi Mieszka Starego o tron krakowski po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego podaje, że na wiecu rycerstwa dążono do tego, „ut Mesco senex vel nepos eius, Mesco iuvenis, princeps substituterur” (MPH II 430); zob. też R. Grodecki, *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 180.

ALFRED ŚWIERK

Z PROBLEMATYKI BADAŃ NAD DZIEJAMI ŚLĄSKICH BIBLIOTEK KLASZTORNICH

Zagadnienie dziejów bibliotek klasztornych ze względu na swą specyfikę rzadko kiedy trafiało na warsztat historyka. Biblioteki były raczej terenem badań i poszukiwań bibliofilskich, a zainteresowanie się nimi streszczało się przeważnie do zagadnień związanych z ich organizacją wewnętrzną, dziejami zewnętrznymi, do szukania cennych i rzadkich rękopisów czy druków. Zbiory nie tyle analizowano, ile raczej sondowano, a o ich zawartości treściowej informowały najwyżej zestawienia liczb, dotyczące ilości woluminów z poszczególnych dyscyplin wiedzy. Tego rodzaju schematyczno-statystyczne traktowanie tematu, praktykowane do początków XX w., było wynikiem niezrozumienia wielkiego znaczenia, jakie ma poznanie dziejów bibliotek dla odtworzenia procesu rozwoju kultury, przebiegu powstawania, rozkwitu i zanikania prądów umysłowych, panujących w określonych epokach¹. Dopiero wiek XX przynosi pewne zmiany pod tym względem, w wyniku czego znikają z opisów suche zestawienia liczbowe, a główne zainteresowanie i uwaga kieruje się na odtworzenie i charakterystykę zawartości księgozbioru.

S. Estreicher, referując w 1915 r. swą pracę o XVI-wiecznej bibliotece tyńieckiej na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie, już zupełnie świadomie potraktował księgozbiór jako „wyraz ducha czasu”, podkreślając przy tym, że „poznanie rozwoju bibliotek posiada wielkie znaczenie dla odtworzenia historii i prądów umysłowych rządzących społeczeństwem”².

Z tego samego punktu widzenia ujęte są również prace ks. L. Zalewskiego o bibliotekach klasztornych w diecezji lubelskiej i podla-

¹ K. J. Heilig, *Mittelalterliche Bibliotheksgeschichte als Geistesgeschichte* (Zeitschrift für deutsche Geistesgeschichte, I, 1935, s. 12—13).

² S. Estreicher, *Biblioteka tyńiecka w wieku XVI* (Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie, XX, 1915, nr 8).

skiej³ oraz, niestety uszczuplona mocno wskutek tragicznych wypadków ostatniej wojny, monografia M. Hornowskiej i H. Zdzitowieckiej o zbiorach rękopiśmiennych w Polsce średniowiecznej. Z gotowego manuskryptu tej pracy, omawiającej księgozbiory klasztorne: świętokrzyski na Łysej Górze i sieciechowski, koprzywnicki, łądzki, paradyski i sulejowski (cystersów) oraz księgozbiór miechowski, ocalała tylko część opisująca bibliotekę benedyktyńską świętokrzyską. Reszta przepadła podczas powstania warszawskiego⁴.

Opracowania te, oparte bądź to na dawnych inwentarzach, bądź też na ocalałych pozostałościach dawnych bibliotek klasztornych, wychodzą już teraz poza ramy li tylko suchych zestawień bibliograficznych i próbują poprzez analizę treści zbiorów konstruować pewne ujęcia natury ogólniejszej. Są to jednak tylko początki nowego spojrzenia na bibliotekę, próby powiązania jej dziejów z dziejami kultury umysłowej czasów, w których ona powstawała.

Przystępujący do opracowania dziejów biblioteki musi zdać sobie sprawę z tego, że te same motory, które poruszają bieg dziejów kultury intelektualnej, leżą również u źródeł rozwoju bibliotek. Słusznie podkreśla K. Christ, że historia średniowiecznych bibliotek dopiero wtedy dochodzi do pełnego znaczenia, kiedy spojrzysz się na biblioteki jako na skarbnice wiedzy oraz trwale ślady dążeń i prądów umysłowych współczesnych im czasów⁵.

Z tego wynika, że najważniejsza w całości problematyki jest kwestia treści księgozbioru, wobec której takie zagadnienia, jak np. jego organizacji, sposobu zarządzania, lub też jego zewnętrzne dzieje, ustępują na plan dalszy. Stwierdzenie to pozwala z kolei wyciągnąć bardzo ważny wniosek — postulat metodyczny, a mianowicie że historię biblioteki należy rozpatrywać tylko i jedynie w najściślejszym powiązaniu z ogólnymi dziejami kultury umysłowej epoki⁶.

Dla opracowania całości materiału najbardziej przydatną wydaje się być metoda historyczno-genetyczna, polegająca na szczegółowej analizie treści księgozbioru, poprzez którą należy dojść do ogólnych wniosków o recepcji współczesnych prądów i kierunków umysłowych w da-

³ L. Zalewski, *Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej*, Warszawa 1925.

⁴ M. Hornowska, H. Zdzitowiecka - Jasieńska, *Zbiory rękopiśmiennicze w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1947, s. 306—403; a szczeg. przyp. I na s. 307.

⁵ „Die mittelalterliche Bibliotheksgeschichte kommt erst dann zu ihrer vollen Bedeutung, wenn die Bibliotheken als Niederschlag und Depot des Wissens und der wissenschaftlichen Bestrebungen ihrer Zeit anerkannt werden”. K. Christ, *Bibliotheksgeschichte des Mittelalters. Zur Methode und zur neuesten Literatur* (Zentralblatt für Bibliothekswesen, LXI, 1947, s. 53).

⁶ Tamże.

nym konkretnym środowisku właścicieli i użytkowników biblioteki. Jest to droga indukcji i syntezy.

Ustawienie w ten sposób kierunku badawczego pociąga za sobą konieczność rozwiązania całego szeregu zagadnień, które zestawione ze sobą dadzą w efekcie pewną organiczną całość. Na czoło wysuwa się przede wszystkim kwestia ustalenia stanu ilościowego księgozbioru w pewnym określonym czasie. Realizacja tego punktu zależy głównie od zasobu i rodzaju źródeł. Najwartościowszymi w rzędzie tychże są oczywiście inwentarze czy też katalogi średniowiecznych bibliotek klasztornych. Ogromne ich znaczenie jako często jedynych śladów po zaginionych dziś bibliotekach, a stąd i bezcennych pomników kultury minionej epoki, ocenił i podniósł dobitnie już w początkach XX w. Otto Glauning⁷. Niestety, ważne te dokumenty nie zawsze dochowały się do naszych czasów, o ile oczywiście w ogóle w interesującym nas okresie istniały.

Dalszym źródłem poznania zasobów średniowiecznej biblioteki klasztornej są prowadzone nieraz przez jej bibliotekarzy rejestry wypożyczanych przez różne osoby książek. Do tej kategorii źródeł należą również luźne notatki odnośnie do kupna, darowizn, dziedziczenia, zastawów, sprzedaży, wypożyczania poszczególnych egzemplarzy, występujące w zachowanych dokumentach lub aktach.

Zdarza się również, że nieocenionym źródłem stają się relacje średniowiecznych kronikarzy bądź pisarzy oraz wiadomości zawarte w legendach o świętych. Spotyka się także listy osób prywatnych zawierające życzenia co do książek. Nie bez znaczenia są również wiadomości o działalności skryptoriów lub poszczególnych pisarzy. Niejednokrotnie jednak badacz biblioteki średniowiecznej ma do dyspozycji tylko i jedynie ocalałe z niej po dziś dzień szczątkowe relikty, czasem rozproszone po rozmaitych bibliotekach w kraju lub nawet i za granicą⁸.

Uporawszy się z zagadnieniem stanu ilościowego księgozbioru w określonym czasie, można dopiero przejść do zasadniczego problemu szczegółowej analizy i charakterystyki jego treści. Rzeczą zrozumiałą jest, że nie można się tu ograniczyć do zwykłego bezkrytycznego wyliczenia tytułów; nie na tym bowiem polega sztuka opracowania, lecz na wnikliwym, a zarazem subtelnym wyodrębnianiu i podkreślaniu rzeczy najważniejszych i szczególnie charakterystycznych. Podstawowa baza

⁷ O. Glauning, *Über mittelalterliche Handschriftenverzeichnisse* (Zentralblatt für Bibliothekswesen, XXV, 1908, s. 365); por. także K. Głombowski, *Biblioteka franciszkanów w Nysie* (Z dziejów książki na Śląsku, praca zbiorowa, WTN, Wrocław 1953, s. 82).

⁸ Np. H. Szwejkowska w wypadku trzebnickiej biblioteki klasztoru cysterek. Por. H. Szwejkowska, *Biblioteka klasztoru cysterek w Trzebnicy*, Wrocław 1955.

książkowa jest dla średniowiecznych bibliotek klasztornych wszędzie i zawsze ta sama. Składają się na nią księgi liturgiczne, Pismo święte, komentarze, pisma Ojców Kościoła oraz uznanych i aprobowanych teologów, jak również literatura szkolna. Dopiero wyrastająca poza ramy tych działów literatura powinna być przedmiotem analizy, ona bowiem nadaje bibliotece specyficzny charakter i pozwoli spojrzeć na poziom intelektualny właściciela i właściwie go ocenić. Ale i w tym wypadku należy uczynić zastrzeżenie, że nie dostała się ona do biblioteki na skutek przepisów reguły względnie ze zwykłego snobizmu lub naśladownictwa. To ostatnie jednak mniej będzie zachodziło, jeżeli chodzi o okres rękopisów, a to ze względu na ich wysoką zwykle cenę.

Kwestia źródeł powstania zbioru i jego rozrostu, czyli innymi słowy zagadnienie jego proveniencji, nie może być w żadnym wypadku pominięta; wręcz przeciwnie, zagadnienie to powinno być na podstawie wszelkich dostępnych badaczowi danych dokładnie zbadane.

Najczęściej danych tu dostarcza sam rękopis czy inkunabuł, informując o swym pochodzeniu czasem bardzo wyraźnie, np. przez kolofon z notatką o czasie i miejscu powstania (druku), przez zapiski proveniencyjne, notaty historyczne, charakterystyczną oprawę i in., czasem zaś badacz jest skazany na żmudne dociekania tego na podstawie dokładnej lektury treści (przy rękopisach nieraz także i analizy paleograficznej). Zagadnienie proveniencji księgozbioru jest dlatego tak bardzo ważne, gdyż rzuca światło na kontakty klasztoru z otoczeniem, z innymi ośrodkami i centrami życia umysłowego i kulturalnego, ponadto pozwala poznać, ocenić i scharakteryzować własną produkcję literacką klasztoru.

Nie bez znaczenia jest również sprawa języka zbiorów, a zwłaszcza kazań, notatek, komentarzy i glos. Dane te oczywiście w głównej mierze dostarczy sam rękopis czy inkunabuł. Badacza więc interesować on będzie przede wszystkim ze względu na jego zasadniczą treść, język i pochodzenie. Inne zagadnienia z nim związane, np. kwestia oprawy, pisma i zdobnictwa o tyle będą go interesować, o ile pomogą one nawiązać historię biblioteki.

Obraz oblicza kulturalnego konkretnego środowiska klasztornego, otrzymany na podstawie analizy treści księgozbioru, nabiera żywszych barw, kiedy rozpatrzy się go z kolei na tle ogólnej historii życia umysłowego danego okresu. Dopiero w zestawieniu z innymi ośrodkami okaże się, czy centrum to należało do rzędu wybitnych, czy też utrzymywało się na poziomie przeciętności, lub też poniżej tego poziomu. Będzie również można ocenić jego wpływ i siłę promieniowania na szersze otoczenie.

Mimo że w początkach XX w. zaczęto sobie uświadamiać konieczność nowej interpretacji dziejów średniowiecznych bibliotek klasztor-

nych, nie zawsze zdobywano się na nią, a trochę żywsze zainteresowanie tą sprawą, jakie stopniowo zaczęło się budzić, bynajmniej nie wyzwoiliło naglej fali publikacji na ten temat. Do większych prac o bibliotekach prócz wymienionych już powyżej należy obszerny artykuł J. Ostrowskiego o benedyktyńskiej bibliotece w Lubiniu⁹. Niestety, nie wykracza on ujęciem tematu poza tradycyjne XIX-wieczne ramy i ogranicza się tylko do historii biblioteki oraz zwykłego bibliofilskiego opisu zbiorów. Dołączone są zestawienia benedyktyńskich poloników rękopiśmiennych, inkunabułów oraz druków z XVI w.

Skromny szereg drobniejszych artykułów, krótkich wzmianek o bibliotekach oraz główne i większe prace, które zajmują się analizą pojedynczych ksiąg klasztornej proveniencji, zestawili K. Głombiowski w książce o bibliotece franciszkanów nyskich. Znajduje się tam także zestawienie literatury na temat bibliotek klasztornych na Śląsku¹⁰. I tu liczba opracowań, pośród których wyraźnie wyróżnia się kilka prac K. H. Rothera, jest bardzo skąpa. Do r. 1945 nie ukazała się, poza dwoma krótkimi i zwięzłymi opisami pobernardyńskiej biblioteki we Wrocławiu, ani jedna poważniejsza monografia¹¹. Prace Rothera o bibliotekach klasztornych w Kłodzku, Krzeszowie, Żaganiu, Henrykowie oraz o średniowiecznym księgozborze prepozytury żagańskich augustianów w Zielonej Górze nie wykraczają, niestety, poza ramy przyczynków¹².

Dopiero po wojnie zainteresowanie bibliotekami klasztorными na Śląsku zaczyna nieco wzrastać. Ze środowiska pracowników naukowych przy Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu wychodzą prace o bi-

⁹ J. Ostrowski, *Biblioteka klasztoru benedyktynów w Lubiniu* (Biblioteki wielkopolskie i pomorskie, praca zbiorowa pod red. Stefana Wierczyńskiego, Poznań 1929, nadbitka, s. 24).

¹⁰ Głombiowski, op. cit., s. 5—7. Dodać tu jeszcze należy nie uwzględniony przez Głombiowskiego krótki artykuł E. Wahnera *Über die Bibliothek des Prämonstratenser-Nonnenklosters zu Czarnowanz* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens — dalej skrót ZfGS — XXXIV, 1900, s. 114—116).

¹¹ J. D. Wolf, *Compendiaria Bibliothecae Neapolitanae Vratislaviensis ad aedem S. Bernardini servatae descriptio*, Brzeg 1764, oraz M. Morgenbesser, *Geschichte des Hospitals und der Schule zum hl. Geist, sowie auch der Bibliothek zu St. Bernhardin in Breslau*, Wrocław 1814.

¹² K. H. Rother, *Über die Bibliotheken des ehemaligen Minoriten und Franziskaner-Klosters zu Glatz* (odbitka z „Glatzer Heimatblatt”, IX, 1933, s. 65—89); tenże, *Die Säkularisation der Bibliothek des Zisterzienserklosters Grüssau*, Wrocław 1925 (odbitka z „Der Wanderer im Riesengebirge”, 1925, z. 5); tenże, *Das Handschriftenverzeichnis der Augustiner-Propstei Grünberg* (ZfGS, LIX, 1925, s. 102—124); tenże, *Ein Ausleihregister der Augustiner Chorherren zu Sagan. Ein Beitrag zur Geschichte der Bibliothek* (Zentralblatt für Bibliothekswesen, XLIII, 1926, s. 1—22); tenże, *Aus Schreibstube und Bücherei des ehemaligen Zisterzienserklosters Heinrichau* (ZfGS, LXI, 1927, s. 44—81).

bliotekach: franciszkańskiej w Nysie, pobernardyńskiej we Wrocławiu oraz klasztoru cysterek w Trzebnicy. Dwie pierwsze ukazały się w zbiorowym wydawnictwie pt. *Z dziejów książki na Śląsku*. Autorem pierwszej jest wspomniany już wyżej K. Głombiowski¹³, drugiej M. Burbianka.

Książka Głombiowskiego jest udaną próbą rekonstrukcji biblioteki franciszkanów w Nysie na podstawie inwentarza z r. 1678. Główny nacisk położony jest na szczegółową analizę treści księgozbioru, poprzez którą autor dochodzi do ciekawych wniosków o obliczu kulturalnym, potrzebach intelektualnych oraz ideologii środowiska klasztoru nyskiego. Praca więc wykracza daleko poza ramy zwykłego tylko opisu księgozbioru i wiążąc jego dzieje z ogólną historią kultury umysłowej spełnia wszystkie postulaty stawiane współczesnym opracowaniom bibliotek.

Książka M. Burbianki pt. *Inwentarz wrocławskiej biblioteki św. Bernardyna z 1657 roku* jest raczej próbą rzucenia światła na poziom intelektualny i kulturalny szerszych kręgów mieszczaństwa wrocławskiego z XVII wieku. Bernardyni, którzy dali w połowie XV w. początek tej bibliotece, niedługo byli jej użytkownikami. Pod przemożną presją wrocławskiej rady miejskiej opuścili oni klasztor i kościół już w 1522 r.¹⁴ Pewną część książek prawdopodobnie zabrali ze sobą, część zapewne zaginęła. Niewielka tylko ilość pozostałych książek stała się zacychem biblioteki, która zyskała sobie później miano Bernardyny i służyła raczej mieszczanom wrocławskim, którzy hojnymi legatami wzbogacali jej zasób. Część drugą książki tworzy wydrukowany in extenso inwentarz biblioteki z roku 1657.

Ostatnią pracą, omawiającą śląski księgozbiór klasztorny, jest książka H. Szwejkowskiej *Biblioteka klasztoru cysterek w Trzebnicy*¹⁵. Zasadniczą część książki tworzy schematyczne zestawienie rękopisów i druków z notatami rękopiśmiennymi trzebnickiej biblioteki klasztornej, poprzedzone opisem jej dziejów oraz krótką próbą oceny charakteru i znaczenia księgozbioru, zacieśnioną jednak, niestety, tylko do zagadnień natury narodowościowej.

Należałoby w tym miejscu dodać, że zainteresowanie się dziejami śląskich bibliotek w ogóle, w porównaniu z zainteresowaniem, jakie badacze przeszłości tej ziemi poświęcali innym zagadnieniom, chociażby np. historii miejscowości, do dziś nie wyszło jeszcze poza fazę początkową i objawia się właściwie jedynie w formie przyczynkarstwa. Stare

¹³ Por. przyp. 7.

¹⁴ J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, t. III, Wrocław 1868, s. 978.

¹⁵ Por. przyp. 8.

lub nowsze opracowania dziejów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Kapitulnej, a częściowo i niektórych zbiorów prywatnych lub kościelnych, są tylko drobnym wycinkiem w całości tego, co jeszcze czeka na opracowanie. A przecież problematyka ta przy wciąż rosnącym zainteresowaniu się dziejami kultury i życia umysłowego Śląska jest chyba najbardziej aktualna, w szczególności zaś teraz, kiedy patrzy się na biblioteki zgoła innym anizeli dotychczas okiem. Zważywszy ponadto również specyficzne położenie geograficzne i dzieje polityczne Śląska, leżącego jakoby w punkcie stykania się i krzyżowania prądów kulturalno-umysłowych, płynących szerokimi strumieniami z Krakowa, Pragi, Lipska, Erfurtu, a nawet i dalekich ośrodków włoskich, badania nad bibliotekami tego terenu z pewnością mogą mieć wielkie znaczenie dla wykazania intensywności oddziaływania tychże nurtów oraz ich wpływu na kształtowanie się jego kultury umysłowej.

Analiza jakości i ilości dotychczasowej produkcji naukowo-badawczej na tym polu odsłania wielkie jeszcze luki w naszej wiedzy o śląskich bibliotekach, a szczególnie o średniowiecznych klasztornych, co z kolei powinno stać się bodźcem do podjęcia intensywniejszych, wychodzących już z nowego punktu widzenia badań. Co prawda, wiele jest przyczyn, które spowodowały owe luki i braki, a które i dziś jeszcze nie pozwolą rozwiązać wszystkich ciekawych zagadnień, wydobyć na jaw i zrekonstruować wszystkich dawnych świetnych księgozbiorów. U podstaw tego leży przede wszystkim wielkie ubóstwo, a nieraz i kompletny brak źródeł.

Kłęski naturalne, niedbalstwa, a szczególnie niszczycielskie i grabieżcze wojny dziesiątkowały zbiory, a nawet niszczyły nieraz doszczętnie całe biblioteki. Tak zaginął np. zupełnie ślad po bibliotece augustianów w Kłodzku. Sekularyzacja śląskich klasztorów w r. 1810 była dalszym ciosem wymierzonym w egzystencję ich bibliotek. W ramach tak zwanej wówczas „akcji Büschinga” zlikwidowano praktycznie 35 księgozbiorów klasztornych oraz dano początek katastrofalnemu rozpraszaniu się historycznych zespołów. Z ogólnej masy 150 tysięcy woluminów, które przeszły wtedy na własność państwa, zabezpieczono we Wrocławiu dla planowanej początkowo Centralnej Biblioteki tylko 70 tysięcy¹⁶. Najcenniejsze skarby śląskich bibliotek klasztornych, rękopisy, inkunabuły i co wartościowsze starodruki, które były zmagazynowane w klasztorze poaugustiańskim na Piasku we Wrocławiu, a później weszły w skład zbiorów dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej, prawie

¹⁶ F. Milkau, *Die Königliche und Universitäts-Bibliothek zu Breslau*, Wrocław 1911, s. 29, oraz B. Kocowski, *Katalog inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, cz. I, Alfabetyczny wykaz druków, Wrocław 1959, s. XXIV.

że w 40% padły ofiarą zniszczenia podczas ostatniej wojny światowej¹⁷.

Są to niewątpliwie niepowetowane straty. Dotknęły one niejednokrotnie prawie że jedynych źródeł do poznania najstarszych śląskich bibliotek, stanowią więc dla badacza dziejów tych bibliotek zasadniczą przeszkodę. Mimo to zachowane jeszcze do dziś pozostałości z wielkiej niegdyś ilości rękopisów śląskich rozmaitej proveniencji, zgromadzone w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu w bądź co bądź imponującej liczbie 10 tysięcy jednostek¹⁸, pozwolą z pewnością zrekonstruować przynajmniej w części niejedną starą księgozbiór klasztorny lub kościelny. Tak np. ze starej biblioteki klasztoru dominikanów wrocławskich (Św. Wojciech) zachowało się około 265 rękopisów (w roku 1741 było ich około 300, a cała biblioteka liczyła ogółem 7 tys. tomów)¹⁹. Z biblioteki komendy joannitów przy kościele Bożego Ciała we Wrocławiu pozostało 117 wol., a z księgozbioru opactwa cystersów w Henrykowie 106 rękopisów. Nieco skromniejsze są relikty po bibliotekach: cystersów w Lubiążu — 69 wol., wrocławskich krzyżowców (Św. Maciej) — ok. 42 wol., cystersów krzeszowskich — 39 wol. Dawne zbiory kolegiaty NMP w Głogowie reprezentuje liczba ok. 165 zachowanych rękopisów; 50 woluminów nosi notatkę proveniencyjną dawnej biblioteki kościoła parafialnego Św. Piotra i Pawła w Legnicy, która w latach czterdziestych XVI w. wchłonęła zbiory kolegiaty Św. Grobu, kartuzów oraz klasztoru legnickich dominikanów²⁰.

¹⁷ Głombiowski, *op. cit.*, s. 5. Jest to procent strat ogólnych. Straty dotyczące samych rękopisów są mniejsze i wynoszą tylko ok. 20%. Z liczby 4410 jednostek w r. 1943 ocalało z ostatniej pożogi wojennej ok. 3200 woluminów. Por. M. Walter, *Zbiory rękopiśmienne Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XIV, 1959, nr 4, s. 593); por. także S. Sawicka, *Straty wojenne zbiorów polskich w dziedzinie rękopisów iluminowanych*, Warszawa 1952, s. 63 i n. O katastrofalnym stanie dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej w r. 1945 pisze także S. Kulczyński, *Udział Wrocławia w odbudowie nauki polskiej*, Wrocław 1955, s. 41—42.

¹⁸ Na zasób ten składają się ocalałe części zespołów rękopisów: 1. dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej (Staats- u. Universitäts-Bibliothek), 2. dawnej Biblioteki Miejskiej (Stadtbibliothek), 3. Biblioteki Górnoluzyckiego Towarzystwa w Zgorzelcu, 4. kościoła parafialnego Św. Piotra i Pawła w Legnicy, 5. Schaffgotschów w Cieplicach (zlikwidowanej w r. 1949) oraz 6. Zbiory Milicha, zgorzeleckiego kolekcjonera z XVII—XVIII wieku. Por. Walter, *Zbiory rękopiśmienne...*, s. 593.

¹⁹ Por. J. Ch. Kundmann, *Academiae et scholae Germaniae, praecipue Ducatus Silesiae, cum Bibliothecis in Nummis...*, Wrocław 1741, s. 341—342.

²⁰ Bibliotekę kościoła Św. Piotra i Pawła w Legnicy opisują: Kundmann, *op. cit.*, s. 388, oraz W. Gemoll, *Die Handschriften der Petro-Paulinischen Kirchenbibliothek*, Legnica 1900; obszerniej omawia ją F. Bahlow, *Die Kirchenbibliothek von St. Peter und Paul in Liegnitz* (Mitteilungen des Geschichts- u. Altertums-Vereins für die Stadt und das Fürstentum Liegnitz, II, 1903, s. 140—175;

Z większych bibliotek parafialnych — spełniały one zazwyczaj rolę bibliotek publicznych dla okolicznego kleru, a nierzadko i ludzi świeckich²¹ — na baczniejszą uwagę zasługują biblioteki kościoła parafialnego Św. Jakuba w Nysie oraz średniowieczna biblioteka kościoła Św. Katarzyny w Górze Śląskiej²². Ta ostatnia poszczycić się może zbiorem 49 XV-wiecznych i wcześniejszych rękopisów oraz liczbą ok. 50 inkunabułów. Przeważają rękopisy kazań oraz traktaty o treści teologicznej i prawniczej²³. Lektura katalogów inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej i Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu²⁴ potwierdzi potrzebę bliższego zainteresowania się księgozbiorem wspomnianych wyżej klasztorów i kościołów.

W rządzie średniowiecznych bibliotek klasztornych na szczególną jednak uwagę zasługują biblioteki klasztorów augustiańskich²⁵. Zakon ten bowiem już od samych jego początków cechuje szczególne i nieprzeciętne umiłowanie i kultywowanie nauki oraz wielki szacunek dla książki, co ugruntowała jeszcze reformująca zakon w r. 1339 konstytucja Benedykta XII *Ad decorem Ecclesiae sponsae Dei*. Konstytucja ta stała się odtąd podwaliną wszelkich następujących po niej reform. Papież żąda w niej obok tworzenia odrębnych kongregacji, odbywania prowincjonalnych kapituł i wspólnoty mienia gruntownego i pilnego studium teologii i prawa oraz wielkiej dbałości o tworzenie i pomnażanie klasztornych bibliotek²⁶.

Słynne były augustiańskie szkoły, wśród których europejskim rozgłosem cieszyła się szkoła teologów klasztoru św. Wiktora w Paryżu. Bogatą tradycją intelektualną poszczycić się mogą także klasztory augustiańskie w Czechach (św. Karol w Pradze) i Austrii (St. Florian, Klosterneuburg²⁷). Nie ustępują im bynajmniej dwa wielkie i bogate opactwa śląskie: we Wrocławiu na Piasku oraz w Żaganii. Ich opaci

III. 1910, s. 301—303); por. także H. Hoffmann, *Schlesische Kirchenbüchereien* (Archiv für Schlesische Kirchengeschichte, IV, Wrocław 1939, s. 103).

²¹ Hoffmann, *op. cit.*, s. 99.

²² Zbiory tych bibliotek są obecnie własnością Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu.

²³ Zestawienie rękopisów, inkunabułów oraz druków z XVI w. zob. u Hoffmann, *op. cit.*, s. 106—112.

²⁴ Kocowski, *op. cit.*, oraz W. Urban, *Katalog inkunabułów Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu*, Wrocław 1955 (maszynopis).

²⁵ Dla uproszczenia nomenklatury termin ten używany będzie w dalszym ciągu zamiast pełnej nazwy „kanonicy regularni św. Augustyna” w odróżnieniu od augustianów-eremitów.

²⁶ *Magnum bullarium Romanum*, t. I, Lugduni 1655, s. 259—274. O studiach i bibliotekach por. § 22—28.

²⁷ H. Vonschott, *Geistiges Leben im Augustinerorden am Ende des Mittelalters und zu Beginn der Neuzeit*, Berlin 1915.

to ludzie z reguły wysoce wykształceni, znani ze swych pism nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami. Wystarczy chociażby wspomnieć opata Ludolfa z Żagania (1394—1422), pisarza, teologa, słynnego kaznodzieję i historyka, którego przemówień słuchali nie tylko uczestnicy wrocławskich synodów, ale także zgromadzeni na soborze powszechnym w Pizie (1409) kardynałowie i biskupi.

Zważywszy powyższe, słusznie należy się spodziewać, że biblioteki kierowanych przez takich ludzi klasztorów stanowić będą ciekawsze pole do badań aniżeli biblioteki innych śląskich klasztorów.

Relatywnie obfity zasób źródeł typuje jako przedmiot badań przede wszystkim bibliotekę klasztoru żagańskiego, której autor zamierza w najbliższej przyszłości poświęcić specjalne studium. Bogate zbiory żagańskie, mimo że dzieliły na ogół zwykłe losy śląskich bibliotek, zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej, wyszły ze wszystkich klęsk, a także i z tej ostatniej, ze stosunkowo „małymi” stratami. Ze sprowadzonych przez Büschinga w 1811 r. do Wrocławia ok. 550 rękopisów, do których doszło jeszcze w grudniu 1812 r. dalszych 16 egzemplarzy²⁸, przetrwało ostatni kataklizm wojenny ok. 517 woluminów. Dotkliwsza i znacznie większa klęska dotknęła jednak żagańskie inkunabuły. Niestety, nie wiadomo dokładnie, ile tomów sprowadził Büsching do Wrocławia; można tylko przypuszczać, że wszystkie znajdujące się wówczas w bibliotece, a tych według alfabetycznego katalogu biblioteki żagańskiej z roku 1795—1798 było ok. 250 egzemplarzy²⁹. Z tego bogatego zasobu ocalały zaledwie 63 tomy. Niemniej liczba zachowanych do dziś w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu zarówno rękopisów, jak i inkunabułów proveniencji żagańskiej stanowi niezmiernie cenną bazę źródłową do badań nad średniowieczną biblioteką tamtejszych augustianów. Na podstawie tego materiału można wnioskować o dziejach i wartości średniowiecznej biblioteki przyjmując założenie, że przynajmniej cała spuścizna rękopiśmienna tej biblioteki i pewna część inkunabułów zachowana do dziś były w jej posiadaniu już pod koniec XV w.

Biblioteka żagańska była pod koniec XV w. uporządkowana, a z pewnością także i spisana. Świadczą o tym XV-wieczne sygnatury, zazwyczaj litera i liczba arabska, na przednich deskach wielu rękopisów żagańskich. Według relacji Büschinga biblioteka w 1811 r. posiadała katalog główny oraz trzy katalogi specjalne: rękopisów, jurystów i mis-

²⁸ Staender, *Die Handschriften der Königlichen und Universitäts-Bibliothek zu Breslau* (ZfGS, XXXIII, 1899, s. 55).

²⁹ Rother, *Ein Ausleihregister...*, s. 6, twierdzi bez podania źródła, że sprowadzonych z Żagania do Wrocławia inkunabułów było 130, tymczasem akta manualne Büschinga o liczbie inkunabułów w ogóle nie wspominają.

cellaneów³⁰. Zachował się jedynie katalog główny, sporządzony w latach 1795—1798, uwzględniający niestety jedynie tylko kilka rękopisów. Pozostałe trzy katalogi zaginęły.

W rekonstruowaniu średniowiecznego zbioru żagańskiego można przede wszystkim wyzyskać dziś także już, niestety, zaginiony, ale opublikowany przez K. H. Rothera fragment rejestru wypożyczanych książek, pochodzący z drugiej połowy XV w.³¹ Rother wydobył go z oprawy żagańskiego inkunabułu: J. G r i t s c h, *Quadragesimale*, Nürnberg 1479 (Hain 8066, Kocowski 1255). Bogatym źródłem wiadomości o księgozbiorze okazuje się *Catalogus abbatum Saganensium*, kronika klasztoru do roku 1616³². Omawiając działalność poszczególnych opatów wspomina ona o ich zasługach dla biblioteki, pomnażania jej zbiorów, podkreśla niejednokrotnie ich własną produkcję pisarsko-literacką oraz działalność klasztornego skryptorium. Luźne wzmianki czynione przy rozmaitych okazjach o autorach, tytułach dzieł czy dokładne cytowanie obszerniejszych fragmentów z rozmaitych traktatów pozwala niejednokrotnie wnioskować o obecności tychże w bibliotece klasztornej, gdzie kronikarz miał możliwość bezpośredniego z nimi kontaktu. Do tego rodzaju wzmianek należy jednak podchodzić z daleko idącą ostrożnością; pisarz bowiem mógł znać wiele autorów i dzieł z racji swych studiów i wojaży zagranicznych, a cytaty mógł czerpać z powszechnych w średniowieczu encyklopedii. Potwierdzenia więc snuty na tej podstawie przypuszczeń należy zawsze szukać jeszcze w innych źródłach. Zdarza się także często, że luźna wzmianka w kronice pozwala określić bliżej czas pojawienia się rękopisu czy traktatu w bibliotece klasztornej, co na podstawie samego tylko rękopisu byłoby niejednokrotnie wręcz niemożliwe. Stąd też wszelkie wzmianki wspomnianego wyżej rodzaju należy traktować jako wartościową, a nieraz i jedyną pomoc przy ustalaniu stanu ilościowego księgozbioru.

Wprawdzie poszukiwania materiałów bibliotecznych w archiwach: żagańskim, Państwowym oraz Archidiecezjalnym we Wrocławiu, jak również w archiwach czeskich klasztorów augustianów nie dały pozytywnego rezultatu, jednak próba rekonstrukcji i oceny średniowiecznej biblioteki klasztoru augustianów w Żaganiu jako niewątpliwie nieprzeciętne go ośrodka kulturalnego na Śląsku³³ w średniowieczu oparta na

³⁰ Biblioteka Uniwersytecka Wrocław (dalej skrót: BUWr.), Büsching, *Acta manualia*, Akc. 1948, KN 860, fol. 1.

³¹ Rother, *Ein Ausleihregister...*, s. 1—22; fragment ten figurował w BUWr. pod osobną sygnaturą IV F 287a.

³² Rękopis BUWr., IV Q 211, wydany drukiem przez G. A. Stenzla w *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. I, Wrocław 1835, s. 173—528.

³³ J. Büsching, *Bruchstücke einer Geschäftsreise durch Schlesien unternommen in den Jahren 1810, 11, 12*, Wrocław 1813, s. 114.

pokażnej bądź co bądź ilości pozostałych z niej rękopisów i mniejszej inkunabułów, będących obecnie własnością Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, może stać się bardzo cennym przyczynkiem do poznania kultury umysłowej Śląska w późniejszym średniowieczu.

FRAGEN ZUR UNTERSUCHUNG DER GESCHICHTE DER SCHLESISCHEN KLOSTERBIBLIOTHEKEN IM MITTELALTER

Der Verfasser analysiert die mittelalterlichen Klosterbibliotheken vom Standpunkt des Kunsthistorikers. Im Unterschied zu der bisherigen beschreibenden, schematisch-statistischen Methode fördert er eine neue Behandlung der Frage, und zwar eine geschichtlich-genetische, die hauptsächlich auf der genauen Analyse des Inhalts des Bücherbestandes beruht, durch die man zu allgemeinen Folgerungen über Aneignung der zeitgenössischen geistigen Strömungen in der bestimmten Umwelt der Eigentümer und Benutzer der Bibliothek kommen soll. Es ist der Weg der Induktion und Synthese. Er macht auch aufmerksam auf eine Reihe von Fragen, die dem so gestellten Ziel und der Forschungsrichtung entspringen. Es gehören zu ihnen unter anderem: die Feststellung der Zahl des Buchbestandes in einer bestimmten Zeit, die Charakteristik seines Inhalts, die Frage seiner Entstehungs- und Wachstumsquellen sowie die Angelegenheit der Sprache der Sammlungen. Das auf diese Art erhaltene Kulturbild der bestimmten Klosterumwelt soll man weiter auf den Hintergrund der allgemeinen Geschichte des Geistes- und Kulturlebens der gegebenen Epoche projizieren.

Nach der Besprechung und Wertung der Literatur zu diesem Thema, fordert der Verfasser, dass man sich der Frage der mittelalterlichen Klosterbibliotheken in Niederschlesien genauer annehmen soll und weist als Quelle auf die reichen Sammlungen der Klosterbibliotheken, die nun die Universitätsbibliothek in Wrocław besitzt, hin. Gleichzeitig kündigt der Verfasser die eingehende Bearbeitung der mittelalterlichen Prämonstratenserbibliothek in Żagań an.

MARIAN ORZECHOWSKI

RUCH POLSKI NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1922—1939 (W 40-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH) *

Dzieje ruchu polskiego na Dolnym Śląsku w latach 1922—1939 stanowią integralną część dziejów walki ludu polskiego w międzywojennych Niemczech o wyzwolenie narodowe i społeczne, a w ten sposób stają się jedną z kart ogólnonarodowej historii.

Walka Polaków dolnośląskich o polskość charakteryzuje się — w porównaniu z ruchem narodowym w wielkich skupiskach etnicznie polskiej ludności na Śląsku Opolskim, Warmii i Mazurach — pewnymi specyficznymi właściwościami, które w decydującej mierze określały jej zasięg, charakter i znaczenie.

Dolny Śląsk należał do tych historycznie polskich ziem zachodnich, które na przestrzeni kilku wieków uległy stosunkowo największemu zgermanizowaniu i w oczach poważnych odłamów opinii polskiej od mniej więcej drugiej połowy XIX w. uchodziły za bezpowrotnie i nieodwracalnie dla Polski i polskości stracone¹. Przejawem tego była także pewnego rodzaju marginalność tego terenu w polityce polskiej oraz brak większego zainteresowania dziejami jego polskiej ludności — zwłaszcza w okresie najnowszym — w historiografii i publicystyce politycznej.

* Celem tego artykułu jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na znaczenie, charakter i warunki rozwoju ruchu polskiego w okresie międzywojennym, częściowo na podstawie nie znanych dotychczas materiałów niemieckich. Szczegółowy opis faktów z dziejów zorganizowanych form życia polskiego na Dolnym Śląsku znajdzie Czytelnik we wcześniejszych, bardziej wyczerpujących opracowaniach: *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, Wrocław 1959; *Ludność polska na Dolnym Śląsku w latach 1918—1939* (Documenta Silesiae, z. 1, Wrocław 1959); M. Orzechowski, *Szkice z dziejów Polonii wrocławskiej*, Wrocław 1960.

¹ A. Galos, *Polskość Śląska w XIX w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. II, Warszawa 1956, s. 28).

Bezsprzecznie germanizacja znacznej części Dolnego Śląska — chociaż znacznie mniejsza od sugerowanej przez koła niemieckie — powodowała, że ruch narodowy miejscowej ludności polskiej, w przeciwieństwie np. do Śląska Opolskiego, stanowił tu w zasadzie margines życia politycznego i społecznego, chociaż w niektórych okresach urastał do problemu o zasadniczej wadze i stawał się przedmiotem szczególnego zainteresowania władz centralnych i lokalnych oraz nacjonalistycznej publicystyki niemieckiej. Tak było na przełomie XIX i XX w., kiedy na Dolny Śląsk, a zwłaszcza na tereny graniczące z Wielkopolską, napływa fala ludności polskiej, wykupując ziemię od uciekających na zachód Niemców, zakładając warsztaty rzemieślnicze i handlowe, tworząc sieć organizacji kulturalno-oświatowych, gospodarczych i sportowych, „Niebezpieczeństwo polskie” i groźba wtórnej polonizacji ziemczonych terenów wywołuje wtedy poważne zaniepokojenie władz i organizacji nacjonalistycznych, przenika na łamy centralnej i miejscowej prasy, staje się przedmiotem specjalnych broszur i wydawnictw propagandowych². Drugi etap szczególnej intensyfikacji „kwestii polskiej” i „niebezpieczeństwa polskiego” obserwować można w przełomowych latach 1918—1921, w okresie tworzenia się państwa polskiego i walki o jego zachodnie granice, które objęły swym zasięgiem także etnicznie polskie skrawki Dolnego Śląska na pograniczu z Wielkopolską, w powiatach sycowskim, namysłowskim i górowskim³, chociaż nie brak było w tym czasie głosów przypominających prawa Polski do Wrocławia i linii granicznej na Odrze. Aktywizacja polityczna ludności polskiej na pograniczu dolnośląsko-wielkopolskim, we Wrocławiu, Legnicy, Zgorzelcu⁴ zbudziła w nacjonalistycznych kołach niemieckich widmo marszu polskiego po Wrocław i Odrę, widmo inwazji słowiańskiej i zbrojnego powstania miejscowej ludności polskiej. Przenikanie patroli powstańców wielkopolskich na teren Dolnego Śląska i utarczki zbrojne z oddziałami Grenzschutzu i Selbstschutzu zdawały się być — według opinii nie-

² Niezwykłe interesujące i dotychczas nie znane materiały archiwalne na ten temat znajdują się w Deutsches Zentralarchiv, Abt. Merseburg (dalej skrót: DZA Merseburg), Rep. 77, Tit. 870, Nr. 47i, Bd. 1—5; Tit. 871, Nr. 1, Adhb. I, Bd. 6—9; Rep. 87b, Nr. 9656; Rep. 195, Nr. 444.

³ Jediną pracą traktującą szerzej ten temat — z hitlerowskiego punktu widzenia — jest rozprawa doktorska E. Haver, *Die Zerreißung der Kreise Gross Wartenberg und Namslau durch den Vertrag von Versailles*, Wrocław 1933. Kwestia ta również czeka jeszcze na opracowanie historyka polskiego.

⁴ *Ludność polska...*, s. 15—64. Nowe światło na ruch polski na Dolnym Śląsku w latach 1918—1921 rzucają przechowywane w DZA Merseburg, Rep. 195, Nr. 320; Rep. 195, Anhang, Nr. 18; Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 31, Bd. 1, tzw. Enkaberichte, opracowywane przez organizację nacjonalistyczną pn. Vereinigung der Volksfreunde.

mieckiej — zapowiedzią tych wypadków i potwierdzeniem obaw⁵. Wreszcie trzeci i ostatni okres szczególnego natężenia niemieckich obaw o losy Dolnego Śląska i przekształcenia się walki miejscowej ludności polskiej o prawa narodowe w problem o pierwszorzędym znaczeniu przypada na lata 1923—1929, lata odradzania się ruchu polskiego po klęskach zadanych mu w okresie 1918—1922.

Zawiedzione nadzieje lat 1918—1921, kiedy wielu Polaków dolnośląskich liczyło się ze zwycięstwem polskim na Górnym Śląsku i przesięciem w związku z tym granic Polski aż pod sam Wrocław, a nawet z jego przyłączeniem do Polski, chociażby ze względów gospodarczych, co brały zresztą pod uwagę podobno niektóre koła niemieckiego handlu i przemysłu⁶, szalejący w tym okresie terror antypolski, skierowany przeciwko każdemu przejawowi zorganizowanego życia narodowego, doprowadziły w konsekwencji do znacznego osłabienia liczebnego elementu polskiego. Znaczna część ludności polskiej z Wrocławia, Zgorzelca, Legnicy, Zielonej Góry i wielu innych miast i miasteczek dolnośląskich przeniosła się do Polski, szukając tam schronienia przed terrorem niemieckim i w nadziei, że przestanie być wreszcie grupą obywateli drugiej kategorii. Z 20-tysięcznej rzeszy Polaków we Wrocławiu w 1921 r. pozostało po 1922 r. zaledwie parę tysięcy⁷. Jeszcze większe zmiany ludnościowe zaszły na pograniczu dolnośląsko-wielkopolskim i dolnośląsko-opolskim. Z kilkudziesięciu tysięcy Polaków w powiatach Syców, Namysłów, Góra Śląska i Brzeg⁸ pozostała w granicach międzywojennych Niemiec tylko niewielka część, chociaż znacznie większa, niż wykazał to szczególnie tendencyjny i zafałszowany spis z 1925 r., szacujący ogólną liczbę Polaków na Dolnym Śląsku na niecałe 23 tys.⁹

⁵ *Die Kämpfe mit den Polen* (Schlesische Zeitung, 16 I 1919); *Polnischer Überfall in Schlesien* (Deutsche Allgemeine Zeitung, 16 I 1919); Deutsches Zentralarchiv Potsdam (dalej skrót: DZA Potsdam), Waffenstillstandskommission, Nr. 565, k. 55, 154, 191, raporty centrali Grenzschutzu na wschodzie (Zegrost), 25 IV, 16 V, 3 VI 1919; tamże, Reichsamst des Innern, Nr. 5702, k. 5, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 21 VII 1919.

⁶ „Dziennik Berliński”, 25 XI 1919; *Polnische Sehnsucht nach Breslau* (Breslauer Neueste Nachrichten, 26 XI 1919); *Wrocławscy kupcy chcą handlować z Polką* (Nowiny Raciborskie, 5 XI 1919); DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 31, k. 215, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 6 I 1920.

⁷ C. Petzold, *Die nationale Gefährdung Schlesiens*, Wrocław 1921, s. 12; źródła polskie oceniały liczbę Polaków we Wrocławiu po 1922 r. na ok. 3 tys. Chodziło tu jednak o takich, którzy przyznawali się jawnie do swej narodowości. Zob. „Dziennik Berliński”, 7 II, 21 III 1928.

⁸ Spis z 1905 r. wykazał w wymienionych powiatach 34 466 Polaków. Zob. *Gemeindelexikon für Königreich Preussen*, z. 6, Berlin 1908, s. 397, 403.

⁹ Dla wymienionych wyżej 4 powiatów spis wykazał: pow. namysłowski — 2376 Polaków (około 8% ludności), górowski — 798 (około 2%), sycowski — 648

W rzeczywistości liczba ta sięgała minimalnie 60 tys., zważywszy, że jeszcze w 1945 r. — w momencie wyzwolenia — można ją było szacować na około 40 tys.¹⁰ W sumie jednak po 1922 r. nie było już na całym Dolnym Śląsku większych i zwartych skupisk ludności polskiej, z wyjątkiem powiatów sycowskiego, namysłowskiego i częściowo brzeskiego, nie licząc Wrocławia. W rezultacie tego ruchu polski rozwijał się tu w formie izolowanych wyseppek i oaz, pozbawionych ściślejszych kontaktów między sobą, jak też trwalszej więzi z ruchem narodowym w innych regionach, a przede wszystkim na Śląsku Opolskim. Jedyne wyjątek stanowił Wrocław, chociaż i jego więź z ośrodkami ruchu polskiego na Śląsku Opolskim była raczej dorywcza i formalno-organizacyjna.

Na charakter i atmosferę wewnętrzną ruchu polskiego na Dolnym Śląsku w sposób decydujący rzutowała struktura społeczno-klasowa jego polskiej ludności, a także jej podział wyznaniowy. Jeżeli w całych Niemczech, a w pierwszym rzędzie na terenach autochtonicznych, Polacy w przytłaczającej większości stanowili element robotniczy oraz dość silnie zróżnicowany wewnętrznie element chłopski (np. na Śląsku Opolskim i na Pograniczu wśród Polaków było wielu bogatych chłopów), z cienkimi tylko warstewkami ziemiaństwa (w Prusach Wschodnich), inteligencji i drobnomieszczaństwa handlowo-przemysłowego, to na Dolnym Śląsku sytuacja kształtowała się trochę odmiennie i z punktu widzenia działalności i warunków rozwoju ruchu narodowego bardziej niekorzystnie. Ludność wiejska — zwłaszcza na pograniczu z Wielkopolską — to prawie bez wyjątku małorolni chłopcy i robotnicy rolni, a więc ludzie w szczególnie dużym stopniu zależni gospodarczo, a w konsekwencji i politycznie od wielkiej niemieckiej własności ziemskiej, lokalnych władz, od których uzależniona była wszelkiego rodzaju pomoc państwowa, oraz od niemieckich instytucji bankowo-kredytowych. Już

(około 3%) i brzeski — 372 (około 1%). Po uwzględnieniu rewindykacji przez Polskę na podstawie traktatu wersalskiego kilkudziesięciu wsi powiatów sycowskiego, namysłowskiego i górskiego z około 16 tys. Polaków liczba ludności polskiej powinna wynosić po 1922 r. minimum 10 tys., nawet po uwzględnieniu przypuszczalnej germanizacji i częściowych wyjazdów do Polski. Zob. „Statistische Korrespondenz”, LII. Berlin 15 IV 1926, s. 2. Spis 1925 r. wykazał dokładnie 22 872 Polaków, w tym aż 13 557 tzw. dwujęzycznych. Ponadto wykazał on na Dolnym Śląsku 20 477 Serbołużyczan (w rejencji legnickiej) i 5689 Czechów (w rejencji wrocławskiej), a więc w sumie 49 038 przedstawicieli mniejszości narodowych. Zob. „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich”, Berlin 1931, s. 16. H. Rogmann, *Niederschlesien*, Wrocław 1933, s. 3, podaje liczbę 53 024.

¹⁰ M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa 1945—1949* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XII, 1957, nr 4, s. 514—515).

tylko z tej racji była ona bardziej podatna na wpływy germanizacyjne i szczególnie ostrożna w manifestowaniu swej przynależności narodowej. Jako czynnik dodatkowy działał tu także dość niski ogólnie stopień uświadomienia narodowego oraz brak bogatszych tradycji ruchu polskiego, który zaczął się tu kształtować dopiero na przełomie XIX i XX w. i prawie w zarodku został zduszony przez kontrakcję niemiecką. W ośrodkach miejskich ludność polska składała się prawie wyłącznie z drobnych rzemieślników i kupców, a więc także ludzi silnie uzależnionych od niemieckiej klienteli, władz oraz instytucji bankowo-kredytowych i ograniczonych w działalności narodowej i manifestowaniu oblicza polskiego. Brak własnej inteligencji i klasy robotniczej, a w związku z tym szczególnie duża rola księdza jako jedynego właściwie przedstawiciela rodzimej inteligencji, względnie niezależnego od administracji państwowej i otoczenia niemieckiego, prowadziły w konsekwencji do tego, że silniejsze niż w innych ośrodkach były tu elementy klerykalizmu, konserwatyzmu społecznego, tradycjonalizmu i obcości w stosunku do postępowych i rewolucyjnych nurtów społeczeństwa niemieckiego. Szczególna rola kościoła jako jednego z ważniejszych ośrodków polskości, koncentrującego i często inspirującego większą część poczynań organizacji polskich, kierowanych przez przedstawicieli drobnomieszczaństwa, nadawały miejscowemu ruchowi polskiemu charakter zamkniętego, wyizolowanego „getta” językowo-kulturalnego, do którego tylko z wielkim trudem przenikały nowe myśli i prądy społeczno-polityczne, których reprezentantem na terenie Wrocławia była w pierwszym rzędzie nieliczna, lecz dynamiczna kolonia akademicka¹¹. Manifestacyjnie katolicki charakter ruchu polskiego we Wrocławiu utrudniał znacznie podjęcie akcji wśród polskiej ludności ewangelickiej, skupionej przede wszystkim na pograniczu z Wielkopolską, prowadził do zapoznawania jej interesów przez kierownicze koła polskie na Śląsku Opolskim, powodował jej wyobcowanie i niechęć do haseł narodowych, zbyt przesadnie akcentujących katolicko-wyznaniowy charakter. To z kolei osłabiało ruch polski i ułatwiało akcję germanizacyjną wśród ewangelików Polaków, której najgorliwszymi przedstawicielami i inicjatorami byli w szczególnie dużym stopniu szowinistycznie i profaszystowsko nastawieni pastory.

Jedną z charakterystycznych cech ruchu polskiego na Dolnym Śląsku była otaczająca go atmosfera osamotnienia w walce z naciskiem germanizacyjnym. „Zainteresowanie” ruchem polskim ze strony władz i or-

¹¹ O dziejach kolonii akademickiej we Wrocławiu i jej roli w miejscowym ruchu polskim zob. M. Orzechowski, *Z dziejów ruchu akademickiego i walki o wytworzenie inteligencji polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. IV, Wrocław 1962, s. 269—365).

ganizacji nacjonalistycznych — zwłaszcza w okresie istnienia Republiki Weimarskiej — było niewspółmiernie wielkie w stosunku do jego realnej siły i stopnia praktycznego zagrożenia interesów niemieckich. Nacjonalistyczne koła niemieckie miały stale na uwadze, że Polska rewindykowała jedynie część ziem etnicznie polskich, że również i na Dolnym Śląsku istniały jeszcze tereny, do których rościć mogła prawo w oparciu o zasadę etnograficzną. Z drugiej zaś strony nie chciały się pogodzić z faktem utraty części dawnego terytorium i konsekwentnie przygotowywały grunt do jego odzyskania. W takiej sytuacji „zabezpieczenie tyłów”, całkowita likwidacja jakichkolwiek śladów polskości i „polskiej irredenty” stawała się wymogiem pruskiej racji stanu. Wyrastająca po zakończeniu pierwszej wojny światowej „psychoza wschodnia”, psychoza „niebezpieczeństwa polskiego” i zagrożenia integralności Dolnego Śląska przez „imperializm” polski i czechosłowacki, wspomagany przez „irredentystyczne” dążenia miejscowego elementu polskiego i czeskiego¹², stała się istotną cechą życia politycznego i społecznego w międzywojennych Niemczech i określała w dużym stopniu stosunek do ludności polskiej i wszystkich zorganizowanych form jej życia kulturalnego i narodowego. W każdym jego przejawie dopatrywano się zdrady stanu i zagrożenia interesów państwa. Występowało to zwłaszcza silnie na pograniczu dolnośląsko-wielkopolskim, przez które przebiegała granica, określana przez nacjonalistów niemieckich jako „krwawiąca i płonąca”¹³, oraz we Wrocławiu, który odgrywał rolę politycznego i naukowo-kulturalnego bastionu wojującej niemczyzny na „zagrożonym” niemieckim wschodzie. Rozpiętość między siłą istniejących tu organizacji i związków ojczyźnianych, korzystających ze wszechstronnego poparcia władz, a nielicznymi i słabymi organizacjami polskimi była szczególnie widoczna i rażąca¹⁴. Dla wszystkich tych organizacji i zwią-

¹² Z racji położenia Dolnego Śląska między Polską i Czechosłowacją „niebezpieczeństwo czeskie” i groźba „irredenty czeskiej” w rejonie Kłodzka i Wałbrzycha zajmują również ważne miejsce w publicystyce nacjonalistycznej i raportach władz, zwłaszcza w latach 1918—1923. Sprawa ta wymagałaby jeszcze dokładniejszego i źródłowego zbadania, tym bardziej że na ten temat zachowało się sporo źródeł w archiwach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

¹³ *Die blutende Grenze Niederschlesiens*, Milicz 1930.

¹⁴ W końcu 1921 r. działały we Wrocławiu m. in. następujące organizacje, które zajmowały się a) utrzymywaniem kontaktów z Niemcami dolnośląskimi w Polsce i b) obroną przed ruchem mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku: Deutscher Schutzbund für das Grenz- und Auslandsdeutschtum, Landesverband Schlesien des Vereins für das Deutschtum im Ausland, Schlesischer Heimatdienst, Schlesischer Landes-Ausschuss des Deutschen Ostmarkenvereins, Landesverband Schlesien des Deutschen Ostbundes, Landesverband Schlesien des Bundes der Auslandsdeutschen, Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier, Liga zum Schuf-

ków walka z ruchem polskim i „niebezpieczeństwem polskim” była zawsze głównym zadaniem, nawet w tym okresie, gdy polskość jako zorganizowana siła na Dolnym Śląsku faktycznie nie istniała, tj. w latach mniej więcej 1921—1922. Nawet w tym okresie władze prowincji dolnośląskiej usilnie zabiegały o stworzenie właśnie we Wrocławiu centrali do walki z ruchem polskim¹⁵, pisały o sieci tajnych polskich organizacji powstańczych¹⁶, przygotowujących grunt do marszu wojsk polskich na Wrocław. Jeszcze silniej moment „niebezpieczeństwa polskiego” występował w działalności organizacji i kół nacjonalistycznych¹⁷. Przykłady można mnożyć prawie bez końca. Pokazują one do-

ze der Deutschen Kultur itd., itd. (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 52a, Bd. 2, k. 8—9, nadprezydent prowincji dolnośląskiej do pruskiego MSW, 8 XI 1921).

¹⁵ „Verschiedene Anzeichen deuten darauf hin, dass das nationale Polentum als Zentrale seiner Propaganda auf deutschen Boden Breslau ausgewählt hat, das ihm der geeignete Mittelpunkt für seine Bestrebungen der Polonisierung ganz Schlesiens zunächst rechts der Oder zu sein scheint und sich als Grosstadt zur Verheimlichung ungesetzlicher Umtriebe am besten eignet” (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O, Fasz. 1, k. 69, nadprezydent prowincji dolnośląskiej do pruskiego MSW, 18 II 1921; DZA Potsdam, Reichsamt des Innern, Nr. 5778, k. 66, pruskie MSW do MSW Rzeszy, 29 VIII 1921).

¹⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1811, Bd. 6, k. 205, 207, Landeskriminalpolizei w Legnicy do pruskiego MSW, 18 XI 1921; Landeskriminalpolizei we Wrocławiu do pruskiego MSW, 23 XI 1921. Jak się następnie okazało, informacje te nie miały żadnego realnego podłoża.

¹⁷ Deutscher Ostmarkenverein w instrukcjach dla grup terenowych podkreślał, że śledzenie i zwalczanie „der Wühlarbeit des Grosspolentums” na Dolnym i Środkim Śląsku jest ich szczególnym zadaniem. „Niebezpieczeństwo polskie” i „polska krecia robota” istnieją w powiatach brzeskim, namysłowskim, sycowskim, milickim, górowskim, trzebnickim, wschowskim. „Polnische Truppen sind an der Posener Grenze zum Einfall nach Mittelschlesien bereitgestellt” (DZA Merseburg, Rep. 190, Nr. 321, b. p., Zarząd Śląski Ostmarkenvereinu do grup terenowych na Dolnym Śląsku, 21 VII, 15 VII 1921). Również inna organizacja nacjonalistyczna, Schlesischer Heimatdienst, alarmowała Kancelarię Rzeszy, że niebezpieczeństwo polskie i czeskie na Dolnym Śląsku wzrasta z dnia na dzień. „Die Oderlinie als Grenze zwischen diesen beiden slawischen Staaten [tj. między Polską i Czechosłowacją — wł. O.] gedacht ist ... Die Provinz Niederschlesien schwer bedroht ist”. Walka z „irredentą polską i czeską” staje się palącym zadaniem państwowym (DZA Potsdam, Reichsamt des Innern, Nr. 5804, k. 4, Schlesischer Heimatdienst do Kancelarii Rzeszy, 26 X 1921). Organizacje gospodarcze powiatu namysłowskiego domagały się zwiększenia oddziałów Selbstschutzu i energicznie protestowały przeciwko zamierzonemu ich wycofaniu. „Bevölkerung des Kreises Namslau ist in stärkster Erregung über diese Massnahme. Protestiert auf das schärfste dagegen und verlangt Belassung der Leute bis Gefahr des Eintaus und Aufruhr der Polen vorüber” (tamże, Nr. 5778, k. 56, Wirtschaftsverband-Namslau do kanclerza Rzeszy, 20 VIII 1921). Nacjonalistyczny publicysta C. Petzold pisał o „zielbewusste propagandistische und wirtschaftliche Durchdringung Mittelschlesiens durch das Grosspolentum”. Szefem tej akcji jest Tadeusz Koraszewski z Opola. Działalność

wodnie, jak silnie zakorzeniona była owa wspomniana „psychoza wschodnia”, jak dalece spędzało sen z oczu ośrodkom nacjonalistycznym widmo „niebezpieczeństwa polskiego” i marszu polskiego na Wrocław. Byłoby jednak dużym uproszczeniem sprowadzać całą rzecz tylko do tego. „Psychoza wschodnia” i widmo „niebezpieczeństwa polskiego” odgrywały na Dolnym Śląsku — silniej niż na innych terenach właśnie z racji względnej słabości miejscowego ruchu polskiego — inne jeszcze, klasowo-społeczne funkcje. W rękach ośrodków nacjonalistyczno-reakcyjnych i kontrrewolucyjnych stawały się one istotnymi środkami walki z postępowymi i rewolucyjnymi dążeniami niemieckich mas pracujących, służyły do ich rozładowywania i neutralizacji oraz skierowania w innym kierunku. Argument, że walka klasy robotniczej z istniejącym ustrojem społecznym obiektywnie sprzyja „imperialistycznym” planom polskim i czeskim, że faktycznie jest ona inspirowana i finansowana przez Polskę, występuje prawie nagminnie. Nie jest też przypadkiem, że wszystkie działające po 1918 r. związki nacjonalistyczne za swój główny cel uważały walkę z niebezpieczeństwem polskim i komunistyczno-bolszewickim. Można tu dla przykładu powołać się na szczególnie zasłużoną w zwalczaniu ruchu polskiego na Dolnym Śląsku organizację pn. *Vereinigung der Volksfreunde*¹⁸, na metody walki z ruchem strajkowym górników Zagłębia Wałbrzyskiego¹⁹ czy wreszcie na raporty centrali *Grenzschtz* z wcześniejszego okresu²⁰. „Psychoza

poliska na Dolnym Śląsku zmierza w dwóch kierunkach: jeden — to próby przekonania ludności niemieckiej, że jej interes gospodarczy wymaga połączenia z polską częścią Górnego Śląska i Polską w ogóle, drugi — to tworzenie wysp językowych na niemieckim obszarze, głównie przez wykupywanie ziemi, domów, zakładanie warsztatów itd. oraz osiedlanie się polskich sezonowych robotników rolnych, których liczbę ocenia Petzold na 15 tys. (tylko w rejencji wrocławskiej). Por. Petzold, op. cit., s. 11—12.

¹⁸ „Zweck des Vereins ist: ... Bekämpfung des Kommunismus durch Schuierung weitester Volkskreise mittels volkstümlicher Behandlung wirtschaftlicher Fragen in Wort und Schrift, insbesondere mittels öffentlicher Aussprachen, Vortragskurse, Flugblätter u. dergl.” (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 31, Bd. 1, k. 256, Satzung der Vereinigung der Volksfreude).

¹⁹ *Polnische Agitation* (Volskwacht für Schlesien, 16 VIII 1920); DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 31, Bd. 1, k. 335, nadprezydent prowincji dolnośląskiej do pruskiego MSW 17 IX 1920. Kiedy w 1921 r. wybuchł strajk górników w Wałbrzychu, Ostmarkenverein stwierdzał, że jest on „zum grossen Teil polnisch-kommunistisches Machwerk. Im Waldenburger Grubenbezirk halten sich polnische Kommunisten aus Beuthen O/S auf, um für einen radikalen Umsturz Propaganda zu machen”. Kto bierze udział w strajku, działa na rzecz propagandy polskiej (DZA Merseburg, Rep. 195, Nr. 321, Zarząd Śląski Ostmarkenvereinu do dyrektora Sachse w Wałbrzychu, 30 V 1921).

²⁰ „Nach mehrfachen Nachrichten sollen Mittel- und Niederschlesien in nächster Zeit durch Agitatoren der spartakistischen Zentrale und der Sowjetregierung

uległa likwidacji, w czym wcale nie ostatnią rolę odegrały nacjonalistycznie nastawione władze miejscowej parafii katolickiej²⁷. Podobny los spotkał organizację polską w Wąsoszu, która swą działalnością promieniowała także na okoliczną ludność wiejską²⁸. Apatia, beznadziejność i zniechęcenie były powszechnymi zjawiskami wśród przytłaczającej większości Polaków dolnośląskich.

Ośrodkiem odrodzenia zorganizowanego życia polskiego na Dolnym Śląsku stał się Wrocław. Istniejący od końca 1921 r. — kiedy ostatecznie rozpadły się wszystkie działające dotychczas organizacje polskie — Polski Komitet Miejskowy skupił wokół siebie pozostałych działaczy i stał się inicjatorem kontynuowania walki o prawa narodowe w niezmierznie trudniejszych niż przed pierwszą wojną światową warunkach. Za pieniądze, uzyskane od władz niemieckich w formie odszkodowania za zburzony przez bojówki nacjonalistyczne lokal przy ul. Nowej²⁹, zakupiono dom przy ul. T. Kościuszki, zamierzając ulokować w nim odradzającą się, lecz bezdomną bibliotekę polską oraz kurs języka polskiego (tzw. szkółkę polską). Akcja ta została sparaliżowana przez władze miejskie, gdyż dopatrywano się w niej początku zakrojonej na

Antoni Sowiński, Franciszek Józefiak. Zob.: DZA Merseburg, Rep. 195, Nr. 321, przewodniczący Ostmarkenvereinu w Zgorzelcu do Zarządu Śląskiego Ostmarkenvereinu we Wrocławiu, 5 V, 25 IX 1920; Nr. 320, raport (Enkaberichte) Vereinigung der Volksfreunde z 2 X 1920, Polenbewegung Görlitz; Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 31, Bd. 1, k. 351, 356, Deutscher Schutzbund do pruskiego MSW, 27 IX 1920; prezydent rejencji legnickiej do pruskiego MSW, 9 XII 1920; M. Orzechowski, *Polacy w Zgorzelcu przed 1939 r.* (Sprawy i Ludzie, XIII, 1958, nr 31).

²⁷ W latach 1918—1921 liczba Polaków w Zgorzelcu uległa poważnemu zmniejszeniu (według relacji niemieckiej na nabożeństwa polskie uczęszczało około 50 osób). Na tej podstawie zarząd kościoła Św. Krzyża uchwalił likwidację nabożeństw polskich. Ks. Stephan, władający językiem polskim, został zwolniony przez kurie wrocławską ze stanowiska. W obronie decyzji zarządu kościelnego wystąpił na łamach „Schlesische Volkszeitung” ks. Brückner, argumentując ją m. in. tym, że wszyscy Polacy zgorzeleccy władają językiem niemieckim i dlatego odrębne nabożeństwa polskie są zbędne. Wszelkiego rodzaju szykany ze strony miejscowych nacjonalistów doprowadziły w końcu 1925 r. do rozwiązania się Towarzystwa Katoликów Polskich. Zob.: *Ludność polska...*, s. 122; „Nowiny Codzienne”, 21 VI 1925; „Schlesische Volkszeitung”, 15 VIII 1925.

²⁸ Pierwsza próba zorganizowanej działalności polskiej w Wąsoszu i okolicy przypada na 1907 r., kiedy to powstaje Komitet Wyborczy na Dolnym Śląsku z Janem Maśkiem, Janem Rybackim (z Wąsosza), Augustynem Niedźwiadkiem, Jakubem Kowalskim i Józefem Lorkiem na czele. W tym samym mniej więcej okresie powstaje w Wąsoszu Towarzystwo Św. Józefa, które rozwija ożywioną działalność kulturalno-oświatową i z tej racji staje się solą w oku miejscowych nacjonalistów (Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps nr 970, Próba organizacji wyborczej na Dolnym Śląsku z r. 1907; DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 195, Nr 444, Gustaw Weikert z Wąsosza do Cardinala von Widdern w Berlinie, 14 VIII 1913).

²⁹ Ci, co przetrwali..., s. 12—13, 14, 20—21, 44—45.

szeroką skalę działalności zmierzającej do „stopniowej polonizacji” Wrocławia, stanowiącej z kolei odskocznnię dla polskich dążeń aneksjonistycznych³⁰. Do ataku antypolskiego włączyły się także organizacje nacjonalistyczne, oskarżając wrocławskich Polaków o dążenie do odebrania od Prus części ich terytorium³¹. Dom przy ul. Kościuszki był więc praktycznie dla ruchu polskiego przez wiele lat bezużyteczny³². Odradzające się organizacje polskie musiały się nadal borykać z ogromnymi trudnościami lokalowymi.

W końcu 1922 r., kiedy organizował się Związek Polaków w Niemczech, ruch polski we Wrocławiu wychodził już z przejściowego kryzysu. Latem 1923 r. powstaje tu miejscowy oddział Związku Polaków w Niemczech z Franciszkiem Juszcakiem, Antonim Zarembowiczem i Janem Urbanowiczem na czele, których władze określały jako „przekonanych i świadomych celu Polaków”³³. Człowiekiem nadającym ton i określającym charakter i kierunek pracy nowej organizacji był duszpasterz Józef Matuszek, „przywódca duchowy” całej Polonii wrocławskiej³⁴. W 1924 r. Związek Polaków liczył 38 członków, „przekonanych zwolenników idei wszechpolskiej”, w 1928 — 68, a w 1929 — 118³⁵. Po odej-

³⁰ „Es ist ihr Bestreben, durch den Ankauf der Grundstücke polnische Sprengel zu gründen und die Stadt Breslau so allmählich zu polonisieren. Es besteht polnische-seits die Absicht, später Ansprüche auf Breslau zu erheben, da sie Breslau als Durchgangsstation zwischen Posen und poln. Oberschlesien dringend benötigen”. Jeżeli Polakom uda się plan zakupu domów we Wrocławiu „ist mit Bestimmtheit anzunehmen, dass Breslau in kurzer Zeit von Kongress- und Posener-Polen überschwemmt wird und dadurch nicht nur für Breslau, sondern für ganz Niederschlesien eine Gefahr droht” (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1811, Nr. 4, Bd. 5, prezydium policji we Wrocławiu do prezydenta rejencji wrocławskiej, 3 VII 1922).

³¹ Zresztą policja musiała temu zaprzeczyć: „In hiesigen Bezirk ist über polnische Organisationen, die auf eine gewaltsame Loslösung von deutschen Gebiets-teilen zu Gunsten Polens hinarbeiten, bisher nichts Positives bekannt geworden” (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1811, Nr. 27, k. 32, Landeskriminalpolizei we Wrocławiu do Państwowego Komisarza Nadzoru Porządku Publicznego w Berlinie, 26 XI 1922).

³² Władze mieszkaniowe nie zgodziły się na opróżnienie zakupionego lokalu. Dopiero w 1934 r. została tu stworzona polska Bursa Akademicka. Znajdowała się tu również administracja „Młodego Polaka w Niemczech” i „Małego Polaka w Niemczech”.

³³ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1811, Nr. 26, prezydent rejencji wrocławskiej do Państwowego Komisarza Nadzoru Porządku Publicznego w Berlinie, 6 VII 1923.

³⁴ Tamże.

³⁵ DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 5806, k. 48, Polnische Propaganda und ihre Abwehr in Niederschlesien. Vortrag gehalten auf der Grenzlandtagung der Reichszentrale für Heimatdienst in Lötzten, Ostpreussen am 14. August 1924. von Regierungsrat Dr. Hamburger (dalej: Polnische Propaganda und ihre Abwehr in Niederschlesien); „Polonia”, 12 III 1929.

ściu księdza Matuszka czołową rolę w ruchu polskim — aż do wybuchu wojny światowej — odgrywał krawiec Franciszek Juszczak³⁶.

Związek Polaków w Niemczech był kierowniczą organizacją ruchu polskiego. Reprezentował on interesy ludności polskiej wobec lokalnych władz administracyjnych i nadrzędnych władz ruchu polskiego na Śląsku, utrzymywał kontakty z organizacjami innych mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku³⁷, organizował bezpośrednio akcję o charakterze politycznym, jak wybory do ciał ustawodawczych Prus i Rzeszy oraz organów komunalnych, określał linię postępowania wobec wydarzeń o ważnym dla Polaków znaczeniu (np. spisy ludności), inicjował i przeprowadzał imprezy o charakterze ogólnopolonijnym (jak np. obchody rocznic i świąt narodowych, akademie ku czci zasłużonych Polaków itd.), wytyczał kierunki działalności wyspecjalizowanych organizacji polskich (jak Towarzystwo Szkolne, Towarzystwo „Biblioteka Ludowa”, Towarzystwo Śpiewu „Harmonia”, Towarzystwo Młodzieży Polskiej, Drużyna Harcerska im. B. Chrobrego, Towarzystwo Kościelne im. Błog. Czesława, Towarzystwo Sportowe „Iskra”, Klub Szachowy). Z wymienionych tu organizacji szczególnie ważną rolę w dziejach Polonii wrocławskiej odegrały: Towarzystwo Szkolne, Towarzystwo Śpiewu „Harmonia” oraz Towarzystwo Młodzieży Polskiej.

Towarzystwo Szkolne³⁸ miało na celu przede wszystkim kierowanie pracą „szkółki polskiej” oraz rozwijanie oświaty pozaszkolnej wśród

³⁶ „Die treibende Kraft in der hiesigen Polenkolonie ist der preussische Staatsangehörige, Damenschneider Franz Juszczak, Neudorfstrasse 37 wohnhaft” (DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 25727, k. 00, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 13 IV 1928). „Die Seele der gesamten polnischen Bewegung in Breslau ist der bereits genannte Damenschneider Franz Juszczak. Er ist Vertrauensmann des Polenbundes für Breslau und Umgebung” (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O, 66b, Bd. 2, k. 408, Die Polenbewegung in Deutschland. Stand am 1. April 1929). Następca ks. Matuszka, ks. Jałowy, nie cieszył się zaufaniem organizacji polskich, „da er sich den polnischen Versammlungen und Vergnügungen fernhält und an dem politischen Leben der Polenbewegung keinen Anteil nimmt” (DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 25727, k. 8, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 13 IV 1928).

³⁷ Szczególnie żywe kontakty utrzymywały organizacje polskie we Wrocławiu z miejscową czeską „Besedą”. Według ustnej relacji F. Juszczaaka działacze polscy prowadzili agitację wyborczą w koloniach czeskich pod Strzelinem. W okresach kampanii wyborczych współpracowano także z organizacjami serbołużyckimi na Dolnym Śląsku.

³⁸ Towarzystwo Szkolne we Wrocławiu — jako 7 z kolei w Niemczech — powstało w 1924 r. Jego długoletnim przewodniczącym był emerytowany urzędnik Stanisław Bartosiewicz. Z innych działaczy wymienić można Offensteina, Hamulską, Falbowskiego, Jakubowskiego, Waldowskiego, Nowaka, Zarembowicza, Linettę (DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 5805, k. 245—246, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 5 IV 1924).

podrastającego pokolenia polskiego. Pod jego auspicjami pracowała reaktywowana w 1922 r. „szkółka polska”, w której uczono języka polskiego, geografii i historii Polski oraz tańców i pieśni ludowych. W 1923 r. chodziło do niej około 50 dzieci, w 1924 — 58, 1926 — 54, w latach 1930—1933 — 34 dzieci. Dopiero po przewrocie hitlerowskim liczba uczniów gwałtownie zmalała i wynosiła przeciętnie 15. Towarzystwo Szkolne kierowało także pracą kursu języka polskiego dla dorastającej młodzieży polskiej. Liczba jego słuchaczy wynosiła przed przewrotem hitlerowskim średnio 30—40 osób. W sumie więc przed 1933 r. nauką języka polskiego, geografii i historii Polski objęto około 100 osób, co na tle innych skupisk ludności polskiej w Niemczech było liczbą stosunkowo znaczną. Towarzystwo Szkolne organizowało także „wieczory oświatowe”, kolonie dla dzieci, wycieczki itd. Na przełomie 1929/30 r. Towarzystwo Szkolne we Wrocławiu — dążąc do objęcia swym zasięgiem innych skupisk ludności polskiej na Dolnym Śląsku — zostało przekształcone w Towarzystwo Szkolne na Dolny Śląsk. Początkowo władze sądowe odmówiły mu prawa rejestracji, motywując to tym, iż działalność tego rodzaju organizacji polskich wymierzona jest przeciwko całości terytorialnej państwa pruskiego, „a zatem uchybia dobrym obyczajom”. To kapitalne wyrażenie jest bezprzykładnym wprost dowodem bezczelności i fałszu nacjonalistycznie nastawionych władz pruskich. W przekonaniu pruskiego sądu we Wrocławiu nie uchybiała widać dobrym obyczajom bezwzględna polityka wynaradawiania, której ofiarą padł najwcześniej właśnie Dolny Śląsk, ani prześladowanie języka polskiego, kultury polskiej i organizacji polskich. Dobrym obyczajom uchybiała jednak naturalna dążność dolnośląskich Polaków do zachowania odrębności narodowej i pielęgnowania języka i kultury. Dopiero liczne interwencje władz centralnych Związku Polaków w Niemczech oraz groźba represji wobec organizacji szkolnych mniejszości niemieckiej w Polsce wpłynęły na zmianę decyzji sądu. Polskie Towarzystwo na Dolny Śląsk zostało zarejestrowane, chociaż nie udało mu się nigdy wyjść ze swą działalnością poza sam Wrocław³⁹.

Jeden z nader istotnych momentów walki o utrzymanie polskości we Wrocławiu stanowił swoisty kult pieśni polskiej. Głównym szermierzem tego kultu było Towarzystwo Śpiewu „Harmonia”, działające jeszcze w okresie przed pierwszą wojną światową. Reaktywowanie jego działalności przypada na lata 1923—1924. W 1924 r. liczyło ono około 50 członków, a więc było jednym z najliczniejszych towarzystw śpiewających polskich na terenie całego Śląska. „Harmonia” posiadała chór żeński, męski i mieszany, własny zespół dramatyczny i deklamatorski,

³⁹ O pracy i rozwoju szkółki polskiej zob.: *Ci, co przetrwali...*, s. XXII, 47—51; *Ludność polska...*, s. 87—100; *Szkice z dziejów...*, s. 52—70.

organizowała koncerty we Wrocławiu i na Śląsku Opolskim, urządziła systematycznie wieczory słowa, pieśni i tańca itd. O ich poziomie może świadczyć fakt, że w 1928 r. na popisowym Zjeździe Związku Polskich Kół Śpiewackich Śląska Opolskiego w Gliwicach chór tego towarzystwa zajął pierwsze miejsce. Sukces ten powtórzono w 1935 r. w Bytomiu, gdzie chór mieszany zajął I miejsce, a chór męski — III. Nie bez racji więc prasa polska na Śląsku Opolskim nazywała „Harmonię” „najdalej na zachód wysuniętą stanicą ducha polskiego”⁴⁰.

W 1930 r. powstało we Wrocławiu Towarzystwo Młodzieży Polskiej, które stawiało sobie za cel „skupianie młodzieży polskiej, pielęgnowanie języka ojczystego oraz wychowywanie swoich członków na dobrych Polaków i uświadomionych obywateli”. W końcu 1931 r. Towarzystwo liczyło 40 członków. Towarzystwo posiadało zespół taneczny i dramatyczny, orkiestrę, kwartet śpiewaczy, sekcję sportową (z podsekcjami tenisa, tenisa stołowego, siatkówki i lekkoatletyki), organizowało naukę języka polskiego, historii i geografii dla swych członków, wycieczki oraz odczyty o Polsce i wkładzie narodu polskiego do kultury światowej, urządziło obchody rocznic narodowych i uroczystości ku czci wielkich Polaków. Po przewrocie hitlerowskim podstawową formą pracy Towarzystwa stał się zespół świetlicowy. Zespół urządził wieczory pieśni i słowa polskiego, wieczory propagandy książki i prasy polskiej, wystawy, wycieczki krajoznawcze, dni czytelnictwa itd. W ramach zespołu odbywała się także nauka języka polskiego oraz historii i geografii Polski⁴¹.

Wysiłki wszystkich tych organizacji — przy zastosowaniu różnorodnych środków i metod pracy — zmierzały do skonsolidowania ludności polskiej we Wrocławiu, zewnętrznego zmanifestowania jej istnienia oraz utrzymania jej odrębności i indywidualności narodowej. W sumie skupiły one w swych szeregach około 250 osób⁴², ale po przewrocie hitlerowskim liczba ta uległa poważnemu zmniejszeniu. Reminiscencje z okresu terroru w latach 1918—1922, ciężka walka o codzienną egzystencję, przybierające stale na sile nastroje nacjonalistyczne w hitleryzującym się mieście, groźba szykan i represji, antypolska nagonka prasy — oto jedna grupa przyczyn słabości organizacyjnej ruchu polskiego. Zamknięty charakter organizacji polskich i ich społeczne wyobcowanie, tradycyjne, półpatriarchalne i klerykalne treści i metody ich pracy, wreszcie, niezawiniona zresztą, bezsilność ich w walce o zabezpieczenie

⁴⁰ *Ludność polska...*, s. 100—103; *Szkice z dziejów...*, s. 189—194.

⁴¹ *Ludność polska...*, s. 103—108; *Szkice z dziejów...*, s. 80—89.

⁴² DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 25727, k. 7, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 13 IV 1928; *Ludność polska...*, s. 79.

interesów społeczno-ekonomicznych ludności polskiej — oto druga grupa przyczyn.

Działacze polscy we Wrocławiu próbowali także wciągnąć w orbitę ruchu polskiego inne skupiska polskie na Dolnym Śląsku, a w pierwszym rzędzie na pograniczu z Wielkopolską. Próbowano tworzyć kursy języka polskiego, zakładać komórki Związku Polaków w Niemczech, zorganizować kolportaż prasy polskiej itd. Działalność tego rodzaju siłą rzeczy — w związku ze szczególnym uczuleniem władz i organizacji nacjonalistycznych pogranicza na każdy przejaw „irredenty polskiej” — przybierała formy prawie konspiracyjne i zamaskowane⁴³. Każda jawna forma działalności narodowej spotykała się z natychmiastową i brutalną reakcją strony niemieckiej⁴⁴. Sterroryzowana ludność polska nie śmiała jawnie wyrażać swych życzeń i domagać się przysługujących jej na mocy konstytucji praw językowo-narodowych⁴⁵. W rezultacie do Związku Polaków należała tylko garstka ludzi, a cała praca opierała się na kilku jednostkach w Sycowie, Namysłowie i Brzegu⁴⁶. Charakter narodowy przytłaczającej większości ludności polskiej przejawiał się tu przede wszystkim w tradycyjnym przywiązaniu do języka ojczystego, pielęgnowanego w życiu rodzinnym, oraz do zwyczajów i obyczajów polskich. Nieznaczne ilości członków posiadał Związek Polaków także w najbliższych okolicach Wrocławia, w Legnicy, Kłodzku. Jedynie ośrodek zielonogórski przejawiał żywszą działalność i utrzymywał kontakty z Wrocławiem⁴⁷.

W rozwoju ruchu polskiego na Dolnym Śląsku w okresie międzywojennym można wydzielić dwa zasadnicze okresy. Pierwszy obejmuje w zasadzie lata 1923—1929. Jest to okres względnego rozmachu organizacyjnego, powstawania szeregu wyspecjalizowanych organizacji, kształtowania się form i metod ich pracy. Ruch polski zasięgiem terytorialnym nie ogranicza się tylko do samego Wrocławia, lecz w mniejszym czy większym stopniu — zwłaszcza w okresie kampanii wyborczych do ciał ustawodawczych Prus i Rzeszy — obejmuje prawie wszystkie skupiska Polaków dolnośląskich. Rok 1929 stanowi w pewnym sensie punkt zwrotny w rozwoju zorganizowanych form życia polskiego i otwiera drugi okres, trwający aż do wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Kryzys

⁴³ Ci, co przetrwali..., s. 24—25.

⁴⁴ Tamże, s. 27; *Ludność polska...*, s. 126—129.

⁴⁵ To zaś było dla władz dowodem, że miejscowa ludność polska nie chce polskich szkół i stroni od ruchu polskiego (DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 25727, k. 10, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 13 IV 1928).

⁴⁶ Ci, co przetrwali..., s. 24.

⁴⁷ Tamże, s. 23; Z. Rutkowski,

gospodarczy w Niemczech sparaliżował w poważnym stopniu działalność organizacji polskich. Kiedy zaczęły się one znów aktywizować, władzę w Niemczech przejęli hitlerowcy. Sytuacja ludności polskiej uległa wyraźnemu pogorszeniu. Mnożyły się akty terroru, bezprawia i prześladowania⁴⁸. Wielu aktywnych Polaków zwolniono z pracy, wielu uginając się pod groźbami wyrzekło się polskości. Liczba organizacji polskich wyraźnie się zmniejszyła, spadła także ich aktywność, chociaż nadal kontynuowały one swą działalność. Zorganizowane przejawy życia narodowego ograniczały się po przewrocie hitlerowskim jedynie do Wrocławia i częściowo Zielonej Góry.

Aktywizacja ruchu polskiego na Dolnym Śląsku w latach 1923—1929 stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania władz centralnych i prowincjonalnych, organizacji nacjonalistycznych i prasy. Władze prowincji alarmowały o poważnym zagrożeniu interesów niemczyzny: „Dlatego też jest palącym zadaniem państwa popieranie w wydatny sposób niemczyzny na Dolnym Śląsku, aby w odpowiednim czasie odwrócić grożące niebezpieczeństwo słowiańskie”⁴⁹. Również władze rejencji wrocławskiej zwracały uwagę na „zwiększoną działalność propagandową Polaków we Wrocławiu” i domagały się od władz centralnych odpowiednich środków zaradczych⁵⁰. Władze centralne dostrzegły agitację polską nawet w Lubaniu, gdzie zorganizowany ruch polski nigdy w rzeczywistości nie istniał⁵¹. „Niebezpieczeństwo polskie” było dla władz prowincjonalnych poważnym i stałym atutem w walce o jak największy udział Dolnego Śląska w funduszach „Osthilfe” i „Sofortprogramm”. Przykładem tego może być stanowisko władz rejencji legnickiej, które

⁴⁸ *Ludność polska...*, s. 118—119, 129—132; *Szkice z dziejów...*, s. 76, 104—111.

⁴⁹ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4037, O Nr. 2a, Bd. 2, nadprezydent prowincji dolnośląskiej do pruskiego MSW, 29 VIII 1925.

⁵⁰ „...die Polen in Breslau, die zahlenmässig verhältnismässig schwach sind ... in der letzten Zeit eine auffallend rege Propagandatätigkeit entfalten” (DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 13371, k. 213—218, prezydent rejencji we Wrocławiu do pruskiego MSW, 27 III 1926; tamże, k. 195—196, 222—223, pruskie MSW do MSW Rzeszy, 22 XI 1924; niemiecki Konsulat Generalny w Katowicach do Auswärtiges Amt, 14 VII 1926).

⁵¹ Według informacji Auswärtiges Amtu lubański adwokat Galon miał prowadzić bez przeszkód ze strony miejscowych władz działalność w duchu narodowo-polskim. Prezydent rejencji legnickiej musiał przyznać, że w tym wypadku „waren die Verdachtsgründe recht unzureichend, sie bestanden zumeist in Vermutungen von deutschen Nachbarn, die geneigt sind, besonders im Grenzgebiet, in jedem Pole einen deutschpolitischen Schädling zu sehen”. Ale, dodawał prezydent rejencji, „ich habe die mir nachgeordneten Dienststellen angewiesen, auf die hier wohnhaften Polen besonders zu achten” (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O, Nr. 31, Bd. 3, k. 1—2, Auswärtiges Amt do pruskiego MSW, 14 I 1924; prezydent rejencji opolskiej do pruskiego MSW, 9 II 1924).

w przeciwieństwie do władz rejencji wrocławskiej nie poddawały się tak łatwo „psychozie wschodniej” i sprowadzały „niebezpieczeństwo polskie” do właściwych raczej rozmiarów. Ale i one — w walce o jak największy udział rejencji legnickiej w programie „Osthilfe” — domagały się od władz centralnych uznania powiatów głogowskiego, zielonogórskiego i wschowskiego za „zagrożone z narodowopolitycznego punktu widzenia” i wskazywały na realne możliwości odrodzenia się pokojowej inwazji elementu polskiego, inwazji zahamowanej po pierwszej wojnie światowej, lecz całkowicie nie zlikwidowanej. Silne osadnictwo chłopów niemieckich na pograniczu polsko-niemieckim; stworzenie niemieckiego wału obronnego, budownictwo dróg, zakładanie wzorowych gospodarstw rolnych, wszechstronny rozwój szkolnictwa, nauki, kultury, otoczenie szczególną opieką młodego pokolenia na pograniczu, tak aby stało się ono kwitnącym gospodarczo i kulturalnie rejonem i stanowiło przyciągającą siłę dla ludności po drugiej stronie granicy — oto najważniejsze środki walki z grożącym „niebezpieczeństwem polskim”⁵².

Wśród organizacji, dla których „niebezpieczeństwo polskie” było w istocie rzeczy jedyną racją istnienia, wyróżniały się dwie — Schlesischer Heimatdienst i Deutscher Ostmarkenverein. Schlesischer Heimatdienst zwracał uwagę na szczególne zagrożenie Dolnego Śląska z racji jego geopolitycznego położenia przez imperialistyczne dążenia Polski⁵³ oraz na rolę organizacji polskich, nielicznych wprawdzie, lecz zwartych i skupiających najbardziej bojowe — z narodowopolskiego punktu widzenia — jednostki oraz będących punktem oparcia dla aneksjonistycznych żądań Polski, a także na znaczenie sezonowych robotników rolnych z Polski, wywierających niekorzystny wpływ na miejscowy element polski i będących narzędziem wywiadu polskiego⁵⁴. Niemiecki system obronny musi się więc opierać na środkach natury gospodarczej, politycznej, kulturalno-propagandowej i militarno-kontrwywiadowczej⁵⁵.

Na tle walki z ruchem polskim i „niebezpieczeństwem polskim” aktywizuje się w 1927 r. zamierający na Dolnym Śląsku Ostmarkenverein⁵⁶. W lutym 1927 r. w specjalnej odezwie *Do wszystkich członków*

⁵² DZA Merseburg, Rep. 87b, Nr. 9656, prezydent rejencji legnickiej do pruskiego MSW, 5 III 1927, Ostprogramm.

⁵³ „Die Ansprüche des polnischen Nationalismus, die zeitweise verborgen, zu anderen Zeiten wieder lebhaft emporflackten, gehen auf das ganze rechte Oderufer einschliesslich Breslau, das wiederholt als polnische Stadt unter dem Wappen der anderen polnischen Städten mit aufgeführt worden ist” (Polnische Propaganda und ihre Abwehr in Niederschlesien..., k. 43—44).

⁵⁴ Tamże, k. 46—49.

⁵⁵ Tamże, k. 55—65.

⁵⁶ „Wenn hier in Schlesien nicht durch eine grosse öffentliche Kundgebung

na Śląsku zwraca on uwagę na aktywizację organizacji polskich we Wrocławiu i nawołuje do skutecznego przeciwdziałania⁵⁷. Opracowany w czerwcu 1927 r. przez władze śląskie Ostmarkenvereinu tzw. *Program wschodni* mówi o polskich planach stworzenia na Dolnym Śląsku wysp językowych, głównie w rezultacie osiedlania się na stałe robotników sezonowych, które stać się mają punktem wyjściowym do wysunięcia żądań nauki w języku polskim, nabożeństw polskich itd. Dalekosiężne plany polskie to „przerzucenie słowiańskiego mostu z Polski przez Łużyce do Czech i odgrodzenie Dolnego Śląska od Rzeszy. Leży więc w interesie całej Rzeszy, aby w odpowiednim czasie — zanim nie będzie za późno — zostały podjęte odpowiednie środki ostrożności”. *Program wschodni* wysuwa więc m. in. następujące postulaty: ogłoszenie granicznych powiatów Dolnego Śląska za zagrożony narodowopolitycznie „kraj graniczny” (Grenzland), zwiększenie dotacji rządowych na potrzeby gospodarczo-kulturalne, udaremnienie osiedlania się Polaków na wsi i w mieście (przede wszystkim chodzi tu o sezonowych robotników rolnych), rozwiązanie istniejących na Uniwersytecie Wrocławskim polskich organizacji akademickich („Silesii Superior” i rzekomo jeszcze innych, tajnych), odrzucanie kandydatur tych proboszczów, których przekonania nie są „rdzennie niemieckie” (kerndeutsch), zbudowanie trwałego wału ochronnego z niemieckiego chłopstwa, wszechstronne przeciwdziałanie „Ostfluchtowi”, wzmocnienie garnizonów wojskowych na granicy, rozwój kultury, nauki, rzemiosła, handlu itd.⁵⁸

Do rozpalania nastrojów antypolskich i wzmacniania „psychozy wschodniej” włączyły się aktywnie partie nacjonalistyczne w Landtagu pruskim. Ich przedstawiciele domagali się od rządu uznania Dolnego Śląska za teren zagrożony z narodowego punktu widzenia, przede wszystkim z racji jego położenia między Polską i Czechosłowacją⁵⁹, oskarżali władze centralne o beczynne przyglądanie się polskim zamiarom wy-

endlich mal gezeigt wird, dass der Deutsche Ostmarkenverein noch am Leben ist, so ist sehr zu befürchten, dass der Deutsche Ostmarkenverein ganz in Vergessenheit gerät” (DZA Merseburg, Rep. 195, Nr. 17, Śląski Zarząd Krajowy do centrali w Berlinie, 24 V 1927).

⁵⁷ DZA Merseburg, Rep. 195, Nr. 95a, An sämtliche Mitglieder in Schlesien. „Sogar in der ganz deutschen Provinzialhauptstadt Breslau haben in letzter Zeit die polnischen Vereine an Zahl und Mitgliedern erheblich zugenommen. Dieser Gefahr des systematischen Poloniesierens unserer Heimatprovinz können wir uns nicht länger verschliessen”.

⁵⁸ Tamże, Rep. 195, Nr. 17, 8—10 X 1927 r. Ostmarkenverein zorganizował w Miłliczu tzw. Deutscher Tag, który odbywał się pod hasłami walki z „niebezpieczeństwem polskim”.

⁵⁹ Wniosek taki przedstawił 15 X 1925 r. poseł Riedel z Niemieckiej Partii Demokratycznej (DZA Merseburg, Rep. 169, D Ic, G1, Landtag).

kupywania ziemi niemieckiej na Dolnym Śląsku⁶⁰, czy też tolerowanie „antynarodowo” nastawionych profesorów na Uniwersytecie Wrocławskim⁶¹.

Szczególną jednak rolę w szerzeniu nastrojów nacjonalistycznych i jawnie polakożerczych odgrywała prasa. Jej uwagi nie uszedł najmniejszy nawet przejaw działalności organizacji polskich, a w każdym z nich dopatrywała się zagrożenia interesów niemczyzny i integralności terytorialnej Prus. „Jeszcze nie stały się nasze wsie ofiarą polskich zbrodniczych podpalaczy, a ziemia dolnośląska nie została jeszcze użyżniona niemiecką krwią przez morderców z bojówek polskich. Aby temu zapobiec, musi być zrobione wszystko, co w imię świętej samoobrony musi być zrobione”⁶². Denuncjowanie działaczy polskich, apele do walki ze „zdradzieckimi agentami polskimi” i likwidacji zorganizowanych przejawów życia polskiego stały się niezmiennym motywem prasy nacjonalistycznej⁶³. Gorączka nacjonalistyczna i „psychoza wschodnia” ogarniały coraz szersze kręgi społeczne. Ze względów zasadniczych przeciwstawiła się tym zjawiskom jedynie Komunistyczna Partia Niemiec i jej wrocławski organ — „Schlesische Arbeiter Zeitung”⁶⁴, a częściowo, ze względów czysto praktycznych, niektóre koła handlowo-przemysłowe, zainteresowane w utrzymywaniu dobrosąsiedzkich stosunków z Polską w imię dobrze rozumianych interesów własnych⁶⁵.

⁶⁰ 25 VI 1929 r. poseł Schmidt (Wrocław) z Reichspartei des deutschen Mittelstandes interpelował rząd w sprawie zamierzonej sprzedaży Polakom trzech majątków ziemskich w pow. oleśnickim i trzebnickim o powierzchni ponad 3 tys. morgów. „Polnische Interessanten sind mit grossen Angeboten an die jetzigen Besitzer herantreten, um die Güter zu kaufen ... Ist es bereit [tj. rząd pruski] diesen Verkauf an polnische Interessanten zu verhindern, evtl. deutschen Interessanten Mittel zum Kauf der Güter zur Verfügung zu stellen”. Z wyjaśnienia ministra rolnictwa okazało się, że właściciele nie mają zamiaru sprzedawać swych włości i że nigdy nie byli nagabywani w tej sprawie przez kupców polskich (DZA Merseburg, Rep. 169, D XIe, B 29, Landtag).

⁶¹ DZA Merseburg, Rep. 169, D Ic, F 16, Landtag, przemówienie posła Kube z NSDAP, 16 XII 1932.

⁶² *Die Polen in Breslau* (Schlesische Zeitung, 23 IV 1924).

⁶³ *Polenumtriebe in Breslau* (Der Tag, 6 IV 1924); *Polnische Wühlarbeit in Breslau* (Schlesische Volksstimme, 27 II 1924); *Ludność polska...*, s. 65—77.

⁶⁴ M. Orzechowski, *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922—1933* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, VI, 1961, nr 3, s. 346 i n.).

⁶⁵ Tak np. wrocławska Industrie- und Handelskammer domagała się od władz miejskich wprowadzenia nauki języka polskiego do niektórych szkół zawodowych, „da wir die Förderung des polnischen Unterrichts in unserer Grenzprovinz für wertvoll halten”. Nauka języka polskiego ze względów czysto praktycznych „ist von entscheidender Bedeutung, sie ist eine vaterländische und wirtschaftliche Notwendigkeit”. Od 1930 r. wprowadzono naukę języka polskiego — na fakultatyw-

Rozpalanie nastrojów antypolskich — rzecz zupełnie zrozumiała — pociągało za sobą praktyczne skutki. Chociaż minister spraw wewnętrznych Prus zapewniał w 1928 r. (podczas uroczystego wprowadzenia na urząd nowego nadprezydenta prowincji dolnośląskiej, Lüdemanna), że wszyscy obywatele należący do mniejszości narodowych „korzystają pod każdym względem ze wszystkich praw przysługujących innym obywatelom”⁶⁶, chociaż prezydent rejencji wrocławskiej twierdził, że nic nie wie o jakichkolwiek szykanach antypolskich⁶⁷ — to rzeczywistość i codzienna praktyka zaprzeczały temu w sposób jednoznaczny. W zgodnej walce z Polakami i ich dążeniami narodowymi spotykały się władze administracyjne i sądownicze⁶⁸, kościół katolicki i ewangelicki⁶⁹ oraz szowinistycznie usposobione odłamy społeczeństwa⁷⁰. Jedyne wzgląd na interesy Niemców w Polsce, w stosunku do których państwo polskie mogło odpowiedzieć retorsjami; oraz konieczność formalnego przynajmniej poszanowania konstytucji krępowały swobodę czynników antypolskich w Republice Weimarskiej. Ograniczenia te odpadły prawie zupełnie po przewrocie hitlerowskim. Przywódcy III Rzeszy uznawali teoretycznie prawa mniejszości narodowych i wyrzekali się oficjalnie programu germanizacji ludności polskiej, lecz praktyka była zgoła odmienna. Hitlerowcy zaprezentowali w praktycznym działaniu niesłychany terror i udoskonalili znacznie wszystkie formy, gwałtowne i pokojowe, walki z polskością. Dla ich uzasadnienia nie posługiwali się oni — tak jak ich poprzednicy — widmem „niebezpieczeństwa polskiego”, lecz stosowali

nych zasadach — w Bender-Oberrealschule. Początkowo kurs — prowadzony przez dr Hanischa z Gimnazjum Św. Macieja — miał 90 słuchaczy. Dopiero w 1933 r. zaniechano dalszego prowadzenia kursu, ponieważ — według opinii władz szkolnych — zgłaszali się uczniowie z rodzin polskich (w Bender-Schule były 2 wypadki). „Hier wurde also mit dem polnischen Unterricht das Polentum unmittelbar gefordert” (DZA Merseburg, Rep. 76, VI, Sektion 1, Generalia Z. Nr. 157, Bd. 3, b.p.; Provinzial-Schulkollegium we Wrocławiu do pruskiego Ministerstwa Nauki, Sztuki i Oświaty Ludowej, 18 III 1930; Magistrat Wrocławia do Provinzial-Schulkollegium, 35 II 1930; Bericht über den Sammelunterricht im Polnischen an den höheren Schulen der Stadt Breslau für das Schuljahr 1930; Provinzial-Schulkollegium we Wrocławiu do Ministerstwa Nauki, Sztuki i Oświaty Ludowej, 8 X 1931, 17 V 1932; Nadprezydium Prowincji Dolnośląskiej Abteilung für höheres Schulwesen do Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej Rzeszy, 19 I 1939).

⁶⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 31, Bd. 3, b.p.

⁶⁷ DZA Potsdam, Reichsministerium des Innern, Nr. 25727, k. 7, prezydent rejencji wrocławskiej do pruskiego MSW, 13 IV 1928.

⁶⁸ *Ludność polska...*, s. 85, 89—98; *Szkice z dziejów...* s. 58.

⁶⁹ *Ludność polska...*, s. 78, 124—125.

⁷⁰ Tamże, s. 86—87; „Kurier Poznański”, 12 III 1924; DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O Nr. 61b, Niederschlesien, protokół przesłuchania policyjnego administratora „Vinzenshaus”, G. Lessego, w związku z rozbięciem przez nacjonalistów niemieckich imprezy „Harmonii” w marcu 1924 r.

DIE POLNISCHE BEWEGUNG IN NIEDERSCHLESILIEN IN DEN JAHREN 1922—1939 (ZUM 40-TEN JAHRESTAG DES VERBANDES DER POLEN IN DEUTSCHLAND)

Die polnische Bewegung in Niederschlesien, wo die Zahl der Polen in der Zwischenkriegszeit mehrere Zehntausende betrug, war ein Bestandteil des Kampfes der polnischen Bevölkerung in Deutschland um die nationale und gesellschaftliche Befreiung. Ihre spezifischen Merkmale sind vor allem auf die verhältnismässig kleine Zahl der polnischen Bevölkerung, ihre einseitige Klassenstruktur (es fehlte eine eigene Arbeiterklasse und Intelligenz) und die starken Unterschiede der Glaubensbekenntnisse sowie auf die besonders starke nationalistische Einstellung der Deutschen, zurückzuführen. Zu den wichtigsten polnischen Vereinigungen in Niederschlesien gehörten in der Zwischenkriegszeit: die Abteilung des Verbandes der Polen in Deutschland, zuständig für Wrocław und Umgebung, Syców, Namysłów, Brzeg, Zielona Góra und andere Orte, der polnische Schulverband für Niederschlesien, die Gesellschaft der polnischen Jugend, der Gesangverein „Harmonia“. Die Tätigkeit all dieser Vereinigungen beruhte vor allem auf dem Kampf um die polnische Sprache, polnische Kultur und die nationalen Unterschiede der polnischen Bevölkerung. Der äussere Ausdruck der Existenz polnischer Bevölkerung in Niederschlesien war die Teilnahme an den Wahlen zu den gesetzgebenden Organen des Reiches und Preussens. Im Jahre 1924 erhielten die polnischen Listen etwa 1000 Stimmen. Die Entwicklungsbedingungen der polnischen Bewegung waren ungewöhnlich schwer. Bei der Bekämpfung der „polnischen Gefahr“ vereinigten sich deutsche nationalistische und chauvinistische Vereinigungen, die Kirche und die staatliche Verwaltung.

F. Mainuš, VLNARSTVÍ A BAVLNARSTVÍ NA MORAVĚ A VE SLEZSKU V XVIII. STOLETÍ (Spisy University v Brně — Filosofická Fakulta, svazek 66), Praha 1960, s. 245.

Praca F. Mainuša, jak wskazuje tytuł, poświęcona jest historii dwóch gałęzi przemysłu tekstylnego, wełnianego i bawełnianego, na Morawach i Śląsku austriackim w XVIII w.

Autor nie ograniczył się ściśle do ram chronologicznych podanych w tytule. W pracy znajdujemy wiele danych z wcześniejszego okresu oraz z początku XIX w. Terytorialnie zachowano ustalone ramy. Rozprawa opiera się na materiałach źródłowych z archiwów państwowych, miejskich i podworskich, licznie zachowanych zwłaszcza w odniesieniu do obu omawianych gałęzi przemysłu tekstylnego na Morawach.

Rozprawę podzielono na dziesięć rozdziałów. Po nich następuje wykaz wykazanej literatury, zbiorów archiwalnych, spis użytych w pracy skrótów, dwa streszczenia w języku rosyjskim i niemieckim oraz indeks geograficzny.

W obrębie dwóch pierwszych rozdziałów poruszono ogólne zagadnienia dotyczące zarówno warunków i źródeł zaopatrzenia przemysłu w niezbędny surowiec, jak i stosunków społeczno-ekonomicznych w przedsiębiorstwie wełnianym i bawełnianym. W dwóch następnych omówiono produkcję rzemieślniczą pierwszej połowy XVIII w. oraz dzieje ośrodka igławskiego. W związku z tym ukazano obraz powoli upadającego rzemiosła w tym okresie. Jak widać, w głównej mierze przyczynił się do tego brak szerszych rynków zbytu, zwiększająca się zależność rzemieślników od handlarzy wełną i sukrem oraz wzrost wewnętrznych sprzeczności w organizacji cechowej. Na Śląsku austriackim działały ponadto przyczyny lokalne w postaci silnej konkurencji wyrobów saskich na targach polskich i węgierskich oraz trudności z zaopatrzeniem w surowiec, które wystąpiły po zajęciu Śląska przez Prusy. Z kolei w rozdziale 5 omówiono rozwój idei merkantylnych w Austrii i pierwsze manufaktury w przemyśle wełnianym zakładane na terenie Moraw.

W trzech rozdziałach następnych przedstawiono wytwórczość rzemieślniczą w drugiej połowie XVIII w. oraz rozwój manufaktur w przemyśle wełnianym i bawełnianym. Odnośnie do rzemiosła ukazano ogólną jego sytuację i kierunek rozwoju. W okresie tym, dzięki pomocy państwa, ożywiło się ono znacznie i jakkolwiek nie reprezentowało już jedynej formy produkcji, w dalszym ciągu odgrywało poważną rolę w przemyśle wełnianym. Jeśli chodzi o manufaktury, omówiono ich rozwój, uwzględniając proces ich powstawania, oraz działalność produkcyjną. Przedstawiono je głównie na Morawach. Na Śląsku austriackim w przemyśle wełnianym przeważało rzemiosło produkujące tradycyjnie grube sukna, natomiast przemysł bawełniany rozwinął się dopiero w XIX w.

W rozdziale przedostatnim scharakteryzowano stosunki handlowe, przy czym zwrócono szczególną uwagę na rozwój handlu zagranicznego, kierunki jego eks-

pansji i wysokość eksportu. Wreszcie w rozdziale końcowym, poświęconym stosunkom społecznym, prześledzono zmiany w rozwoju stosunków produkcyjnych oraz omówiono sytuację pracowników zatrudnionych w przemyśle.

Ogólnie należy stwierdzić, że w pracy poruszono zasadnicze zagadnienia dotyczące problematyki przemysłowej tego okresu. Autor ukazał szeroki wachlarz czynników hamujących i przyspieszających rozwój przemysłu. Podkreślił rolę i znaczenie wewnętrznej polityki gospodarczej Austrii, która w drugiej połowie XVIII w. wywarła duży wpływ na kształtowanie się stosunków na terenie Moraw i Śląska austriackiego. Prześledził zmiany w organizacji procesu produkcji, a w związku z tym powstawanie systemu produkcji nakładowej poprzez rozwarstwienie drobnych producentów, a następnie ukształtowanie się manufaktury. Na pewnej ilości przykładów ukazał, że na badanym terenie istniały manufaktury zarówno rozproszone, jak i scentralizowane. Przy omawianiu stosunków produkcji uwaga Autora skoncentrowała się na formowaniu się kapitalistycznych stosunków produkcyjnych. Proces ów przebiegał w dwu równoległych nurtach, jednym z nich była akumulacja kapitału w rękę nielicznych jednostek, drugim postępujące zubożenie drobnych producentów, odrywanie ich od środków produkcji i podporządkowywanie dyscyplinie kapitalistycznej, w wyniku czego uformowały się klasy opozycyjne przedsiębiorców kapitalistycznych i wczesnego proletariatu. Morawskie i śląskie manufaktury scentralizowane w przemyśle wełnianym oraz w przemyśle bawełnianym, który swoje powstanie na Morawach zawdzięczał w ogóle wyłącznie manufakturom, miały kapitalistyczny charakter. Zatrudniały one wielką rzeszę mężczyzn, kobiet i dzieci, które za ciężką, częstokroć ponad siły pracę otrzymywały skromną zapłatę. Pomijając przemysł bawełniany, który z uwagi na trudno dostępny dla rzemiosła surowiec nie był domeną jego działalności, można powiedzieć ogólnie, że proces formowania się ładu kapitalistycznego w przemyśle wełnianym, rozpoczynający się już w XVII w., w ostatnim dziesiątku lat XVIII w. wchodził w fazę końcową. Umacniały je w nim kapitalistyczne stosunki produkcji oraz powstawały dogodne warunki dla rozwoju produkcji fabrycznej.

Jakkolwiek w pracy poruszono istotne problemy związane z przemysłem, wydaje się, że Autor zbyt skromnie potraktował zagadnienia dotyczące techniki produkcji, a zwłaszcza technologii procesu produkcyjnego. Należałoby omówić je szerzej, co niewątpliwie dla wszechstronnego poznania dziejów przemysłu tekstylnego byłoby korzystnym uzupełnieniem.

Uwaga powyższa nie powinna jednakże wpłynąć ujemnie na ogólną pozytywną ocenę pracy. Autor w pełni wywiązał się ze swoich zamierzeń. Uwzględniając całą specyfikę tego okresu ukazał głębokie przemiany, jakim ulegał przemysł. Praca napisana jest przejrzysto, do czego przyczyniają się liczne, cenne zestawienia liczbowe w tekście ilustrujące wywody Autora. Wartość jej polega na tym, że jest pierwszym wnikliwym i wyczerpującym opracowaniem uwzględniającym zarówno dzieje przemysłu na Morawach, jak i na Śląsku austriackim. Pozwoliła ona Autorowi wypełnić lukę w dotychczasowych badaniach dziejów społecznych i gospodarczych na omawianym terenie w XVIII w.

Rozprawa może być przydatna przy przeprowadzaniu porównań w badaniach pokrewnych, przy czym ze względu na opracowany w niej nowy i bogaty materiał dotyczący Śląska austriackiego i jego stosunków gospodarczych zarówno ze Śląskiem pruskim, jak i z Polską pozwala na pełniejsze poznanie dziejów gospodarczych w odniesieniu do zagadnień śląskich i polskich w ogóle.

J. Jaros, HISTORIA KOPALNI „KRÓL” W CHORZOWIE (1791—1945), Katowice 1962, s. 174.

Prace monograficzne ambitnego katowickiego środowiska naukowego mają już swoją ustaloną pozycję. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, znany m. in. z dobrze redagowanego „Zarania Śląskiego”, uzupełnił nasze braki w znajomości problemów ekonomicznych i społecznych Śląska wydaniem monografii kopalni „Król” w Chorzowie. Inicjatywa ze wszech miar cenna, tym bardziej że monografią jednej z największych kopalni na Górnym Śląsku oparł J. Jaros na materiałach archiwalnych zachowanych od założenia kopalni w 1791 r. Dodajmy od razu, że wyzyskane przez Autora archiwalia dotyczące kopalni „Król” są najbogatszym zespołem do historii kopalni na Górnym Śląsku. Zbadanie ponad tysiąca woluminów byłej Inspekcji Górniczej w Królewskiej Hucie przechowywanych w Powiatowym Archiwum Państwowym w Bytomiu, następnie akt Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu i innych materiałów świadczy o dużej pracowitości i rzetelności Autora. Wynikiem jego długoletnich badań dziejów kopalni „Król” były wcześniejsze opracowania, z których wymienię najważniejsze: *Rozwój techniczny kopalni „Król” od połowy XIX w. do roku 1918* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, III, 1955), *Historia kopalni „Król” w Chorzowie w latach 1918—1922* (Sobótka, 1957, nr 1) i *Położenie załogi kopalni „Król” w Chorzowie od połowy XIX wieku do roku 1918* (Studia z Dziejów Górnicztwa i Hutnictwa, t. I, Wrocław 1957). Obecną monografią należy niewątpliwie uważać za podsumowanie kilkuletnich drobiazgowych badań Autora.

Kopalnia „Król” w Chorzowie założona w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. istnieje do dziś pod nazwą wywodzących się z niej kopalni „Prezydent” i „Barbara-Wyzwolenie”. Nie jest więc przypadkiem, że dzieje tej kopalni — jednej z najstarszych na Górnym Śląsku — były związane z etapami rozwoju górnośląskiego górnictwa węgla kamiennego od końca XVIII w. aż po dzień dzisiejszy. Ogrom zachowanych materiałów archiwalnych kopalni „Król” pozwala na zbadanie kilku problemów, m. in. rozwoju techniki, kształtowania się cen, płac, położenia materialnego robotników itp., odzwierciedlających nie tylko dzieje samej kopalni, a'c ponadto ogólny rozwój górnictwa w tej części Śląska. Konieczne wydaje się podkreślenie, że nawet ogrom zasobów archiwalnych kopalni „Król” pozwala mimo wszystko tylko na wyciągnięcie pewnych ogólnych wniosków o rozwoju górnośląskiego górnictwa w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego i monopolistycznego. Nie mogę się, niestety, zgodzić z Autorem książki twierdzącym w odniesieniu do kilku problemów związanych z historią kopalni „Król”, że „sytuacja przedstawiała się w omawianym przypadku podobnie jak w innych kopalniach górnośląskich”. Miał przy tym na myśli rozwój techniki, płac, cen lub ruchu robotniczego, dokonywający się, jego zdaniem, w tej kopalni w analogiczny sposób jak w pozostałych kopalniach na Górnym Śląsku. Twierdzę bowiem, że kopalnia „Król” w Chorzowie nie była bynajmniej kopalnią typową, przeciętną, przeciwnie, w zdecydowany sposób różniła się pod wieloma względami od innych kopalni górnośląskich. Różnice wyływały stąd, że kopalnia „Król” była kopalnią państwową, cieszącą się szczególną opieką pruskich władz państwowych. Był to pod każdym względem „Musterbetrieb” promieniujący na pozostałą masę prywatnych kopalni Górnego Śląska. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że niemal co roku gospodarce tej kopalni, podobnie zresztą jak i innych zakładów państwowych, była przedmiotem dyskusji w parlamencie pruskim. Nietrudno stąd o wysnucie wniosku, że państwo pruskie starało się eliminować usterki w gospodarce swych kopalni, a z drugiej strony dbało o dokładną realizację aktów prawnych, np. ustawodaw-

stwa ochronnego, ustaw ubezpieczeniowych, noweli o spółkach brackich itp. Szkoda, że Autor nie chciał dostrzec roli owej wzorcowej kopalni pruskiej ani w swoich poprzednich publikacjach, ani tym bardziej w monografii. Pominięcie takiego założenia zaciążyło niestety negatywnie na ujęciu niektórych omawianych problemów. Właśnie omówienie roli państwowej kopalni „Król” ułatwiłoby czytelnikowi zrozumienie dużych tam inwestycji technicznych, szczególnie wysokich płac, lepszych warunków mieszkaniowych, dobrej — jak sugeruje Autor — opieki spółki brackiej itp.

Historię kopalni „Król” omówił Autor w trzech okresach: pierwszy — od r. 1791 do połowy XIX w.; drugi — od lat pięćdziesiątych XIX w. do r. 1918; trzeci — lata 1918—1945. W poszczególnych częściach pracy Autor wyłożył trzy problemy: rozwój techniczny, gospodarkę kopalni i położenie załogi. Rozdziały o rozwoju technicznym kopalni są chyba najlepszym świadectwem ogromnej pracowitości Autora. Precyzja, z jaką omawia problemy techniki, upoważnia do twierdzenia, że mamy tu przed sobą pewnego rodzaju encyklopedię rozwoju techniki w kopalni „Król”. Nietrudno się zorientować, że w państwowej kopalni postęp techniczny był poważniejszy niż w innych prywatnych kopalniach Górnego Śląska. Wcześniej niż gdzie indziej zastosowano tam do wybuchów nitroglicerynę, potem dynamit, transport kolejowy, ulepszone narzędzia do urabiania skał i węgla. Słusznie pisze Autor, że niemal co roku wprowadzano jakieś poważniejsze ulepszenie w zakresie wybierania węgla lub transportu. Autor nie informuje niestety czytelnika o procesie rozwoju techniki w innych kopalniach śląskich. Szkoda też, że nie przytoczył chociaż kilku porównawczych danych z „Zeitschrift für das Berg-, Hütten- und Salinenwesen im Preussischen Staate”. Dane takie udokumentowałyby niewątpliwie przodującą rolę kopalni „Król” w okręgu górnośląskim.

Interesujące są dane dotyczące gospodarki kopalni. Dużo materiałów o polityce rozbudowy dróg komunikacyjnych, zwłaszcza kanału kłodnickiego i jego znaczenia dla pruskich zakładów państwowych, można jeszcze znaleźć w archiwum w Merseburgu. Warto dodać, że chęć eksportowania węgla z Górnego Śląska drogą wodną dyktowała także budowę Kanału Kłodnickiego.

Stosunkom robotniczym w kopalni „Król” poświęcił Autor niemal $\frac{1}{3}$ część swej pracy. Po dokładnym przeczytaniu tych partii książki czytelnik odczuwa pewne braki. Owszem, trzeba się zgodzić, że Autor wyłożył spory materiał szczegółowy skromnie zatytułowany „Załoga kopalni Król”, ale nie zdobył się właściwie na wyciągnięcie wniosków. Chyba tu najwyraźniej uwydatniło się przygniecenie Autora masą przejrzanych materiałów archiwalnych bez ich wartościowania. Dotyczy to m. in. systemu płac, opieki społecznej i ruchu robotniczego.

Odnosi się wrażenie, że materiał dotyczący płac jest dość przypadkowy (por. np. s. 104—107) i nie oddaje rzeczywistego obrazu zarobków robotniczych. Nie rozumiem, dlaczego Autor przytacza dane o przeciętnych zarobkach dziennych według Solgera, o których sam pisze, że są tendencyjne. Kapitalna szkoda, że Autor nie zestawil płac załogi kopalni „Król” z płacami w innych kopalniach. Bez większego trudu mógł je przecież porównać z danymi zawartymi w cytowanym wyżej „Zeitschrift für das Berg-, Hütten- und Salinenwesen”, obejmującymi płace w górnictwie Górnego i Dolnego Śląska oraz w Zagłębiu Reńsko-Westfalskim. A warto by przyznać, że płace w kopalni „Król” należały do najwyższych wypłacanych w ogóle w górnictwie Śląska. Oto drobny przykład: w 1900 r. przeciętny zarobek dzienny wszystkich rębaczy górnośląskich wynosił 3,57 marki, w państwowej kopalni „Król” aż 4,86 marki. Jest to różnica poważna, tym bardziej jeśli zważyć, że średni zarobek wszystkich górników górnośląskich wynosił w 1900 r.

zaledwie 3,12 marki. Różnica płac jest już sama w sobie doniosłym problemem badawczym, z którym wiąże się m. in. zagadnienie arystokracji robotniczej, polityki państwa itd. Niestety, te problemy nie zostały przez Autora rozstrzygnięte. Trzeba dodać, że pomimo wysokich płac w kopalni „Król” archiwalia tej kopalni zawierają masę prośb robotników o podwyżkę płac. Robotnicy wskazywali na długi dzień roboczy, niskie płace akordowe i wzrost ilości wypadków przy pracy (por. np. BIKH, sygn. 357, wniosek z 8 X 1912 r. lub pismo z 4 III 1913 r.). Szkoda, że Autor nie przytoczył kilku charakterystycznych petycji robotników zawartych przecieź w licznych teczkach zbadanego przez niego zespołu akt (np. BIKH, sygn. 40, 80, Lohnsesuche der Arbeiter). Nie wiem, jaki odsetek stanowią wśród archiwaliów kopalni „Król” petycje o wsparcie dla inwalidów, wdów i sierot po robotnikach. Przypuszczam, że w ich świetle można było krytyczniej omówić system opieki spółki brackiej. Wywody Autora na temat opieki spółki brackiej w kopalni „Król” są raczej znanymi już skądinąd ogólnikami. Od monografii oczekiwałem dokładniejszych informacji popartych archiwaliami.

Problemów dyskusyjnych jest znacznie więcej. Wspomnę o wywodach Autora na temat warunków bezpieczeństwa. Wysoka organizacja służby ratowniczej w kopalni państwowej przyczyniła się do tego, że — według Autora — bezpieczeństwo pracy przedstawiało się tam stosunkowo dobrze. Wobec tego jak należy rozumieć załogę kopalni „Król” wskazującą w petycji z 8 X 1912 r. na wzrost ilości wypadków przy pracy?

Zwróć jeszcze uwagę na jeden ważny problem, niestety niemal całkowicie pominięty w pracy, mianowicie na stosunek administracji pruskiej kopalni do polskich robotników. Problem tym ciekawszy, że rzecznicy kapitalistycznego przemysłu (m. in. Voltz) wskazywali na germanizatorską misję niemieckiego przemysłu na Górnym Śląsku przed I wojną światową. Archiwalia kopalni „Król” ujawniają tę misję niemieckiego przemysłu, nie tylko zresztą przy okazji licznych strajków z końca XIX i z początków XX w. Traktowanie rodzimych polskich robotników przez dyrekcję kopalni państwowej odbija się np. w skardze górnik z 22 XI 1909 r., w której poszkodowany donosi, że dyrekcja nie chce w ogóle z nim rozmawiać na temat cofnięcia kar, „gdyż nie władam językiem niemieckim” (BIKH, sygn. I/680). Sądzę, że akta zawierają mnóstwo celnych materiałów odzwierciedlających stosunek władz kopalni do robotników polskich w okresie ożywienia walki o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska. Warto tu jeszcze wspomnieć o bardzo rygorystycznym postępowaniu dyrekcji b. pruskiej kopalni państwowej wobec elementów socjaldemokratycznych. W 1893 r. minister handlu i rzemiosła udzielił specjalnych wskazówek co do zwalczania wpływów socjaldemokratycznych przez dyrekcję kopalni „Król”. Zalecenie ministra było tam skrupulatnie realizowane, o czym zapewniał ministra dyrektor zabrskiego centralnego zarządu w liście z 1900 r. Pomimo licznych represji w kopalni „Król” rozwijał się ruch robotniczy. Wykazywał on dużą prężność w okresie międzywojennym, a także w latach niemieckiej okupacji.

W zakończeniu chciałbym jeszcze raz podkreślić dużą staranność i pracowitość Autora dziejów kopalni „Król”, który oparł swą monografię na ogromnej ilości nie znanych dotąd materiałów archiwalnych. Monografii odzwierciedlających szczególnie stosunki pracy w okresie kapitalizmu należałoby życzyć także i innym górnośląskim kopalniom o równie bogatych tradycjach co kopalnia „Prezydent” i „Barbara-Wyzwolenie”.

J. Mai, DIE PREUSSISCH-DEUTSCHE POLENPOLITIK 1885—1887. EINE STUDIE ZUR HERAUSBILDUNG DES IMPERIALISMUS IN DEUTSCHLAND Berlin 1962, s. 232.

Antypolskie kroki rządu pruskiego, podjęte w latach 1885—1887, od dawna zwracały na siebie uwagę historyków. J. Buzek ponad pół wieku temu nazwał je „początkiem walki eksterminacyjnej”, a określenie to powtórzył za nim J. Feldman¹. Piszący podkreślali zwłaszcza przejście do walki na polu ekonomicznym oraz towarzyszące temu nasilenie głosów nacjonalistycznych (artykuły Hartmanna, Randowa i inne).

Praca Maia różni się pod wieloma względami od tego, co dotąd napisano na ten temat. Autor skupił uwagę wyłącznie na tych latach, co dało mu możliwość wszechstronnego rozpatrzenia wszystkich wypadków, jakie towarzyszyły nasileniu polityki antypolskiej. Drugą cechą pracy jest sięgnięcie do nie wyzyskanych dotąd materiałów archiwalnych z archiwów NRD, zwłaszcza najważniejszego dla tych zagadnień dawnego archiwum pruskiego, znajdującego się obecnie w Merseburgu.

Każdy, kto pracował w tym archiwum, wie, jak nieprzebrane zasoby ono zawiera. Nic więc dziwnego, że przy przeprowadzaniu tam kwerendy trudno dotrzeć do wszystkich materiałów. Toteż można mieć i do Autora pewne pod tym względem pretensje. I tak np. znacznie więcej materiałów znajduje się w repertorium 87 (ministerstwo rolnictwa). Z raportów prezydentów rejencji (tzw. Zeitungsberichte) wyzyskał on tylko te, które dotyczą dwóch rejencji, poznańskiej i kwidzyńskiej (raporty znajdują się w kilku zespołach, Autor znalazł je w rep. 89 H. tajny gabinet cywilny), pomijając np. rejencję bydgoską. Dobór aktów z rep. 90a (Staatsministerium) robi wrażenie trochę dowolnego. W Poczdamie Autor sięgnął do zespołu o Poznańskiem, a pominął analogiczny dotyczący Prus Zachodnich. Ponieważ jednak brak jest omówienia źródeł, nie wiemy ogólnie biorąc, czym kierował się Autor przy wybieraniu teczek wymienionych w spisie. W każdym jednak razie są to materiały nowe, gdy wiele dotychczasowych prac opierało się na powtarzających się tych samych źródłach drukowanych. Z tych ostatnich słabo została uwzględniona prasa, wyzyskanie jej było zaś możliwe wobec małego zakresu chronologicznego pracy.

Składa się ona z 7 rozdziałów, z których pierwszy jest wstępem, dającym zarys rozwoju polskich ziem zachodnich w latach 1850—1885, trzy dalsze dotyczą sprawy rugów, piąty omawia antypolskie ustawodawstwo lat 1885—1887, szósty realizację w praktyce kroków rządu, wreszcie siódmy stanowisko społeczeństwa polskiego. W aneksach Mai zamieścił statystyczne zestawienie wyników rozporządzenia o rugach i 3 ulotki socjalistyczne.

Jednym z założeń pracy jest wykazanie zależności między zaostrzeniem polityki władz a wzrostem imperializmu w Niemczech. Wydaje się jednak, że w takim razie we wstępie obok rozwoju społeczeństwa polskiego (w oparciu o podstawową literaturę polską), a nawet częściowo zamiast tego, szerzej, niż to zostało zrobione, należało zwrócić uwagę na genezę lat 1885—1887 w rozwoju społeczeństwa niemieckiego. Ponadto Autor chyba zbyt wcześnie datuje początki walki nacjonalistycznej (od lat pięćdziesiątych, s. 22).

Zagadnienie rugów pruskich interesuje ostatnio historyków polskich i niemieckich². W omawianej pracy rugi zajmują trzy rozdziały, przy czym mimo tytułów

¹ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, § 15; J. Feldman, *Bismarck a Polska*, 1947, rozdz. VIII.

² Autor recenzji miał okazję poznać w 1961 r. młodego historyka z Nadrenii,

sugerujących układ rzeczowy materiał ułożony w nich został chronologicznie, a problemy wymieniane w tytułach rozdziałów występują także w innych.

Z rugami wiąże się szereg problemów, jak sprzeczność tego pociągnięcia z interesami junkrów i górnośląskich przemysłowców, a dalej geneza wysiedleń wprowadzanych czy to z polityki zagranicznej (zwłaszcza przez J. Feldmana), czy to ze stosunków wewnętrznych. Problemem pierwszym Autor mało się zajmuje, jeżeli chodzi o drugi, opowiada się raczej za szukaniem powodów rugów w stosunkach wewnętrznych, choć dostrzegł także wzrost znaczenia pruskiej polityki wobec Polaków dla stosunków z Rosją (s. 98). Trudno w tej chwili powiedzieć, czy sprawa została już rozwiązana. Autor raz pisze o obawach przed polonizacją (s. 39 i n., cytowany głos ministra Gosslera jest jednak wcześniejszy niż początek rugów), co silnie podkreślano było przez współczesną nacjonalistyczną publicystykę niemiecką i przez wypowiedzi urzędowe, w innym zaś miejscu określa to jako przygotowanie do ofensywy germanizacyjnej (s. 98). W każdym jednak razie praca Maia dorzuca szereg ciekawych faktów. Dowiadujemy się np. o inicjatywie ministra oświaty Gosslera (s. 44), ważne jest także zestawienie ilościowe wysiedlonych (s. 205). Buzek pisał kiedyś, że w 1885 r. wyrzucono ponad 30 tys. osób, na podstawie materiałów górnośląskich zwróciliśmy już dawniej uwagę, że wysiedlanie nie było takie proste (m. in. z powodu oporów ze strony władz rosyjskich)³ i że rozciągnęło się na dłuższy okres. Według danych Maia do końca 1887 r. wyrzucono ok. 26 tys. osób.

Trafiają się tu i ówdzie drobniejsze usterki, jak np. Prusy Zachodnie nie były rejencją (s. 48), naświetlając akcję polską w Galicji (s. 59 i n.) trzeba było sięgnąć do innych źródeł, przy przedstawianiu stanowiska partii w Reichstagu można było związać to silniej z całokształtem polityki w tych latach; gdy weźmie się pod uwagę, że w znacznej mierze była to rozgrywka o znaczenie Reichstagu, przestanie dziwić, że mówcy kładli taki nacisk na kompetencję parlamentu w sprawie rugów. Dla wolnomyślnych czy Centrum sprawa ta była jednym z elementów walki politycznej (Autor tylko częściowo zwrócił na to uwagę).

W rozdziałach o ustawodawstwie antypolskim i jego realizacji mieszczą się także uwagi na temat akcji przygotowawczej władz oraz o niektórych rozporządzeniach. Najważniejszym problemem jest przy tym utworzenie Komisji Kolonizacyjnej. W pracy wiele jest materiału nowego, rzucającego bardzo ciekawe światło na to zagadnienie (np. plany min. Gosslera, s. 101, projekt min. Luciusa, s. 111—112). Chodzi zwłaszcza o akcję przygotowawczą władz, o genezę pierwszych projektów, o których wiedzieliśmy bardzo niewiele na podstawie skąpych materiałów drukowanych w rodzaju wiadomości o memoriale Tiedemanna. Autor zwrócił uwagę i na stanowisko władz, i na znaczenie akcji dla junkrów i burżuazji. Stanowczo przeciwstawił się tezie, że Komisja Kolonizacyjna była dziełem narodowych liberałów, podkreślając rolę Bismarcka jako „treibende Kraft” (s. 104, 131). Chodziło mu zresztą o udział także Bismarcka, o roli zaś narodowych liberałów, zwłaszcza Miquela, napisał w związku z omawianiem haseł kolonizacji wewnętrznej (s. 100, 111). Może zbyt podkreślona została zgodność junkrów i mieszczaństwa w sprawie nie tyle tego, czy wprowadzać kolonizację, ale jak ją prowadzić (choć Autor napisał o głównym celu narodowych liberałów tworzenia bogatych chłopów, s. 119—120). Bismarck uważał jednak, że jego program kolonizacji nie został w pełni wpro-

H. Neubacha, który przygotowywał rozprawę doktorską na ten temat na podstawie materiałów z NRD, NRF, Austrii itd.

³ A. Galos, *Rugi pruskie na Górnym Śląsku* (Sobótka, IX, 1954).

wadzony w życie, a świadczy o tym między innymi odwołanie się do reaktywnej pruskiej Rady Państwa⁴.

Pozostałe ustawy i rozporządzenia miały już stosunkowo mniejsze znaczenie. Wprawdzie Autor nie bez słuszności stwierdził, że germanizacja szkolnictwa była bardziej odczuwana przez masy polskiego społeczeństwa niż utworzenie Komisji Kolonizacyjnej (s. 141), ale nie były to pociągnięcia tak nowe, jak tamto. Króciutkie paragrafy na temat tych kroków ułożone są trochę niekonsekwentnie, ani chronologicznie, ani pod względem znaczenia (np. ustawa o szkołach uzupełniających była ważniejsza niż *Impfärztegesetz*). Przy niektórych sprawach (np. przenoszenie polskich nauczycieli poza prowincje polskie, s. 157—158) dobrze byłoby porównać ich nasilenie z latami przed 1885 r. Wydatki na cele szkolne (s. 140) obejmują także sumy przeznaczone na ogólny rozwój, a więc nie związane bezpośrednio z germanizacją. Przy całej germanizacji szkolnictwa (s. 145—146) nauka religii odbywała się częściowo w języku polskim. Obsadzenie arcybiskupstwa przez Dindera miało w praktyce mniejsze znaczenie, niż się spodziewano, gdyż nie potrafił on wywrzeć poważniejszego wpływu.

Rozdział o oporze polskim dzieli się na dwie części, o ruchu mieszczańsko-szlacheckim oraz o ruchu robotniczym. W pierwszej Autor dorzuca pewne nowe szczegóły (np. o prasie polskiej, s. 173—174), warto może byłoby i tu porównać rozwój prasy z poprzednimi latami, ponadto liczba egzemplarzy pism nie obejmuje chyba całej prasy polskiej w Niemczech), ale w zasadzie operuje danymi znanymi już polskiej literaturze. Autor stara się zbilansować siłę i słabość tego ruchu, podkreślając także niekonsekwencje w walce przeciw naporowi władz pruskich.

Znacznie dłuższy jest urywek o ruchu robotniczym, w którym na podstawie materiałów archiwalnych Autor podaje szereg wiadomości faktycznych, w poważnej mierze analogicznych do tych, które znalazły się w ostatnich pracach polskich (zwłaszcza Kubiaka). Tu i ówdzie brak niektórych pozycji z literatury⁵, ważniejsze jest jednak to, że dane zawarte w tym rozdziałku nie potwierdzają ostatecznej tezy o znaczeniu ruchu robotniczego (s. 203—204). Jest to druga z podstawowych tez pracy, że socjalistyczny ruch robotniczy stanął na czele narodowej walki zwolennej. Różne były powody, dla których wpływy socjalizmu wśród proletariatu polskiego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych były stosunkowo niewielkie. Przejście do masowej propagandy politycznej, o którym pisze Autor, znajdowało się dopiero w stadium początkowym. Układ stosunków gospodarczych i sił społecznych utrudniał niezmiernie powiększanie liczby zwolenników. Przeszkadzało też połączenie ucisku narodowego i społecznego, nie bez wpływu było niedostatecznie zwracanie uwagi przez socjaldemokrację na wschodnie prowincje państwa pruskiego.

Oceniając ogólnie pracę Maia, stwierdzić należy, że główną zasługą Autora jest zwrócenie uwagi na całokształt polityki pruskiej lat 1885—1887. Niewątpliwie szeroko zastosowane kroki miały charakter zwrotu w polityce antypolskiej, i to w pracy podkreślone zostało z dostateczną siłą (choć traktowanie 1886 r. jako początku *Drang nach Osten* może budzić wątpliwości). Oparcie się na całkowicie nowych materiałach umożliwiło zarówno wzbogacenie naszej wiedzy o wypadkach tych lat szeregiem ciekawych wiadomości (zwłaszcza o polityce rządu), jak i zmianę poglądów na niektóre ważne pociągnięcia władz.

Adam Galos

⁴ H. Schneider, *Der preussische Staatsrat*, München und Berlin 1952, s. 286.

⁵ Np. pracy T. Müllera, *Die Breslauer Sozialdemokratie*.

J. Krasuski, SPÓR O ORIENTACJE IMPERIALIZMU NIEMIECKIEGO W DOBIE WILHELMIŃSKIEJ. POGLĄDY POLITYCZNE HANSA DELBRÜCKA, Poznań 1961, s. 383, rotaprint.

Biografistyka Niemiec wilhelmińskich w ciągu ostatnich lat rozwinęła się znacznie i cały szereg postaci otrzymało nowe opracowania. Dużą uwagę zwracają na siebie zwłaszcza postacie, które z większą lub mniejszą słusnością określane są jako nastawione opozycyjnie wobec ówczesnych rządów. Stąd Harden nazwany został „censor Germaniae”¹, on i Holstein mieli być ludźmi „stojącymi na uboczu”², stąd też Delbrück potraktowany został jako „krytyk epoki wilhelmińskiej”³. W historiografii polskiej Delbrück znany był jedynie ze swego stanowiska wobec spraw polskich, a że nasz dorobek w zakresie historii powszechnej (w niezbyt ścisłym znaczeniu tego słowa) jest nadal szczupły, z tym większym zadowoleniem należy potraktować nową pracę. Środowisko historyków poznańskich wykazuje w tym zakresie dużą prężność.

Autor omawianej pracy zaczynał swoje badania od studiów nad początkami ruchu katolickiego w Niemczech⁴, następnie skupił zainteresowania nad Niemcami w końcu XIX i początku XX w.⁵, a już po napisaniu monografii o Delbrücku przetrzcili się na zagadnienia z zakresu stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym⁶. Tak więc pracę o poglądach Hansa Delbrücka można traktować jako pewien etap w jego zainteresowaniach.

Obszerna monografia oparta została przede wszystkim na wypowiedziach samego Delbrücka (ponad 90% przypisów, nie licząc wstępu, zawiera powołanie się na jego prace). Dotarcie do materiałów rodzinnych, wyzyskanych przez A. Thimme, było niemożliwe. Źródła potraktowane zostały krytycznie, co pomimo ich jednostronności umożliwiło przedstawienie poglądów historyka i publicysty. Jedynie tu i ówdzie dobrze byłoby przeprowadzić konfrontacje jego zdania z innymi⁷. Było to tym bardziej możliwe, że Autor, jak wynika ze wstępu, zna dobrze literaturę historyczną okresu działalności Delbrücka⁸.

Praca składa się ze wstępu (zawierającego szkic o ideologii imperializmu nie-

¹ H. Young, *Maximilian Harden, Censor Germaniae. The Critic in Opposition from Bismarck to the Rose of Nazism*, The Hague 1958.

² H. Rogge, *Holstein und Harden. Politisch-publizistisches Zusammenspiel zweier Aussenseiter des Wilhelminischen Reiches*, München 1959.

³ A. Thimme, *Hans Delbrück als Kritiker der Wilhelminischen Epoche*, Düsseldorf 1955, książka ta dała Krasuskiemu wiele materiału. Niedostępna była dla nas (i Autora) inna praca tej samej autorki *Hans Delbrücks politische Zeitkritik*, Göttingen 1951.

⁴ *Geneza partii katolickiej w Niemczech* (Przegląd Zachodni, 1956); *Istota Kulturkampf* (Przegląd Zachodni, 1957).

⁵ *Zagadnienie polskie w publicystyce Hansa Delbrücka, 1887—1917*, oraz *Grenzböten in der polnischen (1900—1918)*, oba artykuły w „Przeglądzie Zachodnim”, 1958; pierwszy wszedł w skład omawianej książki.

⁶ *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962.

⁷ I tak np., gdy mowa jest o tradycji Bismarcka (s. 98), warto by stwierdzić, o ile był to rzeczywisty spadek polityczny po „żelaznym kanclerzu”, a o ile tradycja tworzona przez samego Delbrücka. Podkreślanie konserwatyzmu Fryderyka III (s. 99) było przeciwstawieniem się nadziejom liberalów, natomiast rzeczywiste poglądy tego cesarza były bardziej skomplikowane.

⁸ Literatura przytaczana jest aż w zbytnej obfitości, co powoduje, że niektóre przypisy zamieniają się w mikroskopijne bibliografie. Ma to prawdopodobnie zastąpić zestawienie literatury, którego brak. Niewygodne jest niepodawanie stron nawet tam, gdzie chodzi o dane bardziej szczegółowe.

mieckiego w dobie wilhelmińskiej, życiorys Delbrücka i charakterystykę jego działalności naukowej), czterech rozdziałów dotyczących kolejno stosunku Delbrücka do problemów wewnętrznych, do polityki zagranicznej, do sprawy polskiej oraz jego poglądów w czasie wojny 1914—1918, wreszcie z zakończenia zatytułowanego „Dylemat Delbrücka”.

Autor poświęcił wiele miejsca krytyce, jaką Delbrück kierował pod adresem panujących stosunków. Podkreślił jednak także, że był on jednocześnie zwolennikiem panującego systemu. Delbrück krytykował imperializm, nie odrzucając jego podstaw — konkluduje w zakończeniu (s. 318). Przypomina to wniosek A. Thimme: „uważał on prusko-niemieckie państwo za najlepsze w tym czasie. Jeżeli zwalczał ostro warstwy panujące za jego czasów i ich nastawienie, to nigdy nie podawał w wątpliwość ich panowania”⁹.

Przeciwstawienie się traktowaniu Delbrücka niemal wyłącznie jako krytyka jest całkowicie słuszne. Można przytoczyć długą listę podstawowych zjawisk życia politycznego, które spotykały się z aprobatą publicysty, i to nie tylko z zakresu polityki zagranicznej, którą niemal zawsze popierał bezwzględnie, ale i wewnętrznej, którą znał lepiej i więcej się nią zajmował. Choć często krytykował politykę rządu, ale uważał kolejno za słuszne nie tylko takie pociągnięcia z czasów Bismarcka, jak ustawa antysocjalistyczna, gdyż spowodowała zmianę wśród socjaldemokratów¹⁰, oraz Kulturkampf, gdyż „ulojalnił” Centrum¹¹, ale i z czasów Bülowa, jak Blok, oceniany pozytywnie zarówno w czasie jego istnienia, jak i po rozpadzie¹². Zdecydowanie optymistycznie patrzył Delbrück na rozwój stosunków społecznych. Charakterystyczny pod tym względem może być jego stosunek do wyników wyborów w 1912 r. Gdy większość publicystów przepowiadała najgorszą przyszłość wobec zwycięstwa socjalistów, Delbrück nie przejmował się tym faktem¹³. Z jednej strony wierzył w przeobrażenie socjaldemokracji, z drugiej dostrzegał, że pozostałe partie zbliżyły się do siebie. Warto było także podać rzadko cytowany szczegół, że Delbrück był początkowo członkiem Związku Wszecchniemieckiego, a wystąpił z niego na skutek rozpoczęcia antypolskiej nagonki¹⁴.

Niemniej jednak krytyka wypowiediana przez Delbrücka była ostra i śmiała, nie bez racji Autor mówi o „jednym z najodważniejszych umysłów epoki” (s. 311). Może warto było podeprzeć to przypomnieniem konsekwencji, na jakie się narażał (proces wytoczony przez hakatę, dochodzenie dyscyplinarne za stanowisko w sprawie wysiedleń Duńczyków). Ale akcja jego miała zawsze charakter krytyki elity, którą — jak słusznie twierdzi A. Thimme — uważał za podmiot społeczeństwa w odróżnieniu od szerokich mas, zwłaszcza proletariatu, uważanego za przedmiot¹⁵. Tym ważniejsza była krytyka grup rządzących, że miały one kierować państwem, stanowiącym dla Delbrücka podstawę wszelkich poczynań ludzkich, „najwartościowszy i najpotężniejszy produkt kultury”¹⁶.

W zakończeniu Krasuski stara się określić miejsce zajmowane przez Delbrücka. Uważa go przy tym za reprezentanta mieszczańskiej biurokracji pruskiej.

⁹ Thimme, *op. cit.*, s. 151.

¹⁰ „Preussische Jahrbücher”, XCIV, 1898, s. 179—182.

¹¹ Tamże, CVII, 1901, s. 178—186.

¹² Tamże, CXXXII, 1908, s. 369—370; t. CXLII, 1910, s. 167 i n.

¹³ Tamże, CXLVII, 1912, s. 374—379, 564; CXLVIII, 1913, s. 557.

¹⁴ O. Bonhard, *Geschichte des Alldeutschen Verbands*, Leipzig—Berlin 1920, s. 11. Krasuski za początek ADV uważa datę 1894 r., powszechnie i chyba słusznie przyjmowane jest powstanie w l. 1890—1891. W 1894 r. Związek został po kryzysie przeorganizowany i przybrał nową nazwę.

¹⁵ Thimme, *op. cit.*, s. 15.

¹⁶ Tamże, s. 151.

Dylemat jego miał polegać na żądaniu wolności i swobodnego rozwoju partii politycznych, przy niechętnym stosunku do demokracji parlamentarnej, do opinii publicznej i demokratyzacji. W charakterystyce tej, jak się wydaje, Autor przesadził znaczenie mieszczańskiej biurokracji (napisał m. in. „Państwo pruskie było tworem biurokracji, tzn. tej części mieszczaństwa, która oddała się na usługi dynastii i w zamian za to uczestniczyła w rządzeniu”, s. 312). Biurokracja pruska ulegała przemianom i różna była także w poszczególnych częściach państwa. Tradycje z początków XIX w., na które powołuje się Autor (s. 313), odgrywały już rolę niewielką. Wszystko to zaś prowadzi do stwierdzenia, że mimo aprobowania wielu przejawów polityki Delbrück pozostawał w poważnym stopniu outsiderem, a bardziej niż przedstawicielem mieszczańskiej biurokracji był chyba przedstawicielem niemieckiej elity intelektualnej mieszczaństwa¹⁷. Bardzo przekonujące jest to, co napisał Krasuski o dwóch warstwach poglądów Delbrücka: zewnętrznej — realistycznej i logicznej, oraz wewnętrznej — etycznej (s. 316—317). Przy takiej postawie możliwy był pewien wpływ na opinię, ale trudniej o rzeczywiste znaczenie polityczne.

Tymczasem tu i ówdzie w pracy zdarzają się stwierdzenia, nasuwające przypuszczenia o dużym wpływie Delbrücka. Najbardziej wyraźne jest zdanie, że jego stosunek do Polski i Polaków wprowadził „całkowity przewrót w imperialistycznej myśli politycznej” (s. 320). W rzeczywistości realne skutki działalności Delbrücka były niewielkie, a o jednym z niewielu wypadków wywarcia pewnego wpływu politycznego Autor nie wspomniał. Chodzi mianowicie o próbę pośredniczenia między umiarkowanymi pacyfistami a rządem w listopadzie 1916 r.¹⁸

Konstrukcja pracy jest na ogół logiczna i zwarta. Nasuwa się jednak parę wątpliwości. We wstępie okres wojny został omówiony zbyt słabo w porównaniu do roli, jaką odgrywał w działalności Delbrücka (zresztą i w książce rozdział o wojnie jest najdłuższy). Podobnie wygląda sytuacja z zagadnieniem polityki wobec socjaldemokracji, problemem, który u Delbrücka odgrywał rolę doniosłą. Przydałoby się powiedzieć nieco więcej o koncepcjach rozwiązania tego problemu, widocznych choćby na losach projektów wznowienia ustaw antysocjalistycznych w ostatnich latach XIX w. W rozdziale o stosunku do sprawy polskiej (w rzeczywistości jest to raczej stosunek do spraw polskich) mowa jest także o okresie wojny. Zubożenie o ten element rozdziału o wojnie ma swoje znaczenie. Wydaje się, że do 1914 r. górowało zainteresowanie sprawami polskimi jako wewnętrznymi kwestiami Niemiec (stosunek do polityki Rosji i Austrii wobec Polaków był w gruncie rzeczy temu też podporządkowany), natomiast w czasie wojny sytuacja uległa zmianie. Może więc właściwsze było podzielenie tego między dwa rozdziały¹⁹, przy czym część traktująca o okresie do 1914 r. mogła być połączona z urywkiem o stanowisku wobec nacjonalizmu, obecnie bardzo szczupłym (s. 150--

¹⁷ Tamże, s. 5. Ostatnio G. Ritter stwierdził, że pisma Delbrücka i Rohrbacha działały silnie na średnią grupę mieszczańską (bürgerliche Mittelschicht), G. Ritter, *Eine neue Kriegsschuldthese?* (Historische Zeitschrift, CXCIV, 1962, s. 649—650).

Warto dodać, że Delbrück do dziś jest obiektem bardzo sprzecznych sądów. F. Fischer w wielkiej pracy o polityce niemieckiej w czasie I wojny światowej stwierdził, że w gruncie rzeczy był on wszechniemieckim krzykaczem, który tylko „aus preussischem Obrigkeitsegefühl” przeciwstawiał się skrajnym nacjonalistom w okresach, gdy ci ostatni znajdowali się w konflikcie z rządem. Wystąpił przeciw temu zdecydowanie G. Ritter (cytowane na podstawie: Ritter, op. cit., s. 650).

¹⁸ K. Schwabe, *Zur politischen Haltung der deutschen Professoren im ersten Weltkrieg* (Historische Zeitschrift, CXCIII, 1961, s. 621).

¹⁹ Ponadto w pierwszym ze wspomnianych rozdziałów mowa jest także o państwach bałtyckich (s. 210 i n.), co ze sprawami polskimi wiązało się tylko luźno.

153), w którym zabrakło nawet miejsca na zaznaczenie stanowiska Delbrücka wobec polityki antyduńskiej, tym ważniejszego, że Delbrück należał do założycieli Verein für deutsche Friedensarbeit in der Nordmark (1909), walczącego z nacjonalistycznym odpowiednikiem hakaty w tym rejonie.

Cechą pracy jest jak najdalej idące staranie się Autora o oddanie rzeczywistych poglądów Delbrücka. Trzeba to podkreślić jako wyraźną zaletę, ale niekiedy prowadzi to do niezbyt szczęśliwych posunięć. W niektórych częściach zbyt daleko poszło referowanie poglądów publicysty przy braku komentarzy, czasami praca zamienia się w zbiór cytatów, dobranych zresztą dobrze.

Ta dążność do rzetelności ma także inny skutek. Przy częstych komentarzach politycznych, jakie Delbrück wypowiadał na łamach „Preussische Jahrbücher” i w licznych broszurach, nie mógł on uniknąć ulegania wypadkom politycznym. Ponieważ zaś praca (poza oddzieleniem okresu wojny) zbudowana jest bez uwzględniania ewolucji (zresztą w wypadku Delbrücka raczej słusznie, gdyż nie zmieniał on swoich poglądów), wśród licznych wypowiedzi publicysty, przytoczonych przez Krasuskiego, widać sporo niekonsekwencji (np. s. 97 i 100, 163—164, 166 i 175, 216, 217 i 219). O niekonsekwencjach Delbrücka wspomina i sam Autor (s. 102), ale i u niego także się one trafiają, np. w jednym miejscu pisze o wieloletniej kampanii Delbrücka przeciw hegemonii Anglii na morzu (s. 225), a kiedy indziej o tym, że antagonizm Delbrücka wobec Anglii miał charakter przejściowy i nigdy nie był bezwzględny (s. 247). Wydaje się, że należało chyba w sposób wyraźniejszy oddzielić to, co było stałe, od wypowiedzi wyrosłych pod wpływem zewnętrznych wypadków. Sam Delbrück pisał bowiem nieraz rzeczy sprzeczne, np. w 1910 r. dostrzegał istnienie głębokich przeciwieństw między konserwatystami, klerykałami i liberałami, a w 1914 r. uważał, że niedalekie od prawdy jest traktowanie tych kierunków przez socjalistów jako jednolitej masy reakcyjnej²⁰. Nie chodzi tu, rzecz prosta, o niekonsekwencje o charakterze zasadniczym, które występowały także u Delbrücka. Krytykował ostro prawicę i z tej strony dostrzegał niebezpieczeństwo, ale chciał, aby była silna; pisał głównie o sprawach wewnętrznych, ale uznawał prymat polityki zagranicznej itd.

W tekście pracy jest też sporo sformułowań, z którymi można by dyskutować. We wstępie można się spierać co do oceny Kulturkampf (s. 12) czy ustawy o stowarzyszeniach z 1908 r. (s. 13, omyłkowo podana jest data 1907 r.). Nieco humorystycznie brzmi tłumaczenie Deutscher Wehrverein jako Liga Przyjaciół Żołnierza (s. 27), a konserwatyści zbyt są oddzieleni od Związku Rolników, przy czym postacie Schlieffena i Falkenhayna nie są najbardziej typowe dla konserwatyzmu (s. 44).

Stanowisko Delbrücka wobec polityki kolonialnej było niejasne, niekiedy robiło wrażenie stawiania na pierwszym miejscu sfer interesów, ale Autor przytacza także dowody na dążenie do podziału kolonii portugalskich i belgijskich (s. 164). Warto było to skonfrontować z poglądami literatury. Thimme stwierdza, że Delbrück rozpatrywał politykę kolonialną nie tylko z punktu widzenia mocarstwowości, ale także ze stanowiska narodowego i społecznego, inny historyk nazwał Delbrücka skrajnym oponentem wobec ekspansji kolonialnej²¹. Przy charakterystyce stosunku

²⁰ „Preussische Jahrbücher”, CXLII, 1910, s. 575 i n.; CLV, 1914, s. 570.

²¹ Thimme, *op. cit.*, s. 103. H. W. Gatzke, *Germany's Drive to the West*, Baltimore 1950, s. 57—58. Inny historyk zaliczył Delbrücka do umiarkowanych, dla których słowo „Weltmacht” oznaczało nie tyle zdobycze kolonialne, ile „Recht zur Mitsprache in allen grossen Weltentscheidungen, wirtschaftlichen und kulturellen Einfluss in allen Teilen der Welt” (G. Ritter, *Staatskunst und Kriegshandwerk*, t. II, München 1960, s. 137).

Delbrücka do kwestii rozbrojenia można było przypomnieć jego ważną wypowiedź z 1915 r., gdy na zarzut pacyfisty Schückinga, że historycy niemieccy nie zwrócili uwagi społeczeństwa na znaczenie konferencji haskiej, stwierdził, jak się wydaje, bardzo otwarcie: „Zaniechaliśmy tego celowo, gdyż byliśmy w Niemczech jeszcze młodym narodem, który miał przed sobą wielką przyszłość i nie wierzył, aby można mu było odciąć jego rozwój w przyszłości instytucjami tego rodzaju”²².

Ważnym szczegółem działalności Delbrücka w czasie wojny był jego udział w Deutsche Gesellschaft 1914, założonej w 1915 r.²³ Ciekawy był skład tej organizacji, w której obok przedstawicieli skrajnej prawicy zasiadali pravicowi działacze SPD. Udział w niej Delbrücka był chyba nieprzypadkowy, gdyż koronował jego poglądy o konieczności współpracy wszystkich żywiołów aprobujących ówczesny porządek.

Pomimo wszystkich uwag, z których wiele ma zresztą charakter dyskusyjny, pracę ogólnie należy ocenić zdecydowanie pozytywnie. Przyczynia się ona do polepszenia znajomości ważnej epoki historii Niemiec.

Adam Galos

G. Heidorn, *MONOPOLE-PRESSE-KRIEG. DIE ROLLE DER PRESSE BEI DER VORBEREITUNG DES ERSTEN WELTKRIEGES. STUDIEN ZUR DEUTSCHEN AUSSENPOLITIK IN DER PERIODE VON 1902 BIS 1912*, Berlin 1960, s. 363.

Praca Heidorna o zwartym i krótkim tytule, ale za to o dwóch podtytułach, dotyczy zagadnienia niezmiernie ciekawego, mianowicie kształtowania się wpływu czynników rządzących na prasę, a więc istotnego (zwłaszcza na początku XX w.) fragmentu formowania opinii Niemiec w okresie przygotowań do pierwszej wojny światowej. Oparta jest na wycinkowych materiałach archiwalnych, dalej na obfitych, choć z konieczności niekompletnych materiałach drukowanych do historii dyplomacji, na kilkunastu gazetach oraz na literaturze do dziejów niemieckiej polityki zagranicznej oraz do historii prasy. Każda z grup źródeł jest niekompletna, ale przy opracowaniu tego rodzaju, które musi operować zjawiskami typowymi dla zobrazowania całego zagadnienia, osiągnięcie kompletności było niemożliwe. Autor nie mógł dotrzeć do materiałów: Auswärtiges Amt; w zestawieniu prasy widnieją głównie, choć nie wyłącznie, gazety (i to wcale nie takie, które posiadały największe nakłady, ale raczej niektóre organy uchodzące za poważniejsze), brak natomiast czasopism typu „Preussische Jahrbücher” czy „Hilfe”; o ilości opracowań z zakresu polityki zagranicznej nie trzeba chyba wspominać, a prac na temat prasy jest niewiele mniej (wystarczy sięgnąć do bibliografii sporządzonej przed ponad 30 laty: O. Groth, *Die Zeitung*, Leipzig 1930, t. IV, bibliografia). Brak nawet niektórych opracowań o stosunku poszczególnych pism do polityki zagranicznej, a więc ściśle łączących się z tematyką pracy.

Książka podzielona jest na 6 rozdziałów (nie licząc zakończenia), w pierwszym mowa jest o ogólnym podłożu gospodarczym i społecznym, drugi zawiera charakterystykę prasy niemieckiej początków XX w., następne omawiają kolejno okres

²² *Das Werk des Untersuchungsausschusses*, t. V, cz. 1, Stuttgart 1929, s. 40. Wypowiedź tę przypomnieli niedawno G. Hallgarten, *Imperialismus vor 1914*, t. II, München 1951, s. 45, przyp. 1, i G. Heidorn, *Monopole-Presse-Krieg*, Berlin 1960, s. 270.

²³ Gatzke, *op. cit.*, s. 136—137.

powstawania Ententy, pierwszy kryzys marokański, wzrost izolacji i zaostrenie niebezpieczeństwa wojny.

Niejasne jest ograniczenie zagadnienia datami 1902 i 1912, które Autor zresztą wielokrotnie przekracza; wydawałoby się, że właściwsze były daty 1900 i 1914.

Ważniejsze jest, że wątpliwość budzi takie postawienie zagadnienia, które znalazło swój wyraz w dwóch podtytułach. Może lepiej byłoby zwrócić przede wszystkim uwagę na rolę odgrywaną przez prasę w formowaniu opinii społeczeństwa wobec wojny. Jeżeli Autor podając w licznych urywkach opisy polityki zagranicznej Niemiec wilhelmińskich chciał wykazać także, że prasa, będąca wyrazi-cielką najbardziej wpływowych grup klas posiadających, formowała także pociąg-nięcia rządu, to udało mu się to tylko w niewielkim stopniu. Czołowe grupy kapitalistyczne postugiwały się przy tym przeważnie innymi sposobami. Tak więc praca dotyczy bardziej „roli prasy”, niż jest „studiami z dziejów polityki zagra-nicznej”.

Niejednokrotnie Autor przechodzi także do omawiania zagadnień wewnętr-znych. Niektóre z nich były rzeczywiście potrzebne do jego tematu (np. sprawa zbrojeń, już mniej polityka celna), ale ogólnie biorąc są to raczej wtręty, które można było pominąć (np. ustawodawstwo Bloku Bülowa). Co więcej, na tym polu Autor czuje się mniej pewnie, stąd tu i ówdzie pojawiają się pomyłki, jak np. przypisanie Sejmowi Pruskiemu uchwalenia ustawy o stowarzyszeniach w 1908 r. (s. 284), która była dziełem Reichstagu. Związek pomiędzy polityką zagraniczną i wewnętrzną jest zupełnie niewątpliwy, ale w pracy, w której znakomitą więk-szość stanowią rozważania z zakresu dyplomacji, dodatki tego rodzaju robią wra-żenie, jakby polityka wewnętrzna była podporządkowana zagranicznej, tymczasem stosunek zależności częściej bywał odwrotny.

Ta zależność i wspomniane poprzednio dyskusyjne zagadnienie koncepcji pracy występują tym ostrzej, że — jak Autor w wielu miejscach książki wykazał — prasa niemiecka tych lat stosunkowo słabo była zorientowana w dyplomacji (nie tylko zresztą prasa, ale i parlament, który do 1919 r. nie posiadał wydziału spraw zagranicznych). Tym łatwiej jednak ulegała sugestiom kół rządzących i tym bardziej patrzyła na stosunki zewnętrzne przez pryzmat spraw wewnętrznych. Tak więc te ostatnie winny służyć raczej do wytłumaczenia postawy pism.

Słusznie chyba Autor stwierdził, że różnice między poszczególnymi organami były niewielkie, w stosunku do polityki zagranicznej występowało to wyraźniej niż wobec spraw wewnętrznych. Wydaje się jednak, że niekiedy poszedł on zbyt daleko w tym „glajchszaltowaniu” stanowiska prasy. Dla przykładu: w sprawie powstania Herrerów były jednak także głosy odmienne od przytoczonych z tych czy innych względów, niekiedy rolę odgrywała taktyka wobec rządu (np. partii Centrum). Różne też było stanowisko prasy wobec Austro-Węgier. W każdym jednak razie na pewno prasa niemiecka przyczyniła się walnie do powodzenia hasła „zjednoczenia narodowego” w 1914 r. i ponosi winę za dezorientację, z jaką społeczeństwo wchodziło w wojnę w 1914 r.

Wiele ciekawych wiadomości przynosi rozdział charakteryzujący prasę. Na podstawie wiadomości archiwalnych¹⁾ Autor podał szereg niezmiernie interesujących danych o tym, jakimi drogami szło wpływanie na prasę i inspirowanie jej. Choć są to wiadomości fragmentaryczne i dotyczą tylko niektórych pism (i to takich, o których było wiadomo, że są związane z wielkim kapitałem i rządem, oraz przeważnie nie tych, które stanowiły dla Autora podstawę źródłową), ale w każ-dym razie dane o tej „technice wpływów” są bardzo pouczające. Pokazuje także Autor zakres wpływów i gospodarkę finansową wielkich koncernów prasowych

(zwłaszcza Scherla). Ważne są wiadomości o sposobach, jakimi posługiwali się poszczególni przedstawiciele rządu; niektórzy z nich, jak Hammann, Tirpitz czy Holstein (kontakty Holsteina z prasą były zresztą znacznie szersze niż te, o których pisze Autor, por. H. Rogge, *Holstein und Harden*, München 1959, s. 2), starali się działać na własną rękę.

W rozdziale pierwszym są także informacje dotyczące „organizacji propagandowych imperializmu”, aby użyć terminu Kuczyńskiego, zwłaszcza Związku Anty-socjaldemokratycznego, gdyż Autor znalazł w archiwum kombinatu hutniczego Mansfeld w Eisleben ciekawe materiały o inicjującej roli przemysłowców przy tworzeniu tej organizacji.

W dalszej części pracy trochę zbyt wiele jest fragmentów dotyczących wyłączenie poczynań dyplomacji niemieckiej, opartych na znanych źródłach, ponadto sporo miejsca zajmują długie cytaty z pism (a także z opracowań), co powoduje, że nie wystarczyło miejsca na większą liczbę wypowiedzi. Przepuszczalnie wypływa to z założenia Autora o daleko posuniętym upodobnieniu do siebie omawianych organów. Pominięte są w pracy broszury, i słusznie, gdyż stanowią one odrębne zagadnienie. Na ten temat dałoby się jeszcze wiele powiedzieć, gdyż nikt dotąd nie przegryził się przez setki druków i nie ocenił ich rzeczywistego znaczenia.

Przy wszystkich wątpliwościach, jakie budzi omawiana książka, a wiele z nich ma charakter dyskusyjny, jest ona niewątpliwie wartościowym obrazem formowania opinii w okresie imperializmu.

Adam Galos

STUDIA Z HISTORII POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918/1919. Praca zbiorowa pod red. Zdzisława Kaczmarczyka. Napisali: Tadeusz Grygier, Stanisław Kubiak i Alfred Kucner, Poznań 1962, s. 197.

Omawiany zbiór stanowi drugi tomik wydawanej przez Instytut Zachodni serii „Dzieje Polskiej Granicy Zachodniej”. Zbiór otwiera artykuł A. Kucnera pt. *Zabór pruski w zaraniu odbudowy państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej w latach 1918—1920*. Autor koncentruje uwagę wokół zagadnienia stosunku wzajemnego między Komisariatem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu a rządem polskim w Warszawie oraz wokół antypolskiej polityki i propagandy niemieckich władz i organizacji nacjonalistycznych na pograniczu zachodnim już po powstaniu wielkopolskim oraz jednoczeniu zaboru pruskiego z pozostałymi ziemiami polskimi w jeden organizm państwowy. Opiera się przy tym głównie na „Dzienniku Polskiego Sejmu Dzielnicowego” oraz na niektórych materiałach archiwalnych. w szczególności na aktach adiutantury Belwederu z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Uderza jednostronność doboru cytowanej literatury poświęconej okresowi 1918—1920. Ogranicza się ona do prac przedwojennych (Seyda, Dmowski, Wieliczka, Rzepecki), z jednym wyjątkiem uczynionym dla pracy Komarnickiego, wydanej przed 5 laty w Londynie (autor pominął nawet najświeższą pracę o powstaniu wielkopolskim pod red. K. Piwarskiego, wydaną w samymże Poznaniu)¹. W ogóle krótka informacja na temat bazy archiwalnej, pamiętnikarskiej i literatury (s. 9—10) w gruncie rzeczy raczej dezinformuje czytelnika. Z punktu widzenia swej treści artykuł cechuje pewna chaotyczność wykładu, niejasność sformu-

¹ *Powstanie wielkopolskie 1918—1919*, praca zbiorowa pod red. K. Piwarskiego, Poznań 1958.

łowań (np. s. 20, 21, 34), niedokładności w cytowaniu źródeł. W sumie obraz „zaboru pruskiego w zaraniu odbudowy państwowości polskiej” (tytuł na pewno zbyt szeroki i zbyt wiele obiecujący) po przeczytaniu artykułu jawi się w oczach czytelnika jako obraz nader fragmentaryczny, a przede wszystkim nazbyt nie uporządkowany i miejscami wręcz niejasny.

Tadeusz Grygier napisał artykuły w zbiorze. Pierwszy z nich, o *Sytuacji polityczno-wojskowej w zachodniej części Wielkopolski w dniach powstania 1918/1919 r.*, oparty jest głównie na nie istniejących już materiałach archiwalnych b. poznańskiego DOK VII, z których Autor jeszcze przed wojną poczynił obszerne wypisy i w ten sposób przynajmniej w części uratował je dla badania historycznego. Znaczenie artykułu polega przede wszystkim na dopracowaniu wojskowego przebiegu powstania w zachodnich powiatach Wielkopolski (choć tu i ówdzie Autor porusza również pewne problemy polityczne). Dołączone do artykułu dwie mapki stanowią cenne jego uzupełnienie.

Z punktu widzenia problematyki śląskiej szczególne zainteresowanie budzić musi drugi artykuł tegoż autora pt. *Pierwsze powstanie śląskie w rachunku politycznym powstańców wielkopolskich*. Również i ten artykuł powstał głównie w oparciu o zaginione materiały archiwalne DOK VII, wnoszące wiele istotnych informacji na temat łączności politycznej między NRL w Poznaniu i Dowództwem Głównym Wojsk Wielkopolskich a Górnym Śląskiem — sprawy w dotychczasowych opracowaniach traktowanej raczej ubocznie. Żałować należy, że Autor nie uwzględnił w swych poszukiwaniach nader istotnego dla podjętej przez siebie problematyki zespołu archiwalnego „armii Hallera”, znajdującego się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Szczególnie wiele nowego wnosi artykuł, gdy chodzi o sprawę współzawodnictwa między „Warszawą” i „Poznaniem” na punkcie uzależnienia politycznego i wojskowego od siebie kierownictwa górnośląskiej POW. Ostre niekiedy tarcia na tym tle (będące zresztą refleksem ogólnych antagonizmów między endecją a piłsudczyzną) przynosiły sprawie walki o odzyskanie Śląska niewątpliwe i poważne szkody (s. 136). Budzi zasadnicze zastrzeżenia ogólna — jak się wydaje — teza Autora², jakoby inicjatorem i poniekąd motorem wywołania powstania na Górnym Śląsku był Korfanty. Do skonstruowania tej tezy przyczynia się niewątpliwe jednostronne oparcie archiwalne, jakim Autor się posługuje. Poza tym Autor zdaje się niedostatecznie wyraziście odróżniać koncepcję i charakter powstania w rozumieniu górnośląskich działaczy POW i w ogóle jej członków (spontaniczny zryw zbrojny ludu śląskiego wspomagany przez Polskę wojskowo i politycznie) od koncepcji Korfantego (wkroczenie armii Hallera i wojsk wielkopolskich na Górny Śląsk, wspomagane „demonstracją zbrojną” przez POW). W pierwszym wypadku o charakterze ruchu zbrojnego decydowałby w zasadzie sam lud śląski, w drugim — armia Hallera. Nie ma potrzeby rozwodzić się szerzej nad różnicą między charakterem ruchu w jednym i drugim wypadku.

Autorem czwartego i ostatniego w zbiorze artykułu pt. *Z zagadnień polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w okresie powstania (27 XII 1918 — 16 II 1919)* jest Stanisław Kubiak. Jest to właściwie kontynuacja wcześniej opublikowanego artykułu tegoż Autora³. Stawia on sobie m. in. pytanie, czy i w jakim stopniu

² Autor reprezentuje to stanowisko już w artykule z r. 1948 pt. *Powstanie wielkopolskie a plany wyzwolenia reszty ziem zachodniej Polski* (Przegląd Zachodni, 1948, nr 12, w szczególności s. 644—666).

³ Por. S. Kubiak, *Z zagadnień polityki niemieckiej wobec Wielkopolski w przededniu powstania 27 XII 1918 r.* (Przegląd Zachodni, 1958, nr 5).

powstanie wielkopolskie było ruchem politycznie przygotowanym, a w jakiej mierze samorządnym, raczej żywiołowym odruchem mas. Autor skłania się ku tezie pierwszej, wskazując na działalność i rolę różnych organizacji społecznych w Poznaniu, przygotowujących grunt do zrywu zbrojnego. Sporo ciekawego materiału zawiera rozdział II rozprawki, omawiający pertraktacje przedstawicieli NRI z władzami niemieckimi. Pewne odbicie w artykule znajduje też ciągle niedostatecznie zbadana i przeanalizowana sprawa stosunku niemieckich „niezależnych” socjaldemokratów (USPD) — partii o poważnych wówczas wpływach w Niemczech — do Polski, a zwłaszcza do polskich rewindykacji terytorialnych na zachodzie oraz polskich dążeń narodowowyzwoleńczych.

W sumie *Studia z historii powstania wielkopolskiego* stanowią niewątpliwie jakiś krok naprzód na drodze lepszego poznania tego ważnego wydarzenia w dziejach najnowszych narodu polskiego. Poziom poszczególnych artykułów jest dość nierówny. Jak się wydaje, ujemnie odbiło się na nich to, że przeleżały się one długo w wydawnictwie, zanim zostały opublikowane (wyjątkowo tylko trafiają się cytowania prac z r. 1959, rzadko z r. 1958). W rezultacie Autorzy niejednokrotnie pracowicie wyważają drzwi otwarte. Ta ostatnia pretensja kieruje się już jednak raczej przeciwko zjawisku szerszemu, mianowicie przeciwko fatalnej przewlekłości tzw. procesu produkcyjnego w naszych wydawnictwach i drukarniach.

Henryk Zieliński

T. Musioł, POLSKIE SZKOLNICTWO PRYWATNE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM 1930—1939, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historyczny, Wrocław 1962, s. 195 (liczne ilustracje).

Po opublikowanej w 1961 r. pracy pt. *Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939* jest to już druga obszerna publikacja Autora na temat dziejów oświaty polskiej na Śląsku Opolskim w międzywojennym dwudziestoleciu. Treść jej zawarta jest w dziewięciu rozdziałach poprzedzonych wstępem. Ten ostatni ogranicza się tylko do omówienia, a raczej wyczerpanego źródła wyzyskanych przez Autora, nie wypowiadając się na temat koncepcji pracy, jej stosunku do poprzedniej publikacji Autora oraz jej założeń konstrukcyjnych. W rezultacie czytelnik przystępując do lektury książki odnosi wrażenie, że przedmiot jej będzie czymś odrębnym od zagadnień poruszanych we wcześniejszej pracy Autora, tym bardziej że tego rodzaju stwierdzenie zostało zamieszczone we wstępie. Czytamy tam, iż „dzieje polskich szkół prywatnych stanowią oddzielną kartę”, że charakter ich był „dość odmienny od oblicza i losów publicznych szkół powszechnych” itd. (s. 5). Takie traktowanie problemu nie jest uzasadnione i zaciemnia obraz oświaty polskiej na Opolszczyźnie w międzywojennym dwudziestoleciu. Zdaniem naszym, monografia powinna była objąć obydwa rodzaje szkolnictwa. Wiązą się one nie tylko genetycznie. Wspólne były w dużej mierze podstawy ich istnienia, podobne były metody walki z nimi, identyczne były cele przyświecające tzw. polskiej mniejszości w zabiegach o ich tworzenie. Monografia polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym winna bezwzględnie stanowić jednolitą całość.

Konstrukcja pracy powinna wyrażać się w układzie jej rozdziałów i ich tytułach. I tutaj już od razu nasuwają się zastrzeżenia co do konstrukcji pracy Teodora Musioła. Brak w niej jest rozdziałów, które mówiłyby o organizacji polskich szkół prywatnych i o ich związku z innymi formami polskiego życia spo-

lęcznego. W układzie tym nie odzwierciedliły się w żaden sposób tak ważne wydarzenia, jakimi było najpierw wejście w życie polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, potem zaś koniec jej obowiązywania. Układ rozdziałów jest w ten sposób pozbawiony wyrazu chronologicznego.

Rozdział pierwszy, zatytułowany „Sytuacja społeczno-polityczna ludności polskiej na Śląsku Opolskim”, zajmuje się najpierw liczebnością Polaków w części Górnośląska pozostałej przy Niemczech, ich strukturą społeczną i stopniem świadomości narodowej po powstaniach i podziale. Następnie Autor podaje nieco wiadomości o formach i celach antypolskiej polityki Niemiec zarówno w czasach weimarskich, jak i po hitlerowskiej Machtübernahme, po czym przytacza nieco faktów dotyczących polskich organizacji. Te wywody, niestety, nie są ścisłe. I tak np. na s. 19 dowiadujemy się, że „z inicjatywy Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków zaczęły powstawać różne polskie związki i stowarzyszenia”, po czym zaraz czytamy o Górnośląskim Zjednoczeniu Rolników, Zjednoczeniu Zawodowym Polskim i Centralnym Związku Polskim (*sic!*). Czyżby rzeczywiście te organizacje powstały z inicjatywy Związku Polaków? Mówiąc o osiągnięciach Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego Autor wymienia męskie gimnazjum w Bytomiu, zapomina jednak o staraniach o utworzenie analogicznej żeńskiej szkoły w Raciborzu (s. 20). Dowiadujemy się też, że gestapo w inwigilowaniu Polaków posługiwało się siecią organizacyjną BDO, o analogicznej akcji ze strony NSDAP i jej wszystkich odgałęzień nie ma jednak ani słowa, itp.

Rozdział drugi poświęcony jest „Zaczątkom szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim po pierwszej wojnie światowej”. Tutaj Autor zupełnie słusznie wychodzi od nauki religii po polsku i języka polskiego w oparciu o zarządzenie z 20 XI 1918 r. Zaraz jednak ponosi go temat i mówi o tej nauce w latach 1922--1939. Bezpośrednio potem wypowiada się też o szkołach mniejszościowych i ich tworzeniu w latach 1923—1929. Pobieżne wywody i materiał statystyczny obejmują tu: nie tylko powstawanie, ale również względny rozkwit i upadek publicznego szkolnictwa z polskim językiem nauczania, zatem trudno zgodzić się, że są to „zaczątki” polskiego szkolnictwa. Po prostu Autor przedstawił tu dzieje tzw. szkolnictwa mniejszościowego, przy czym stosunkowo szeroko wypowiedział się też na temat środków zwalczania tych szkół przez niemieckie władze (połowa rozdziału). Prawdopodobnie tylko na karb niestaranności pisarskiej można też złożyć sformułowania, że Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne „organizowało” szkoły publiczne z polskim językiem nauczania (s. 25, s. 26), skoro szkoły te były organizowane, prowadzone i utrzymywane przez niemieckie państwo.

W trzecim rozdziale, zatytułowanym „Przyczyny przejścia z publicznego na prywatne szkolnictwo polskie”, Autor omawia germanizatorską funkcję szkół publicznych z polskim językiem nauczania, ich niski poziom i szykany, z jakimi spotykali się polscy rodzice i ich dzieci. Przy tej okazji wypowiada pewne ryzykowne sądy, jak np., że „gdyby w roku 1923 zamiast publicznych szkół polskich powstały prywatne ... mielibyśmy (może) na Śląsku Opolskim gęstą i silną sieć szkolnictwa polskiego, a nie jakąś garstkę szkół z nikłą ilością dzieci stale malejącą”. Autor oczywiście zapomina tu o wszystkich swych późniejszych wywodach, w których ilustruje wymownie bezwzględną walkę niemieckich władz z polskim prywatnym szkolnictwem i tego szkolnictwa likwidację.

Rozdział czwarty mówi o prawnych podstawach polskich szkół prywatnych. Przy tej okazji zamieszczono tam również schematyczny opis środków prawnych danych mniejszości w jej sporach z władzami państwowymi. Środki te mogły być również wyzyskane dla obrony praw szkolnych. To zapewne uzasadnia, że wy-

wody te znalazły się w rozdziale dotyczącym prawnych podstaw polskiego szkolnictwa prywatnego.

Rozdział piąty pt. „Walka o utworzenie polskich szkół prywatnych” jest najobszerniejszy ze wszystkich (35 stron). Mieści on wiele szczegółowego materiału, w przeważającej mierze odnoszącego się do walki prowadzonej przez władze z polską szkołą prywatną. Rozdział szósty nie odpowiada swemu tytułowi. Ten brzmi bowiem „Społeczna rola polskiej szkoły prywatnej”, gdy tymczasem czytamy w nim najpierw o programie nauczania, potem o jego celach (tutaj Autor na s. 79—80 wstawia bez przypisu dość długi tekst, który czyni wrażenie, jakby był przejęty z jakiegoś programu czy proklamacji) i znów o programie nauczania i podręcznikach. Później słyszymy wiele o pracy pozaszkolnej (harcerstwo, wakacje, zespoły dziecięce, kulturalno-oświatowe itp.), o szkołach dokształcających i kursach języka polskiego. Tylko na samym końcu, na dwu stronach, Autor rzeczywiście stara się wypowiedzieć syntetyzująco na temat uwidoczniiony w tytule. Przy tej okazji dopuszcza się jednak nieraz przesady, np. twierdząc, że „centralnym ośrodkiem wszelkich poczynań kulturalno-oświatowych na Śląsku Opolskim była polska szkoła prywatna, a zwłaszcza jej nauczyciel”.

Rozdziały: siódmy pt. „Metody walki z polską szkołą prywatną”, ósmy, zatytułowany „Likwidacja polskich szkół prywatnych”, oraz ostatni, dziewiąty, pt. „Analiza przyczyn nikłej frekwencji uczniów w polskich szkołach prywatnych”, mówią właściwie o tym samym co rozdziały trzeci i piąty: o tysięcznych sztykach i licznych metodach otwartej i utajonej walki z polskimi szkołami prywatnymi. Autor przytacza tutaj wiele materiału faktograficznego, przeważnie nie znanego, o dużej wartości. Materiał ten jednak w wywodach nie został należycie usystematyzowany i czyni wrażenie bezładu.

W wyniku powyższego zestawienia treści trzeba stwierdzić z ubolewaniem, że praca Teodora Musioła nie wyczerpuje zakresłonego jej tematu, i to w sposób zupełnie niezrozumiały dla czytelnika. Nie można więc pojąć, dlaczego pominięto w pracy ogromny ruch prywatnej nauki języka polskiego i religii w okresie plebisycytowym, do czego tak ciekawe materiały posiada Archiwum Wojewódzkie w Katowicach. Nie wiadomo też, dlaczego Autor pominął zupełnie polskie prywatne przedszkola, dlaczego tylko w kilku słowach wspominał o polskim prywatnym męskim gimnazjum w Bytomiu, dlaczego nie mówił nic o zabiegach o utworzenie polskiego prywatnego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu. Jeżeli pasjonujący temat polskiego prywatnego szkolnictwa średniego Autor zachowuje do osobnej rozprawy (co zresztą metodycznie byłoby zupełnie niesłuszne), to trzeba było koniecznie uwidocznnić to w tytule i we wstępie do pracy.

Recenzowana praca Teodora Musioła, tak samo jak jego poprzednia książka na temat tzw. szkolnictwa mniejszościowego, dowodzi, że Autor jej nie zna dostatecznie metody badań naukowych. Materiał przytaczany jest w niej w sposób niemal pamiętnikarski, nie naprowadzając na wnioski. Nic więc dziwnego, że Autor mówi właściwie stale o tym samym.

Jeżeli istniały trudności z ugrupowaniem materiału w sposób rzeczowy, jeżeli ujęcie geograficzne (i słusznie) też się w pracy nie narzucało, należało wówczas przyjąć po prostu układ chronologiczny. Inna rzecz, że wówczas oddzielenie szkolnictwa prywatnego od publicznego byłoby wręcz niemożliwe. Autor wywody swoje zawiesił w specyficznej próżni. Przedmiotu badań nie powiązał ze zjawiskami społecznymi, których były elementem i wykwitem. Pobieżne uwagi z pierwszego rozdziału nie zdołały nawet postawić koniecznie narzucających się tu problemów.

I dlatego właśnie Autor nie mógł w swej pracy dać pogłębionej analizy interesujących go zjawisk.

Szeroki aparat przypisów nie odpowiada przyjętym ogólnie wymogom i często bywa niekompletny. Oto kilka przykładów: na s. 13 dowiadujemy się, że „Statistik des Deutschen Reichs” jest zawarta w „Berufszählung” z 16 IV 1925, nie zaś odwrotnie, memoriał ks. Melza cytowany jest bez sygnatury Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu (s. 18), niemieckie zaś akty prawne cytowane są za literaturą, i to nawet czasem polską, zamiast za łatwo dostępnym „Reichsgesetzblatt” lub „Preussische Gesetzsammlung”. Czasami Autor zrywa z formą cytowania w przypisach i po prostu w nawiasie w tekście wstawia cały przypis ze wszystkimi szczegółami bibliograficznymi (np. s. 46). Swoiste curiosum stanowi przypis na s. 41, gdzie Autor (zupełnie niepotrzebnie) wyjaśnia, co to była Liga Narodów, powołując się na *Encyklopedię powszechną* Gutenberga (sic!).

Nie ulega wątpliwości, że Teodor Musioł włożył wiele pracy w swą publikację i zgromadził do niej wiele cennego materiału, przede wszystkim w postaci wspomnień i ankiet. I na tych właśnie wypowiedziach i materiałach polega wartość recenzowanej książki. Tak samo obiektywnie przyznać trzeba, że *Polskie szkolnictwo prywatne* jest pozycją lepszą od książki poprzednio opublikowanej przez Autora.

Kazimierz Orzechowski

W. Steinitz, DEUTSCHE VOLKSLIEDER DEMOKRATISCHEN CHARAKTERS AUS SECHS JAHRHUNDERTEN (Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Veröffentlichungen des Instituts für deutsche Volkskunde), t. I, Berlin 1954, s. XLIV+499; t. II, Berlin 1962, s. XLII+630.

Niedawno ukazał się w Berlinie drugi (końcowy) tom dzieła Wolfganga Steinitz, które z pewnością zwróci uwagę humanistów także poza granicami Niemiec.

Najpierw wstępna informacja o Autorze. Wolfgang Steinitz — obecny wiceprezydent Niemieckiej Akademii Nauk (NRD) — jest znanym folklorystą, badaczem kultury karelo-fińskiej, współtwórcą teorii paralelizmu w zakresie badań nad strukturą pieśni ludowej. Nowe jego dzieło nawiązuje do dawnych zainteresowań Autora dla niemieckiej pieśni ludowej i jest propozycją stworzenia specjalnego działu badań humanistycznych. Okazuje się bowiem, że w istniejącym obecnie obrazie folkloru ludów europejskich istnieje ważny, a nie dostrzegany dotąd i nie podjęty zakres badań. Chodzi tu o utwory literackie (krążące w środowiskach wiejskich, fabrycznych, miejskich), w których sformułowana jest opinia ideowa reprezentująca poglądy tych właśnie środowisk społecznych. Niektóre z tych utworów ogłaszano wprawdzie w naukowych wydawnictwach, ale — jak się okazuje — znana była tylko znikoma ich część, a co ważniejsze, nie dostrzegano istoty zjawiska: ciągłości demokratycznej tradycji folkloru niemieckiego.

Wolfgang Steinitz zainteresował się wyłącznie pieśnią (sporadycznie wierszem nie śpiewanym, lecz wygłaszanym), która w sposób wyraźny formułuje sąd o istotnych problemach społecznych, a wyraża opinię szerokich warstw składających się na pojęcie ludu. Przy kwalifikacji materiału do tomu *Volkslieder* drugorzędne znaczenie ma pytanie o pochodzeniu tekstu. Może to być zarówno utwór znanego poety i melodia znanego kompozytora, jak też utwór o pochodzeniu ludowym. O zakwalifikowaniu tekstu do antologii (obok czynników merytorycznych, określonych tematem zbioru) decyduje czynnik praktyczny: czy tekst istotnie był przez

lud śpiewany? Przy takim stanowisku Autora interesuje zarówno geneza, jak też — a może przede wszystkim — ciąg istnienia utworu w żywej tradycji i historyczne funkcje pieśni.

Ten ostatni szczegół warto podkreślić. Książka ma wprawdzie szeroki syntetyczny zakres i wielostronny komentarz humanistyczny (filologiczny, językowy, muzykologiczny, folklorystyczny), ale jest — dzięki tematowi — przede wszystkim zbiorem dokumentów historycznych, określających kształtowanie się i wielonurtowy rozwój demokratycznej, opozycyjnej opinii ludowej w Niemczech. Autor umożliwia śledzenie tego rozwoju w ciągu sześciu wieków, do roku 1933.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów:

1. Pieśni uciskanych i walczących chłopów i biedoty wiejskiej z okresu od XV do XIX w. (dokładnie od r. 1404). W tej grupie znalazły się pewne działy specjalne, z których jeden z pewnością zainteresuje historyka wieku XVIII. W grupie „Auswandererlieder” ogłoszony został tekst „Reiset, ihr bedrängte Brüder” (tytuł tekstu: *Ein polnisch Lied*). Jest to pieśń kolonizatorów niemieckich z okresu pierwszego rozbioru Polski.

2. Rozdział drugi obejmuje analogiczny repertuar środowiska rzemieślniczego i niższych warstw mieszczańskich.

3. Wśród pieśni robotniczych — głównie dziewiętnastowiecznych — na pierwszym miejscu znajduje się grupa „Weberlieder”, którą rozpoczyna pieśń *Das Blutgericht* ze Śląska. Jest to szczegół o głębszym znaczeniu periodyzacyjnym dla syntezy konstruowanej przez Wolfganga Steinitz, w pieśni bowiem tkaczy śląskich widzi Autor pierwszy dokument literacki nowo powstałej w XIX w. klasy robotniczej (t. I, s. XX). Od r. 1844 ten nurt tekstów rozwija się bardzo silnie. W rozdziale tym zgrupowane zostały także osobno pieśni górnicze (od XVIII w.).

4. Jeden z ciekawszych rozdziałów pracy to pieśni antymilitarystyczne („Lieder der Soldaten und des werktätigen Volkes gegen Söldnerdienst und Krieg, aus dem XVIII. und XIX. Jahrhundert”. Wydawca pomieścił tu obok ogólnych tekstów „programowych” pieśni o losie inwalidów, dezertów, sentymentalne rozważania żołnierzy o śmierci na polu bitwy, o rodzinie, kpiny z oficerów, pożegnalne pieśni rekrutów.

W tomie drugim zamknięty został materiał literacki z ostatniego stulecia. Czynnikiem kompozycyjnym są tu określone wydarzenia historyczne. 5 rozdział (numeracja rozdziałów i tekstów wspólna w obu tomach) zbiera „Lieder aus dem politischen Kampf gegen Unterdrückung, für Deutschlands Freiheit und Einheit 1816—1847”.

Pieśni z rewolucji 1848/1849 znalazły się w rozdziale 6. Rozdział 7 obejmujący pieśni robotnicze od r. 1850 do r. 1914 ma charakter zbioru tymczasowego („Beiträge”). Dwa ostatnie rozdziały dotyczą już całkowicie wydarzeń dwudziestowiecznych: przedostatni kompletuje materiał poetycki opozycyjny krążący głównie wśród żołnierzy w czasie pierwszej wojny światowej (na temat wojny, cesarza, polityki głodowej), ostatni zaś zawiera „Lieder aus dem Kampf gegen Reaktion und Faschismus, für den Sieg des Sozialismus (1918—1933)”.

Tak przedstawia się krótki informacyjny przegląd dzieła.

Przy lekturze rejestrujemy sporo poloników, począwszy od drobiazgów leksykalnych, a skończywszy na kilkudziesięciostronicowym omówieniu „Polenlieder” z r. 1830/1831 (t. II, s. 28—79). Ten rozdział pracy (zaznaczyć jednak trzeba, że poważnie skrócony) ukazał się w przekładzie polskim w „Pamiętniku Literackim”, R. LII, 1961, z. 4, s. 589—622, pt. „Polenlieder” wśród niemieckich pieśni ludowych.

*
*
*

Nowatorska synteza folklorystyczna skonstruowana przez Steinitzą obudzi z pewnością dyskusje naukowe, jest śmiałą i znakomitą próbą integracji i zaangażowania humanistyki w problematykę współczesną.

We wstępie do pierwszego tomu Autor formułując opis podjętego zadania badawczego stwierdza, że dzieło jego jest właściwie postulatem stworzenia odrębnego działu folklorystyki czy — mówiąc inaczej — rozszerzenia tradycyjnego zakresu „tematycznego” folklorystyki. W istocie książka przynosi efekt wybiegający daleko poza tradycyjny zakres dyscypliny. Chciałoby się tu nawet zmienić nieco podstawową kwalifikację. Jest to dzieło przede wszystkim kulturoznawcze i przypuszczać można, że właśnie w tym kierunku pójdzie kontynuacja badań. Autor położył główny nacisk na stworzenie warsztatu badawczego, na rejestrację materiałów, na wydobycie ogniw rozwojowych tradycji tekstowej i muzycznej, na określenie związków terytorialnych i socjologicznych badanego faktu kulturalnego i na przeprowadzenie wstępnej systematyki m. in. według kryteriów historyczno-socjologicznych.

Dzięki temu powstał obraz syntetyczny zawierający szereg ciekawych sugestii badawczych w dziedzinie kulturoznawczej. Szczególnie interesująco rysuje się tu możliwość obserwacji powstawania i rozwoju określonych postaw społecznych i moralnych charakterystycznych dla niemieckich środowisk ludowych. Wystarczy tylko zmienić kwalifikację dokumentu i utwór literacki (pieśń ludową lub przez lud przejętą) potraktować jako test socjologiczny, aby ów zestaw opinii odtworzyć. Są to przy tym nie tylko opinie wyrażone wprost, expressis verbis, ale także opinie zaszyfrowane w określonych konstrukcjach literackich. Czołową taką konstrukcją jest obraz bohatera, zarówno negatywnego, jak pozytywnego. Możemy więc nie tylko odtwarzać opinie ludowe o określonych wydarzeniach historycznych, akcjach politycznych, wojennych czy ogólną ocenę ideową współczesnego dla tekstu modelu społecznego, ale też odpowiedzieć na pytanie: jaki typ bohatera opiewała ludowa pieśń niemiecka?

To pytanie pozwala przyrzeć się bliżej idealnym modelom ludzkiego postępowania, modelom postulowanym przez lud, pozwala też zrekonstruować określony system kryteriów moralnych charakterystycznych dla danego środowiska, a więc ten zakres wiedzy humanistycznej, który od dawna intrygował twórców (by wspomnieć Herdera czy u nas Mickiewicza), a który dotąd nie uzyskał właściwego miejsca w naukowej problematyce humanistycznej.

Przy takim spojrzeniu na teksty, wymagającym oczywiście wyłamania się z tradycyjnych wąskich kątów widzenia, uzyskujemy rzeczywistą możliwość badania poglądów podstawowego „bohatera historii”, nie tylko w historii, ale i w czasach najnowszych. Jest bowiem rzeczą widoczną już w tej chwili, że na przestrzeni sześciuset lat badanych przez Autora należy dokonywać wewnętrznej komparatystyki, ponieważ pewne idee pojawiają się w różnych okresach historycznych aż do roku 1933 (np. idee antymilitarystyczne), można więc wyodrębnić z całości materiału charakterystyczne ciągi tekstów dowodzące formowania się trwałych, demokratycznych postaw społecznych.

Tylko krok dzieli syntezę Wolfganga Steinitzą od całkowitego „skontaktowania” podjętych badań z współczesnością. Jest to z pewnością krok najtrudniejszy: lata 1933—1945. Wprawdzie w te czasy nieraz wkracza Autor badając żywotność niektórych tekstów, ale intrygująca byłaby próba dokonania odrębnej i całościowej

obserwacji właśnie tego okresu. W jakim stopniu totalny system hitlerowski zdołał „oniemić” tradycyjną muzykę ludową? Sądzę, że i ten zakres najnowszych badań można traktować jako jeden z postulatów badawczych.

Czesław Hernas

P. Kalenský, RADA WZÁJEMNĚ HOSPODÁRSKÉ POMOCI VE SVĚTLĚ MEZINÁRODNÍHO PRÁVA. LE CONSEIL D'ASSISTANCE ÉCONOMIQUE MUTUELLE ET LE DROIT INTERNATIONAL (Rozprawy Československé akademie věd, Rada společenských věd, LXXII, Praha 1962, z. 10, s. 87).

Zagadnienia współpracy gospodarczej między państwami socjalistycznymi, którymi nauka zajęła się już w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej (choć ze zrozumiałych przyczyn w stosunkowo wąskim zakresie), stały się częstym tematem w literaturze ekonomicznej i prawniczej ZSRR i krajów demokracji ludowej, począwszy od 1949 r. Utworzenie bowiem w tymże roku Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) dało potężny impuls do rozwoju badań nie tylko nad nową treścią, ale także i nad nowymi formami gospodarczych stosunków między państwami socjalistycznymi.

Warto tutaj podkreślić, że o ile ekonomiści posiadali bardzo szerokie pole badań, o tyle prawnicy, specjaliści prawa międzynarodowego, otrzymali dopiero w 1959 r. do ręki instrument, który pozwala im na pełniejszą i znacznie bardziej szczegółową analizę nowego typu międzynarodowych stosunków gospodarczych, jaki zachodzi w światowym rynku socjalistycznym. Instrumentem tym jest Statut RWPG oraz Konwencja o zdolności prawnej, przywilejach i immunitetach RWPG, podpisane na XII Sesji RWPG w Sofii 14 grudnia 1959 r. przez przedstawicieli 8 państw: Ludowej Republiki Albanii, Ludowej Republiki Bułgarii, Węgierskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Republiki Czechosłowackiej¹.

* * *

Nieduża monografia P. Kalenskiego nie jest pierwszym omówieniem Statutu i Konwencji RWPG. W 1960 r. uczynili to już M. D. Kudriaszow i W. I. Morozow w krótkim artykule opublikowanym na łamach „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo”² oraz H. de Fiumel w interesującym artykule, który ukazał się w „Państwie i Prawie”³. Recenzowana praca jest jednak pierwszą obszerniejszą analizą Statutu i Konwencji RWPG. Wprawdzie w porównaniu z opublikowanymi już wcześniej artykułami, zwłaszcza zaś w porównaniu z artykułem H. de Fiumela, nie wnosi ona wiele nowego do problematyki prawno-międzynarodowej, ale nic

¹ Tekst Statutu i Konwencji RWPG zob.: DzU, 1960, nr 35, poz. 197 i 199.

² M. D. Kudriaszow, W. I. Morozow, *Ustaw Sowieta ekonomiczeskoj wzaimopomoszczii — prawowoj wyrażenije ekonomiczeskiego sotrudniczestwa nowogo tipa* (Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo, 1960, nr 10, s. 22—30).

³ H. de Fiumel, *Status prawny Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej* (Państwo i Prawo, 1960, z. 11, s. 548—561). Artykuł ten ukazał się także w języku francuskim pt. *Le statut juridique du Conseil d'Assistance Economique Mutuelle* (Annuaire Polonais des Affaires Internationales, Warszawa 1961, s. 74—86).

w tym dziwnego, skoro wszyscy autorzy opierają się wyłącznie na samym Statucie i Konwencji, a więc pole badań zacieśniają do granic formalnych. Stąd też P. Kalenský niemal z konieczności w swojej pracy snuje ten sam tok rozważań co H. de Fiumel posługując się identycznymi lub analogicznymi argumentami, gdy porównuje mechanizm działania RWPG z mechanizmem supranacjonalnych zachodnioeuropejskich organizacji gospodarczych, gdy ze szczególnym naciskiem zwraca uwagę na wzbogaconą w Statucie RWPG treść zasady „suwerennej równości”, gdy mówi o podmiotowości prawno-międzynarodowej RWPG czy wręczcie gdy ocenia prawny charakter uchwał i zaleceń RWPG oraz jej organów.

Monografia P. Kalenskiego składa się z trzech części. W pierwszej (Podstawy prawne i ekonomiczne współpracy państw członków RWPG) Autor najpierw zapowiada, iż nie widzi potrzeby „powtarzania i rozwijania tego, co zostało szeroko omówione w innych pracach na temat powstania i ewolucji światowego systemu socjalistycznego”, ale zaraz potem dodaje, że „należy rzucić okiem na jego powstanie i ewolucję”. Ta część pracy, choć nie jest bez pożytku dla czytelnika nie znającego ideologicznych, politycznych i ekonomicznych podstaw stosunków między tymi państwami, nie wydaje się jednak konieczna w tak szerokim ujęciu jako wstęp do prawnej analizy Statutu i Konwencji RWPG.

Druga i główna część monografii (Podstawy prawne współpracy państw członków) zawiera gruntowną analizę Statutu i Konwencji RWPG. Lektura tej części — choć niezwykle interesująca — budzi wszakże kilka krytycznych refleksji.

1. Omawiając wstęp do Statutu Autor podkreśla, że wysiłki państw członków RWPG zmierzają do tego, aby przez międzynarodowy i socjalistyczny podział pracy wzmocnić światowy rynek socjalistyczny, a tym samym stworzyć lepsze warunki handlu ze światowym rynkiem kapitalistycznym. Autor formułuje tutaj swój pogląd nie dość precyzyjnie, ale z jego rozumowania zdaje się wynikać, że chodzi mu nie tylko o stosunki między państwami socjalistycznymi i kapitalistycznymi, ale także o stosunki między dwoma światowymi rynkami: socjalistycznym i kapitalistycznym. Wiadomo jednak, że takich stosunków „międzyrynkowych” nie ma, przynajmniej w chwili obecnej, choć nie jest wykluczone, że w niedalekiej przyszłości, w miarę zacieśniania się współpracy między państwami socjalistycznymi i w miarę postępującego procesu integracji gospodarki państw zachodnioeuropejskich, takie stosunki zostaną nawiązane.

2. Opierając się na tekście Statutu z 1959 r. Autor słusznie podkreśla, że RWPG jest organizacją wyłącznie państw europejskich. Art. II Statutu stwierdza bowiem, że członkami RWPG są państwa, które podpisały i ratyfikowały Statut (pkt 1), oraz że w poczet członków RWPG może być przyjęte każde państwo europejskie, które zaakceptuje cele i zasady RWPG oraz wyrazi zgodę na przyjęcie zobowiązań zawartych w Statucie (pkt 2).

Jest natomiast rzeczą znamionną, że Autor, wyciągając z szczegółowej i sumiennej analizy postanowień Statutu wielokrotnie w pracy powtarzany wniosek, że członkowie RWPG nie zamierzają izolować się gospodarczo od innych państw, nie zwrócił uwagi na brak konsekwencji w postanowieniach Statutu z 1959 r. Jeśli bowiem celem członków RWPG jest nie tylko zacieśnienie współpracy między nimi, ale także dążenie do rozwoju możliwie najszerszej współpracy gospodarczej z wszystkimi państwami, a przede wszystkim zaś z wszystkimi państwami socjalistycznymi, a więc także pozaeuropejskimi, wówczas ograniczenie członkostwa w RWPG do państw europejskich nie znajduje wytłumaczenia. Ten brak konsekwencji w Statucie został zresztą usunięty, gdyż na XVI Nadzwyczajnej Sesji RWPG została wniesiona do Statutu poprawka, w myśl której członkami RWPG

mogą zostać także państwa nieeuropejskie. Autor wspomina zresztą o tej poprawce w dołączonej na końcu monografii krótkiej notatce.

3. Omawiając kompetencje RWPG i jej organów, Autor na podstawie art. IV Statutu stwierdza, że może ona podejmować jednomyślnie uchwały i zalecenia. Zalecenia odnoszą się do zagadnień współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej i przekazywane są „do rozpatrzenia krajom będącym członkami Rady”, uchwały zaś, które podejmowane są w sprawach organizacyjnych i proceduralnych, nabierają mocy prawnej już z chwilą podpisania protokołu posiedzenia danego organu Rady. Jak widać więc, różnica między nimi polega zarówno na charakterze spraw, których one dotyczą, jak też i na skutkach prawnych.

Autor ogranicza się tutaj jedynie do zreferowania postanowień Statutu i nie zastanawia się nad tym — co przecież ma ogromne znaczenie — jak ustalić w wątpliwych wypadkach granicę między zaleceniami i uchwałami. Z praktyki innych organizacji międzynarodowych wiadomo zaś, że takie wątpliwości zdarzają się stosunkowo często. Przykładowo wystarczy wymienić, że na pewne trudności napotykała Rada Bezpieczeństwa, w której zgodnie z art. 27 Karty ONZ procedura głosowania „w sprawach proceduralnych” różni się od procedury głosowania „we wszystkich innych sprawach”.

4. Z analizy art. III, IX, X i XI Statutu Autor wyciąga słuszny wniosek, że prócz podejmowanych zaleceń i uchwał RWPG może zawierać także umowy z innymi państwami oraz z organizacjami międzynarodowymi. Autor nie stawia sobie jednak tak istotnych pytań, jak np.: jaka jest procedura zawierania tego rodzaju umów? Zapewne mogą one być przygotowane przez Sekretariat RWPG, ale natychmiast powstaje pytanie, kto je negocjuje i kto je podpisuje w imieniu RWPG? A dalej: od kiedy nabierają mocy prawnej? Czy wymagana jest ratyfikacja przez wszystkie państwa, skoro w RWPG obowiązuje we wszystkich sprawach jednomyślność? Pytania te nie wyczerpują wszystkich wątpliwości, które nasuwają się w związku z problematyką umów zawieranych przez Radę. Na żadne z tych wątpliwości czytelnik nie znajduje odpowiedzi w recenzowanej pracy.

W części trzeciej, która jest konkluzją własnych badań Autora, wzbogaconą o poglądy prawników internacjonalistów, przede wszystkim radzieckich, P. Kalenský stwierdza, że RWPG jest międzynarodową organizacją gospodarczą nowego typu, która posiada w ograniczonym zakresie atrybuty właściwe podmiotom prawa międzynarodowego. Pracę kończy bardzo istotnym stwierdzeniem, że zasada socjalistycznego internacjonalizmu stała się częścią składową międzynarodowego prawa socjalistycznego, które zawiera jakościowo nowe elementy w światowym systemie socjalistycznym.

*

*

*

Monografia P. Kolenskiego prócz pełnego tekstu w języku czeskim (s. 3—57) zawiera również obszernie streszczenie w języku francuskim (s. 58—84). Dzięki temu streszczeniu staje się dostępna bardzo szerokiemu gronu zainteresowanych osób, które znajdują w niej wnikliwą analizę prawną Statutu i Konwencji RWPG. Wprawdzie czytelnik nie zawsze otrzymuje wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie sobie stawia w czasie lektury tej pracy, niejednokrotnie napotyka niemal dosłowne powtórzenia, często także Autor odsyła go z jednej części pracy do innej, a nawet ze strony na stronę, co utrudnia nieco śledzenie biegu jego myśli, jednak nie umniejsza to wcale wielkiej wartości pracy.

Drobny zarzut można by postawić jeszcze Autorowi za nie dość sumienną korektę. Np. w każdej pozycji bibliograficznej w języku polskim jest co najmniej jeden błąd w pisowni. Skoro zaś mowa o bibliografii, to trzeba także zwrócić uwagę, że w cennym spisie literatury zamieszczonym na końcu monografii Autor pominął nie tylko pewne ważne pozycje⁴, ale z wielką szkodą i takie, na które powołuje się w swojej pracy⁵.

Najistotniejsze braki widoczne w pracy nie mogą jednak w pełni obciążać Autora. Wynikają one bowiem stąd, że Autor nie mógł dokładnie zbadać praktyki funkcjonowania organów RWPG od chwili podpisania Statutu i Konwencji. Praktyka ta jest bowiem jeszcze stosunkowo uboga, a nawet jeśli tak nie jest, to w każdym razie wobec niepublikowania oficjalnych materiałów bardzo mało znana.

Bolesław Paździor

⁴ Przykładowo wymienić tu można H. Różański, *Współpraca gospodarcza państw socjalistycznych i rola Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej* (Sprawy Międzynarodowe, 1960, nr 6, s. 12—34). Artykuł ten ukazał się także w języku francuskim pt. *La coopération économique des États socialistes et le rôle du Conseil d'Assistance Economique Mutuelle* (Annuaire Polonais der Affaires Internationales, Warszawa 1961, s. 57—73). Również tego autora: *O Statucie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej* (Handel Zagraniczny, 1960, nr 3).

⁵ Dla przykładu: M. Łychowski, *Międzynarodowe umowy gospodarcze*, Warszawa 1959.

Wacław Korta

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII ZA 1962 R.

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, Oddział PTH we Wrocławiu, rozpoczęło w styczniu 1962 r. siedemnasty rok swej działalności. Z końcem roku sprawozdawczego WTHM liczyło 182 członków, co w stosunku do roku poprzedniego oznacza wzrost o 70 osób. Ostatnie Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, odbyte 23 marca 1962 r., wybrało nowy Zarząd, który od tej chwili działał w następującym składzie: prof. dr Karol Maleczyński — prezes, dyr. mgr Andrzej Dereń i prof. dr Stefan Inglot — wiceprezesa, dr Zbigniew Kwaśny — skarbnik, dr Wacław Korta — sekretarz, doc. dr Tadeusz Ładogórski, prof. dr Kazimierz Orzechowski, doc. dr Roman Heck, dr Jan Reiter — członkowie Zarządu. Do wybranej wówczas Komisji Rewizyjnej weszli: doc. dr Adam Galos, mgr Bronisław Turoń i mgr Jan Dudek. Towarzystwo posiada liczące 12 członków Koło Terenowe w Wałbrzychu, którego prezesem jest dr A. Szyperski. Koło to rozwijało dość żywą i różnorodną działalność. Organ WTMH, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, redagował Komitet Redakcyjny w składzie: prof. dr Józef Gierowski, prof. dr Ewa Maleczyńska, prof. dr Kazimierz Orzechowski, prof. dr Henryk Zieliński.

Działalność Towarzystwa koncentrowała się, jak i w latach poprzednich, głównie na trzech odcinkach: organizowaniu dyskusyjnych posiedzeń naukowych, akcji wydawniczej oraz popularyzacji wiedzy historycznej. W ramach odbywanych w pięć posiedzeń naukowych wygłoszono i przedyskutowano następujące referaty:

1. dr J. Leszczyński, *Serbotużycki ośrodek badawczy* (styczeń);
2. doc. dr R. Heck, *Zjazd głogowski z 1462 r.* (luty);
3. prof. dr S. Inglot i mgr L. Wiatrowski, *Z najnowszej niemieckiej literatury historii gospodarczo-społecznej* (marzec);
4. prof. dr K. Maleczyński, *Sprawa małżeństw H. Probusa i jego hołdu złożonego Rudolfowi Habsburgowi* (marzec);
5. mgr K. Fiedor, *Sytuacja Śląska w okresie międzywojennym w świetle raportów landratów* (marzec);
6. mgr A. Świerk, *Z problematyki i stanu badań nad dziejami polskich bibliotek klasztornych na Śląsku* (kwiecień);
7. doc. dr A. Galos, *Stosunki narodowościowe na Śląsku w świetle ankiety kościelnej z 1889 r.* (maj);
8. mgr R. Sękowski, *Stan badań nad kwestią narodowości polskiej w cechach śląskich* (maj);
9. prof. dr K. Maleczyński i mgr B. Turoń, *Sprawozdanie z podróży naukowej do Wiednia* (czerwiec);

10. dr K. Kořalkova, *XV rocznica Umowy polsko-czechosłowackiej o przyjaźni i współpracy* (wrzesień);
11. doc. dr R. Heck, *Walka ideologiczno-propagandowa o kandydaturę jagiellońską w Czechach w 1438 r.* (październik);
12. prof. dr K. Maleczyński, *Dokument miśnieński Ottona III z r. 995 a współczesna wschodnia polityka niemiecka* (listopad);
13. prof. dr W. Czapliński, *Najazdy tatarskie na Polskę w I połowie XVII w.* (listopad).

Planowo kontynuowano działalność wydawniczą. W roku sprawozdawczym wydano cztery zeszyty „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, w tym jeden zeszyt podwójny i jeden specjalny poświęcony w całości tematyce związanej z 20 rocznicą powstania PPR. W druku lub w przygotowaniu do druku znajdują się dalsze zeszyty popularnej serii B „Sobótki” (w druku: *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, opr. Z. Kwaśny) oraz antyrewizjonistycznej, obcojęzycznej serii „Documenta Silesiae” (*Raporty landratów śląskich*, opr. K. Fiedor); *Szkolnictwo polskie na Górnym Śląsku*, opr. K. Orzechowski; *Zmiany nazewnictwa na Dolnym Śląsku w okresie hitlerowskim*, opr. K. Fiedor). W przygotowaniu znajduje się kolejny numer serii B „Sobótki” pt. *Robotniczy Wrocław wczoraj i dziś*.

WTMH kontynuowało żywą zazwyczaj działalność popularyzacyjną. Współpracowano w tej dziedzinie z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, Ośrodkiem Wiedzy o Ziemiach Zachodnich w Bolkowie, organizacjami PZPR i różnymi zakładami pracy. Ogółem wygłoszono w przeciągu roku około 40 odczytów popularnonaukowych w wielu miejscowościach Dolnego Śląska oraz poświęcono około 70 godzin wykładów na kursach w Bolkowie. Tematyka w prelekcjach obejmowała przede wszystkim zagadnienia z historii Śląska od czasów najdawniejszych do współczesnych.

WTMH uruchomiło konsultacje dla nauczycieli opracowujących wkładki do podręczników szkolnych w porozumieniu z TRZZ i FJN. Ukazała się drukiem wkładka dla powiatu strzelińskiego. WTMH pozostawało w roku sprawozdawczym w bliskim kontakcie z oddziałem kieleckim PTH, gdzie wygłoszono dwa odczyty naukowe o tematyce śląskiej (dr W. Korta), oraz z Towarzystwem Miłośników Ziemi Trzebnickiej, któremu zaoferowano pomoc w zorganizowaniu sesji naukowej poświęconej jubileuszowi Trzebnicy.

Wymiana wydawnictw Towarzystwa wyraża się liczbą 50 roczników „Sobótki” wysłanych do placówek naukowych za granicą (Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Francja, Jugosławia, NRD, NRF, Stany Zjednoczone AP, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, ZSRR). Wartość wysyłki wynosi około 4000 zł. Otrzymano w drodze wymiany od zagranicznych placówek 49 tytułów. WTMH prowadzi również wymianę krajową z wieloma placówkami naukowymi i wydawnictwami.

E. M.

POSIEDZENIE KOMISJI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ IH PAN

W dniach 25—28 września 1962 r. obradowała we Wrocławiu na siódmej kolejnej sesji Komisja Historyczna Polsko-Czechosłowacka. W obradach wzięli udział po stronie czechosłowackiej: prof. dr J. Macúrek, dr J. Koči, dr K. Kořalkova, dr I. Holl, dr J. Kolejka, dr P. Horvath i dr Válka; po stronie zaś polskiej:

prof. dr G. Labuda, prof. dr K. Lepszy, prof. dr E. Maleczyńska, doc. dr J. Buszko, dr J. Chlebowczyk.

Wyłoszone zostały następujące referaty historyków czechosłowackich:

1. prof. dr J. Macúrek, *Czesi i Polacy w przeszłości*, o celach i założeniach przygotowywanej publikacji;

2. dr J. Válka, dr J. Koči i dr P. Horvath, *Rozwój zagadnienia poddaństwa w ziemiach czeskich i na Słowacji w XVI—XVIII w.*

Po referatach przyjętych z dużym zainteresowaniem i uznaniem przez zebranych wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na posiedzeniach roboczych Komisji przyjęto szereg wniosków i stwierdzeń organizacyjnych. Stwierdzono niewątpliwe zacieśnianie się obustronnych kontaktów naukowych przerastających o wiele działalność samej Komisji. Toteż obrady tej ostatniej postanowiono nadal zwoływać tylko raz w roku, natomiast w obrębie obrad dokonywać za każdym razem podsumowania i koordynacji całokształtu współpracy naukowej polsko-czechosłowackiej w zakresie historii. Następne posiedzenie Komisji postanowiono odbyć w Pradze w jesieni 1963 r.

Z okazji 15-lecia podpisania umowy sojuszniczej pomiędzy Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną a Polską Rzeczpospolitą Ludową Komisja zorganizowała przy współudziale Wrocławskiego Oddziału PTH publiczne zebranie z okolicznościowym odczytem dr K. Kořalkovej. Odczyt ten drukujemy w całości.

Květa Kořalkova

PIĘTNAŚCIE LAT CZECHOSŁOWACKO-POLSKIEJ UMOWY O PRZYJAŹNI I WSPÓLPRACY

(referat wyłoszony na posiedzeniu naukowym Towarzystwa Historycznego we Wrocławiu 27 września 1962 r.)

Dnia 10 kwietnia 1962 r. minęło właśnie 15 lat od chwili, kiedy premierzy rządów naszych republik, Klement Gottwald i Józef Cyrankiewicz, podpisali uroczyste umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Przy tej okazji Klement Gottwald powiedział: „Historia naszych narodów i narodów słowiańskich w ogóle uczy nas, że kiedykolwiek nasze narody szły ramię przy ramieniu, ręka w rękę, były silne i rozwijały się, i na odwrót, gdy były skłócone, przeżywały upadek i w końcu stawały się ofiarami wspólnego wroga, którym od dawna był przede wszystkim niemiecki imperializm ... Bądźmy przeto dobrymi uczniami matki-historii, nie dopuścimy już nigdy do tego, aby się powtórzyły dawniejsze właśnie ku radości naszych wrogów, kroczyliśmy pewnie ku przyszłości drogą, którą dziś sami wytyczyliśmy sobie”.

*
*
*

Wśród głębokich zmian w sytuacji międzynarodowej, jakie nastąpiły w rezultacie zwycięstwa Związku Radzieckiego nad Niemcami hitlerowskimi, jedną z najważniejszych było powstanie ludowo-demokratycznych państw w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Skuteczna walka narodowowyzwoleńcza pod przewodnictwem partii komunistycznych i robotniczych stworzyła sprzyjające we-

wewnętrzne warunki polityczne do powstania państw nowego typu, w których rządzi lud pracujący z klasą robotniczą na czele. Również Republika Czechosłowacka i Polska Rzeczpospolita odrodziły się po drugiej wojnie światowej jako państwa ludowodemokratyczne.

Pierwsze programy rządowe ludowodemokratycznej Polski i ludowodemokratycznej Czechosłowacji unaocznily nowe zasady wewnętrznej i zagranicznej polityki obydwu państw. Za pośrednictwem nowych organów władzy państwowej i administracyjnej zagwarantowano ludowi pracującemu decydujący wpływ na całą politykę. Powstanie Bloku Demokratycznych Sił w Polsce i Frontu Narodowego w Czechosłowacji ujawniło dążenie do współpracy wszystkich sił postępujących w budowaniu nowego życia w obydwu państwach. Konsekwentne orientowanie się na sojusz ze Związkiem Radzieckim oznaczało wyraźną zmianę w polityce zagranicznej obu państw.

Dla zagwarantowania pokojowego rozwoju Europy po wojnie, zwłaszcza wobec ewentualnej groźby ze strony imperializmu niemieckiego, usiłował rząd czechosłowacki i polski, po gorzkich doświadczeniach, znaleźć pewnych i godnych zaufania sojuszników. Pierwszorzędne znaczenie pod tym względem miała nie tylko bezpośrednia współpraca radziecko-czechosłowacka i radziecko-polska, ale także sytuacja, jaka ukształtowała się w Europie środkowej, wymagała ona po prostu nowych przyjacielskich stosunków także między Czechosłowacją a Polską. Już *Manifest Lipcowy* Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 1944 r. podkreślał: „Trwały związek z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będzie podstawową zasadą polskiej polityki zagranicznej, którą będzie realizować Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”.

Również w *Koszyckim programie rządowym* z kwietnia 1945 r. obok podkreślenia trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim jako podstawowej zasady czechosłowackiej polityki zagranicznej przywiązywano wielką wagę do współpracy z innymi krajami ludowodemokratycznymi, a przede wszystkim z Polską. *Koszycki program rządowy* głosił: „Rząd będzie uważał za swe ważne zadanie stworzenie trwałych więzów przyjaźni z nową, demokratyczną Polską, aby jak najprędzej można było rozszerzyć czechosłowacko-radziecki traktat z 12 grudnia 1943 i stworzyć trójstronny pakt, który potwierdziłby sojusz Czechosłowacji, Polski i Związku Radzieckiego przeciw niemieckiej agresji. Jeśli chodzi o Polskę, rząd postara się, aby zapomniana była fatalna przeszłość i aby stosunek Czechosłowacji do nowej Polski od początku oparty był na nowych podstawach, na podstawach słowiańskiego braterstwa”. Do zawarcia trójstronnego czechosłowacko-radziecko-polskiego paktu nie doszło dlatego, że w konkretnej sytuacji ostatniego okresu wojny było pożyteczniejsze i bardziej korzystne, aby Związek Radziecki i Polska Rzeczpospolita zawarły wspólnie dwustronną umowę o sojuszu.

Od pierwszych dni powojennych stosunki między Czechosłowacją a Polską rozwijały się w duchu przyjaznej współpracy. W ciężkiej sytuacji powojennej nie było początkowo czasu na zawieranie oficjalnych umów, a przecież wzajemna pomoc była potrzebna. Czechosłowackie koleje państwowe przewiozły w ciągu kilku miesięcy przy pomocy kilkuset własnych pociągów prawie pół miliona polskich repatriantów z Niemiec, Włoch, Jugosławii i Czechosłowacji. Rząd polski pomógł Czechosłowacji przewziąć i niektóre trudności gospodarcze i w zamian za przewóz repatriantów, bez jakiegokolwiek umowy, dostarczył węgla i prądu elektrycznego. Jeszcze żywsze były czechosłowacko-polskie kontakty kulturalne w pierwszych miesiącach powojennych. Już w czerwcu 1945 r. trzyosobowa delegacja czechosłowackich pedagogów wzięła udział w Ogólnopolskim Zjeździe Oświa-

ty w Łodzi. Natomiast w czerwcu 1946 r. do Pragi przybyła delegacja polskich nauczycieli. Również delegacje reprezentujące inne dziedziny życia kulturalnego odbywały wzajemne wizyty. Wydarzeniem dużej wagi było zorganizowanie w Warszawie wystawy „Czechosłowacki ruch oporu w latach 1938—1945”, otwartej w październiku 1946 r. przez przewodniczącego delegacji czechosłowackiej Adolfa Hofmeistera. Prasa polska podkreślała końcową myśl jego przemówienia: „Wojna nas zbliżyła, pokój nie rozdzieli”.

Ponad niektórymi nie rozstrzygniętymi kwestiami, które istniały w pierwszych miesiącach powojennych między rządem czechosłowackim a polskim — najpoważniejsza z nich była kwestia Cieszyńskiego — górowała czechosłowacko-polska współpraca, przesłaniając inne dotychczasowe stosunki. W lutym 1946 r. przybyła do Pragi, po uprzednich dyplomatycznych pertraktacjach, polska delegacja rządowa, na której czele stał minister spraw zagranicznych, W. Rzymowski. Rokowania prowadzone w czterech komisjach: politycznej, gospodarczej, kulturalnej i administracyjno-prawnej, przebiegały pomyślnie i w kilku wypadkach doprowadziły do przygotowania planów gospodarczych i kulturalnych umów. Chodziło o wymianę majątku wywiezionego w czasie wojny, o stosunki handlowe i współpracę w zakresie transportu. Przygotowano także projekt porozumienia w sprawie kontaktów kulturalnych i oświatowych między obydwo państwami.

Czechosłowacko-polska współpraca była szeroka zwłaszcza w zagadnieniach polityki zagranicznej i niewątpliwie sprzyjała rozmowom w sprawie zawarcia czechosłowacko-polskiej umowy o przyjaźni i współpracy. Już w sierpniu 1946 r. przychodzący z Paryża wiadomości zarówno ze strony czechosłowackiej, jak i polskiej o przyjaznym współdziałaniu czechosłowacko-polskim. Na konferencji prasowej w Warszawie w dniu 5 sierpnia 1946 r. stwierdzono zasadnicze polepszenie się stosunków czechosłowacko-polskich. Rzecznik rządu polskiego powiedział, że przyjaźń między Czechosłowacją a Polską przynosi wielkie perspektywy gospodarcze, które będą korzystne dla obydwu państw. Również czechosłowaccy przedstawiciele donosili z Paryża, że jest życzeniem zarówno czechosłowackiej, jak i polskiej strony, aby doszło jak najprędzej do zawarcia umowy o przyjaźni i współpracy. Czechosłowacka i polska prasa codzienna pozytywnie komentowała i witała owe wstępne rokowania, podkreślając, że pragnieniem obydwu krajów jest zawarcie tej umowy w jak najkrótszym czasie.

Rząd polski i polskie społeczeństwo gorąco powitały stanowcze stanowisko Republiki Czechosłowackiej, popierającej zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie, gdy problem ten miał być przedmiotem rozmów na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych w styczniu 1947 r. Premier rządu Klement Gottwald w rozmowie z redaktorem „Světových rozhledů” powiedział o granicy na Odrze i Nysie: „Kwestia ta i dla nas jest jedną z najpoważniejszych w mających nastąpić rozmowach, gdyż nie chodzi tu jedynie o granicę Polski, lecz o granicę całej Słowiańszczyzny. Nienaruszalna i trwała zachodnia granica narodów słowiańskich wobec Niemiec jest jednym z czynników skutecznej obrony przeciw nowemu »Drang nach Osten«, a także jednym z warunków zapobiegających jego powtórzeniu się”. Polskie gazety odnosiły się bardzo pozytywnie do tych poglądów czechosłowackiego premiera rządu. Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, w rozmowie z redaktorem czechosłowackiego biura prasowego powiedział, że „jego zdaniem, im skuteczniejsza i silniejsza będzie współpraca Polski i CSR, tym bardziej rosnąć będzie gospodarcze i polityczne znaczenie obydwu państw. Konsekwencje tej współpracy są tak doniosłe, że obydwa państwa znajdują sposób, jak do tej współpracy doprowadzić”.

Umowa o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Czechosłowacką Republiką a Rzeczpospolitą Polską została podpisana 10 marca 1947 r. Umowa ta stała się podstawą przyjaznej współpracy między obydwooma państwami, między ludem czechosłowackim i polskim. Pierwszy artykuł umowy o przyjaźni i współpracy zobowiązywał obydwie strony do kształtowania wzajemnych stosunków na podstawie trwałej przyjaźni i rozwijania ich w dziedzinie współpracy gospodarczej i kulturalnej. W dalszych artykułach obydwa kraje zobowiązywały się podjąć „wspólnie wszelkie wysiłki, aby zapobiec ewentualnej nowej groźbie agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które by bezpośrednio lub w jakikolwiek inny sposób zjednoczyło się z Niemcami”. Obydwa państwa zobowiązały się, że będą aktywnie uczestniczyły we wszystkich międzynarodowych akcjach, zmierzających do zachowania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, i oświadczały, że dla wykonania tej umowy będą przestrzegać swych zobowiązań jako członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych. W trzecim artykule obydwa państwa zobowiązywały się do udzielenia sobie w wypadku zbrojnej agresji pomocy wszelkimi siłami.

Układ o przyjaźni i współpracy uzupełniony został dodatkowym protokołem zawierającym porozumienie, które przewidywało uregulowanie kwestii terytorialnych najpóźniej do dwóch lat od chwili zawarcia umowy o przyjaźni i gwarantowało Polakom w Czechosłowacji i Czechom oraz Słowakom w Polsce pełne prawa i możliwości rozwoju narodowego. Równocześnie też dodatkowy protokół zobowiązywał obydwa rządy do zawarcia w jak najkrótszym czasie odpowiednich umów gospodarczych i kulturalnych. Przy podpisywaniu umowy o przyjaźni i współpracy premier rządu polskiego, Józef Cyrankiewicz, oświadczył, że „przyjaźń Polski i Czechosłowacji, którą sumiennie chcemy pielęgnować i pogłębiać, jest konieczna dla Polski i Czechosłowacji, jest konieczna dla całego świata”.

Zawarcie umowy o przyjaźni i współpracy między Czechosłowacją a Polską w marcu 1947 r. stało się kamieniem milowym w rozwoju czechosłowacko-polskich stosunków. Spełniły się pragnienia najlepszych przedstawicieli poprzednich generacji obydwu narodów i państw dążących do wzajemnego zbliżenia. Największe zasługi w nawiązaniu bliskich stosunków położyły najbardziej postępowe siły obydwu krajów, Komunistyczna Partia Czechosłowacji i Polska Partia Robotnicza, które przyjaźni czechosłowacko-polskiej nadały nową treść. Ideologią państw, które wkroczyły na drogę budowania społeczeństwa socjalistycznego, stał się proletariacki internacjonalizm, ideologia rewolucyjnego ruchu robotniczego, która odznacza się przede wszystkim wzajemną solidarnością i braterską pomocą.

W ciągu kilku miesięcy czechosłowacko-polska umowa przyjaźni została uzupełniona pewnymi długoterminowymi umowami. W lipcu 1947 r. zawarto długoterminowe porozumienie i umowę o współpracy kulturalnej. Porozumienia te wskazywały, że chodzi tu o nowy przejaw wzajemnych stosunków między obydwooma państwami. Współpraca gospodarcza, kulturalna i polityczna oparta była na nowych zasadach, gdyż wypływała z podstawowego faktu, że Czechosłowacja i Polska były krajami demokratycznymi, związanymi silnymi więzami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami ludowodemokratycznymi.

Przed wszystkim czechosłowacko-polskie umowy gospodarcze miały ogromne znaczenie dla dalszego szybkiego rozwoju planowej gospodarki obu krajów. Obejmowały one trzy podstawowe grupy zagadnień. Grupę pierwszą stanowiły umowy dotyczące obrotu towarowego i płatności, do grupy drugiej należały umowy dotyczące komunikacji, korzystania z portu szczecińskiego i kwestii tranzytu, do trzeciej wreszcie grupy zaliczyć trzeba umowy o rozszerzeniu współpracy gospodarczej,

regulujące kwestie rozwoju inwestycji, planowania i współpracy naukowo-technicznej. Aby umowy zostały szybko wprowadzone w życie, utworzono aparat organizacyjny, na którego czele stała czechosłowacko-polska Rada Współpracy Gospodarczej, która miała do dyspozycji osiem mieszanych komisji. Jakkolwiek jeszcze do początku 1948 r. umowy nie były ratyfikowane, przystąpiono do ich realizacji. Do końca stycznia 1948 r. wszystkie komisje ustaliły i opracowały pierwsze wnioski na wstępne posiedzenie Rady Współpracy Gospodarczej, która zebrała się w lutym 1948 r.

W styczniu 1948 r. Sejm polski ratyfikował czesko-polskie umowy gospodarcze. W bogatej dyskusji, już na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych, jeden z posłów powiedział, że czechosłowacko-polskie umowy „przy maksimum współpracy zapewniają maksimum niezależności państwowej”. W podobnym duchu przemawiał również sprawozdawca Komisji Spraw Zagranicznych na plenarnym posiedzeniu Sejmu, gdy zalecał ratyfikację umów gospodarczych zawartych między Czechosłowacją a Polską. Stwierdził on, że tak jak umowa o przyjaźni stała się punktem zwrotnym w historii stosunków czechosłowacko-polskich, tak też umowy gospodarcze oznaczają „zwrot w naszych wzajemnych stosunkach gospodarczych i są jednoznaczne z nowym, dotąd nie spotykanym typem umów międzynarodowych, które mogą być wzorem konstruktywnego i twórczego ułożenia współpracy gospodarczej między narodami”.

Charakter i zakres współpracy gospodarczej określały również podstawy przemysłowe Czechosłowacji i Polski oraz cele długoterminowych narodowych planów gospodarczych. Polsce potrzebne były do budowy nowych fabryk i zakładów duże ilości maszyn i urządzeń, a Czechosłowacja mogła pod tym względem udzielić jej wydatnej pomocy, natomiast Czechosłowacji brakowało wielu surowców, zwłaszcza węgla, oraz artykułów spożywczych. Do umów gospodarczych z lipca 1947 r. nawiązywała długoterminowa umowa handlowa z 25 kwietnia 1951 r. W tym czasie wzajemne stosunki gospodarcze czechosłowacko-polskie należały do jednych z najbardziej ożywionych między dwoma krajami ludowodemokratycznymi. Polska znajdowała się na jednym z pierwszych miejsc wśród dostawców i odbiorców w czechosłowackim handlu zagranicznym, Czechosłowacja zaś zajmowała trzecie miejsce w polskim handlu zagranicznym.

Zgodnie z umową z 25 kwietnia 1947 r. czechosłowacki przemysł brał udział w budowaniu polskich zakładów hutniczych, cementowni, zakładów chemicznych, jak zakłady azotowe w Kędzierzynie, wiskoza w Jeleniej Górze, Czechosłowacja dostarczała maszyn i urządzeń do przebudowy i budowy nowych elektrowni, jak np. w Miechowicach, Zabrze, Szombierkach, Czechnicy, Elblągu, maszyn dla przemysłu gumowego itp. W umowach przewidywano w niektórych wypadkach dostarczenie pełnego projektu, niekiedy z kompletnym, niekiedy też z częściowym wyposażeniem. Czechosłowacja dostarczała ponadto Polsce łożysk kulkowych, motorów dieslowskich, kompresorów, urządzeń elektrotechnicznych, czerpaków, ciężkich obrabiarek, traktorów, samochodów, dalej chemikaliów, lekarstw i innych artykułów konsumpcyjnych, jak rowery, maszyny do szycia, buty i tekstylia.

W zamian za to Polska zapewniła przemysłowi czechosłowackiemu dostawy surowców, przede wszystkim węgla kamiennego. W ciągu 5 lat wysłano do Czechosłowacji ponad 20 milionów ton węgla, ponadto cynk, sodę, sól, elektrody węglowe. Na czechosłowackich drogach żelaznych jeździły polskie wagony towarowe, których dostarczono kilka tysięcy. Czechosłowacja sprowadzała z Polski transportery, pneumatyczne przesuwacze, lokomotywy do kopalń, pewne typy tokarek,

szlifierek itp. Około 6% polskich dostaw stanowiły artykuły spożywcze, jak mięso, drób, masło, jaja i konserwy rybne.

Poważną część czechosłowacko-polskich kontaktów gospodarczych stanowiła naukowo-techniczna współpraca, którą przewidywały już umowy z lipca 1947 r. Dla jej realizacji stworzono wspólną mieszaną komisję naukowo-techniczną. W jednym z artykułów *Umowy o realizacji gospodarczej współpracy* między Czechosłowacją a Polską z 5 lipca 1947 r. w zasadniczych rysach zakładano „nawiązanie ścisłej współpracy między ekonomicznymi i technicznymi szkołami oraz instytucjami naukowo-badawczymi i doświadczalnymi obydwu państw w celu wzajemnej wymiany informacji, jak też jak najszerszego udostępniania wyników prac”. O rozmiarach tej współpracy najlepiej świadczą jej rezultaty. Czechosłowacja dostarczyła polskiemu przemysłowi dokumentacji technicznej do produkcji wentylatorów, turbin, dźwigów, obrabiarek, do produkcji urządzeń do kopalń, fabryk tekstylnych, samochodów ciężarowych, dalej udzieliła pomocy technicznej przy produkcji urządzeń chłodniczych i lodowni, przy produkcji niektórych urządzeń lekarskich, przy wyrobie prefabrykatów dla budownictwa mieszkaniowego itd. Czechosłowackie doświadczenia w dziedzinie przemysłu konsumpcyjnego umożliwiły rozszerzenie i ulepszenie produkcji obuwia, wyrobów tekstylnych i przemysłu szklarskiego.

Polskie natomiast doświadczenia pomogły nam w zwiększeniu produkcji azotu, w ulepszeniu produkcji lokomotyw przeznaczonych do kopalń, w zaprowadzeniu i wypróbowaniu urządzeń hydromechanicznych przy wydobywaniu węgla. Polskie doświadczenia przy budowaniu kombinatu hutniczego koło Krakowa były wyzyskane przy budowie huty w Czechosłowacji. Na przestrzeni lat 1948—1958 Czechosłowacja dostarczyła polskiemu przemysłowi prawie 450 różnego rodzaju dokumentacji, otrzymując tychże z Polski ponad 300. Około 1700 polskich specjalistów odwiedziło czechosłowackie fabryki i instytucje naukowo-badawcze, a ponad 1100 czechosłowackich specjalistów było w polskich zakładach. Wymiana fachowców była najbardziej rozwinięta w przemyśle ciężkim, w górnictwie, w przemyśle chemicznym i konsumpcyjnym.

W celu lepszej koordynacji i uzyskania większej przejrzystości w dalszym rozwijaniu czechosłowacko-polskiej współpracy gospodarczej utworzony został w kwietniu 1957 r. czechosłowacko-polski Komitet Współpracy Gospodarczej, który nawiązywał do tak owocnych prac czechosłowacko-polskiej Rady Współpracy Gospodarczej. Celem czechosłowacko-polskiego Komitetu było przede wszystkim koordynowanie rozwoju jednorodnych gałęzi gospodarki narodowej w zależności od warunków naturalnych i ekonomicznych, stałe rozszerzanie wzajemnej wymiany handlowej i usług, rozszerzanie i pogłębianie współpracy w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, rozszerzanie i pogłębianie współpracy naukowo-technicznej, koordynowanie planów prac naukowo-badawczych i usilne dążenie do pełnego wyzyskania możliwości transportowych obydwu krajów. Do pierwszych konkretnych zadań należało zbadanie możliwości kooperacji w zakresie paliw, wydobywania rud, hutnictwa, budowy ciężkich maszyn, chemii i rolnictwa.

Do pogłębienia czechosłowacko-polskiej współpracy w istotnej mierze przyczyniają się tzw. docelowe kredyty, których Czechosłowacja udziela polskiej gospodarce narodowej, zapewniając sobie w ten sposób na dziesięciolecia zapas surowców. Już w 1957 r. przeprowadzono wstępne rozmowy czechosłowacko-polskie w sprawie kredytów na dalsze rozszerzenie wydobycia węgla w Polsce. W kwietniu 1958 r. podpisano porozumienie, zgodnie z którym Czechosłowacja udzieliła Polsce długoterminowego kredytu w wysokości 250 milionów rubli. Dalszego kre-

okres pięciu lat, z klauzulą, że jeśli nie zostanie wypowiedziana, będzie przedłużona o dalszych pięć lat.

Już od samego początku umowę tę uzupełniło szereg konkretnych porozumień, które dotyczyły np. nauki języka polskiego w wyższych szkołach Czechosłowacji oraz czeskiego i słowackiego języka w wyższych szkołach w Polsce. Została też zawarta osobna umowa między Czechosłowacką Akademią Nauk a Polską Akademią Nauk, która przewidywała szeroką wymianę wyników twórczej pracy uczonych obydwu krajów, stała się podstawą wymiany fachowców i uczonych na zjazdach naukowych itp. Ogromną rolę we wzajemnym poznawaniu się odgrywają ośrodki kulturalne, jak Czechosłowacki Ośrodek Kulturalny w Warszawie i Polski Ośrodek Kulturalny w Pradze. Działalność ich jest bardzo różnorodna i budzi duże zainteresowanie, gdyż informuje o najciekawszych zdarzeniach z życia bratniego narodu. Wystawy, filmy, odczyty, a także bogate księgarnie i czytelnie czasopism, pozwalają zainteresowanym dowiedzieć się wiele nowego o Polsce czy o Czechosłowacji.

Żywe kontakty utrzymują ze sobą pisarze Czechosłowacji i Polski; towarzyszy im bogata działalność wydawnicza. W ubiegłych latach ukazało się w języku czeskim i słowackim kilkaset tomów powieści i poezji, wśród których znalazły się najznakomitsze dzieła polskich klasyków i znane dzieła współczesnych polskich pisarzy i poetów, jak Leona Kruczkowskiego, Jerzego Andrzejewskiego, Władysława Broniewskiego i innych. W Polsce natomiast wydawano dzieła naszych autorów, wśród nich Jarosława Haška, Marii Majerowej, Marii Rejmanowej, Jana Olbrachta, Wiktora Nezwała i innych. Co roku urząda się spotkania czechosłowackich i polskich pisarzy, a także artystów. Wielkim powodzeniem cieszą się polskie przedstawienia teatralne w Czechosłowacji oraz czechosłowackich teatrów i orkiestr w Polsce.

Piętnaście lat, jakie minęły od chwili zawarcia czechosłowacko-polskiej umowy o przyjaźni i długoterminowej umowy kulturalnej z 1947 r., pozostawało pod znakiem pełnego, wszechstronnego rozwoju kontaktów kulturalnych między obydwoma krajami. Dlatego delegacje partyjno-rządowe Czechosłowacji i Polski we wspólnym oświadczeniu z września 1960 r. z zadowoleniem wypowiadały się o rozwoju wzajemnych stosunków w tej dziedzinie: „Obie delegacje zgodnie stwierdzają, że kontakty kulturalne między Czechosłowacką Socjalistyczną Republiką a Polską Rzeczpospolitą Ludową umożliwiły wzajemne głębsze poznanie życia i postępowych problemów rewolucji kulturalnej. Obydwie strony zgodnie stwierdzają, że będą w dalszym ciągu rozszerzać wzajemną współpracę na polu kultury, szkolnictwa, nauki i techniki”.

Minęło piętnaście lat od chwili zawarcia czechosłowacko-polskiej umowy o przyjaźni z 10 marca 1947 r. Wzajemne kontakty czechosłowacko-polskie w tym okresie oparte były na nowych podstawach i stały się przykładem nowych stosunków między sąsiadującymi ze sobą państwami, które przedtem były poróżnione wskutek egoistycznej polityki dawniejszych klas panujących. Stosunki te kształtują się w oparciu o zasady poszanowania istotnych interesów obydwu narodów, ich równouprawnienia i suwerenności, jednak nie ograniczają się tylko do tego. Główną cechą charakterystyczną wzajemnych stosunków czechosłowacko-polskich w minionym piętnastolecu była bezinteresowna, braterska pomoc, która jest niemożliwa w stosunkach między państwami kapitalistycznymi. Te ściśle braterskie stosunki odpowiadają charakterowi socjalistycznego ustroju w naszych krajach, w których klasa robotnicza pod przewodnictwem partii marksistowsko-leninowskiej jest siłą decydującą. Czechosłowacko-polskie stosunki są dziś przesycone socjali-

stycznym internacjonalizmem. Dawniej postępowe siły mogły tylko marzyć o tym, czego dokonały narody obydwu krajów dla rozwoju czeskosłowacko-polskiej współpracy w ciągu 15 lat od chwili zawarcia umowy o przyjaźni i współpracy. Nasze narody wyniosły zatem właściwą naukę z lekcji historii.

Karol Maleczyński i Bronisław Turoń

ŚREDNIOWIECZNE SILESIAKA I POLONICA W ZBIORACH BIBLIOTECZNYCH I ARCHIWALNYCH W WIEDNIU

Miesięczny pobyt w Wiedniu (maj 1962 r.) podpisanych przeznaczony był w pierwszej linii na zebranie i uzupełnienie materiałów i literatury zagranicznej do własnych prac (wydanie Geografa Bawarskiego, praca o kopiażach polskich XIV i XV w.). Przy tej sposobności jednak nasunęły się także dalsze problemy: zebranie możliwie licznej kolekcji mikrofilmów z dokumentów Ottona III czy zapoznanie się z zawartością zbiorów rękopiśmiennych archiwów i bibliotek wiedeńskich, zwłaszcza w partiach średniowiecznych. Praca podzielona została między podpisanych w ten sposób, że mgr B. Turoń pracował głównie w archiwach wiedeńskich, prof. K. Maleczyński zaś przeważnie w działach czasopism i rękopisów Nationalbibliothek w Wiedniu. Przeglądnięte tedy zostały inwentarze archiwalne w miarę możliwości i czasu archiwów: Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Deutschordens Zentralarchiv, wreszcie Johanniterarchiv. Z braku czasu nie udało się zapoznać ze zbiorami Archiwum Miasta Wiednia (Archiv der Stadt Wien, Felderstrasse 1).

Orientację w skomplikowanym pod względem układu zasobie Haus-, Hof- und Staatsarchiv (Minoritenplatz 1) umożliwiał doskonale opracowany przez L. Bittnera *Gesamtinventar des Wiener Haus-, Hof- und Staatsarchivs*, którego 4 tomy (wydane 1936—1938) dają możliwość przeglądu bogatego zasobu tego archiwum. Szczególnie pomocny w poszukiwaniach jest wyczerpujący indeks do inwentarza, opracowany przez F. Reinolla (wyd. 1940). Prawie w każdym dziale tego archiwum znajdują się polonica i silesiaca, wszystkie jednak w ramach akcji ekstradycyjnej archiwaliów przekazane zostały w latach dwudziestych do Czechosłowacji, Niemiec i w drobnej części do Polski. Wszystkie zanotowane w inwentarzach pozycje dotyczące Śląska do XV w. zaopatrzone adnotacją „ausgeliefert...” Stąd plon poszukiwań w tym archiwum był negatywny.

O wiele bogatsze wyniki dała kwerenda w Centralnym Archiwum Krzyżackim (Singerstrasse 7). Doskonale zorganizowane, uporządkowane i zinwentaryzowane, zawiera bardzo wiele interesującego nas materiału. Doskonały kilkunastotomowy rękopiśmienny inwentarz dokumentów, opracowany przez dr P. M. Tumlera, pt. *Die Urkunden des Deutsch Ordens Zentralarchivs in Wien* pozwala z łatwością dotrzeć do każdego potrzebnego dokumentu. Ujmująca uprzejmość i uczynność kierownika archiwum dr P. Kl. Wiesera zasługuje na szczególne podkreślenie. W Archiwum Krzyżackim znaleziono i zmikrofilmowano siedem dokumentów dotyczących stosunków polsko- i śląsko-krzyżackich z XIII w.:

1243, 1 X, Anagni. Papież Innocenty IV nakazuje dominikanom dopilnować, aby tym, którzy z Czech i Polski udają się ze znakiem krzyża do Krzyżaków w celu walki z poganami w Prusach i na Litwie, nie czyniono żadnych przeszkód, gdyż zarówno oni, jak i ich rodziny znajdują się pod specjalną opieką papieską i mają

takie same przywileje, jakie przysługują krzyżowcom udającym się do Ziemi Świętej. Druk: *Die Urkunden des Deutsch Ordens Zentralarchiv in Wien*, wyd. G. Petteg, Leipzig 1887, nr 188.

- 1261, 23 XII, Viterbo. Papież Urban IV nakazuje dominikanom w Niemczech, Czechach i w Polsce ogłosić wyprawę krzyżową przeciw Prusom i Litwinom, którzy zagrażają Krzyżakom.
- 1265, 30 V, Perugia. Papież Klemens IV nakazuje biskupom niemieckim, aby przeciwstawili się wszelkim utrudnieniom czynionym tym, którzy spieszą z pomocą Krzyżakom przeciw Prusom i Litwinom.
- 1281, 19 IX, Karniów. Mikołaj książę opawski nadaje Krzyżakom prawo patronatu nad kościołem w Karniowie.
- 1283, 16 III, s. 1. Voco de Caraei podkomorzy księcia opawskiego rozstrzyga na korzyść Krzyżaków długotrwały spór o las Lubuska.
- 1283, 23 III, Lobenstein. Mikołaj ks. opawski potwierdza Krzyżakom posiadanie lasu Libusza. Druk: *Die Urkunden des Deutsch Ordens Zentralarchiv...*, nr 609.
- 1290, 11 XI, s. 1. Krzyżacy z Opawy sprzedają Wozu z Ebirstein łąkę.
- 1357, 5 III, Brunn. Mikołaj ks. opawski i raciborski potwierdza Krzyżakom prawo patronatu nad kościołem w Karniowie.

Nadto w kopiarzu rękopiśmiennym z r. 1750, sporządzonym przez J. Schwandhera: *Diplomatarium seu Regesta celeberrimi Ordinis S. Johannis Hierosolimitani per Bohemiam, Poloniam, Hungariam, Austriam, Styriam et Carinthiam ex fontibus fide dignis collegit...*, sygn. HS. 256, zawarte są streszczenia dokumentów, m. in. odnoszących się do Śląska. Wynotowano z niego następujące pozycje:

- Pag. 77. 1343, 23 X, Brzeg. Bolesław ks. śląski zatwierdza nadanie, które uczynił Henryk de Syfridisdorf na rzecz joannitów w Brzegu¹.
- Pag. 77. 1343, 24 X, Ziębice. Mikołaj ks. śląski czyni zapisy na rzecz swojej małżonki Agnieszki „in Pilavia cruciferorum prope Canth.”*
- Pag. 77. 1344, 10 I, Brzeg. Bolesław ks. śląski i pan Legnicy sprzedaje joannitom w Osnej „iura et dominia ducalia in Guntheri villa”*.
- Pag. 79. 1345, 21 II, Brzeg. Bolesław ks. śląski stwierdza, że joannici w Osnej kupili folwark zwany Jankwocie.
- Pag. 81. 1346, 26 III, Opawa. Mikołaj ks. opawski i raciborski czyni nadanie na rzecz joannitów opawskich*.
- Pag. 81. 1346, 6 IV, Złotoryja. Waclaw ks. śląski czyni nadanie na rzecz joannitów w Złotoryi*.
- Pag. 81. 1346, 17 V, s. 1. Bolesław ks. śląski nadaje joannitom w Tyńcu miejscowość Karczyn*.
- Pag. 82. 1347, 7 I, s. 1. Mikołaj ks. śląski i pan Ziębic potwierdza joannitom posiadanie folwarku Canthandsdorf koło Strzelina*.
- Pag. 82. 1347, 11 III. Świdnica. Bolko ks. śląski potwierdza dokonaną na rzecz joannitów z Tyńca sprzedaż 4 grzywien czynszu ze wsi Świątniki koło Niemczy.
- Pag. 82. 1347, 23 IX, Jelenia Góra. Bolko ks. śląski i pan Świdnicy potwierdza joannitom w Tyńcu posiadanie połowy wsi Karczyn*.
- Pag. 83. 1349, 3 II, Lubschnes. Mikołaj ks. opawski i raciborski potwierdza testament Hynka de Lubschitz, w którym poczynił on zapisy na rzecz joannitów*.

¹ Z powodu niemożności dotarcia do wydawnictwa Delaville-Leroulx, *Cartulaire général des hospitaliers de Saint Jean de Jérusalem*, Paris 1894 i n., I—III, nie sprawdzono, czy odpowiednie teksty nie zostały ogłoszone w tym wydawnictwie (dalej oznaczamy je gwiazdką).

- Pag. 83. 1349, 25 IX, Opawa. Mikołaj ks. opawski i raciborski stwierdza, że Piotr, wójt cieszyński, ofiarował joannitom z Opawy 12 grzywien dochodu z wójtostwa cieszyńskiego².
- Pag. 83. 1349, 21 X, Brzeg. Bolesław ks. śląski stwierdza, że Loblinus de Grab sprzedał joannitom w Osnej 10 łanów czynszowych ze swojej posiadłości Nemyn koło Oławy*.
- Pag. 84. 1350, 14 VII, Kłodzko. Rada miasta Kłodzka poświadcza przywilej arcybiskupa praskiego Ernesta dla joannitów³.
- Pag. 83. 1350, 31 X, Brzeg. Bolesław ks. śląski i pan Legnicy i Brzegu potwierdza, że Berta, żona Loblina z Grabu, wyraziła zgodę na sprzedaż 10 łanów joannitom*.

Kwerenda w Centralnym Archiwum Krzyżackim nie została z powodu krótkiego pobytu zakończona. Do przeglądnienia pozostały jeszcze dość duże partie inwentarza Tumlera (tom VI i VII) oraz dyplomatariusz Schwandnersa (partie od s. 12—49 i od s. 54—132).

Kwerenda w Archiwum Joannitów w Wiedniu dała wynik negatywny.

Oddział rękopisów Nationalbibliothek w Wiedniu (Josephsplatz 1) w skrzydle gmachu na czwartym piętrze zawiera w swych zbiorach sporo rękopisów z Polski pochodzących lub do Polski się odnoszących, między nimi i sporo silesiaków. Przegląd ich ułatwia stare wydawnictwo *Tabulae cod. mscrr. in bibliotheca palatina Vindobonensi asservatorum (1864—1934)*, obejmujące w 10 tomach katalog rkp. starej serii, w tomie 11 i 12 katalog rkp. greckich, orientalnych (w tym słowiańskich) i różnojęzycznych, ponadto w t. 11 alfabetyczny spis autorów i tytułów dzieł zawartych w rękopisach „Nova series”, która posiada tylko katalog kartkowy. Według katalogu tego przeglądnęto i wynotowano treść następujących pozycji:

Ser. ant., rkp. nr 9. XI w., perg. Na antefolium kalendarz. Treść: ułamek kalendarza klasztoru S. Blasii in Nigra Silva (Schwarzwald) z XII w.: „V kal. Novembris: Bolezlaus dux” (na razurze)⁴.

Nr 480. Koniec XIII w., fol. 180v, ręką XIII/XIV w.:

„anno domini M^oCC^o LXXIII [poprawione z VIII] Theutonici Poznan comburunt”.

„anno domini M^oCC^o LVII Natus est Premisl rex Polonie”.

„anno domini M^oCC^o LXV exusta fuit ecclesia Poznaniensis”.

fol. 187—227v: Kronika Kadłubka, rkp. Eugeniański⁵.

Nr 509. 4^o. Pismo połowy XIV w., perg. Fol. 1—1v: w dwie kolumny tzw. *Annales Grussavienses*⁶. Fol. 1 u góry pismem XVII w.: „Fragmentum Chronici quorundam imperatorum et regum Bohemiae”. Na dole ręką XV/XVI w.: „Iste liber est monasterii s. Dorothee in Vienna”. Pismem XVII w.: „Ex augustissima Bibliotheca cesarea Vindobonensi”.

Nr 1389. XIV/XV w., perg. Ernesti de Pardubic, Mariale, indice adiecto. Fol. 1 u dołu, ręką XVI/XVII w.: „Collegii Glacensis canonicorum regularium s. Augustini” (przekreślone). Następuje notatka, iż książka ocalała w r. 1648

² Dokument ten nie został ogłoszony w wydawnictwie *Listinař Těšinska*, wyd. E. Néméc (Codex diplomaticus ducatus Tassinensis, Český Těšín 1958).

³ Dokument ten nie został opublikowany w wydawnictwie: *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*, wyd. Volkmer-Hohaus, t. I, Kłodzko—Bystrzyca 1883.

⁴ Por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 119, przyp. 36; *Mon. Germ. Necr.*, t. I, s. 325.

⁵ Opis rękopisu por. H. Hofman-Dadejowa, *Studia nad rękopisami kroniki mistrza Wincentego*, Lwów 1924, s. 12 i n.

⁶ Druk: MPH III 696—697.

- w Pradze przed Szwedami. Fol. 3: ozdobne miniatury. Na dole ręką XVI w.: „Insignia collegii Glacensis canonicorum regularium s. Augustini”.
- Nr 1765. Połowa XV w., fol. 24. Historia gloriosissimi Stanislai cantu permixta pro matutino ceterisque horis cum officio utroque misse ob venerationem eiusdem s. patris Polonorum solenniter peragenda. Hymn z nutami. Inc.: „O es adest celebris”.
- Nr 1773. (R. 1315). Lectionarium scriptum iussu Elizabete regine Bohemie et Polonie.
- Nr 1795. XV w. (r. 1473), miejsce powstania rkp. Salzburg. Fol. 1—12: Historia s. Stanislai ep. Cracoviensis cum officio. Inc.: „Dies adest”. Historia Inc.: „Stanislaus ut annales”. Fol. 12—20v: Historia s. Adalberti Pragensis cum officio. Inc.: „In finibus Germanie”⁷. Fol. 21—49: Petrus de Wartenberg, Historia de s. Hedwige cum officio. Inc.: „Lux lucis”.
- Nr 1842. Połowa XV w., 404,4^o. Cum picturis. Hore canonice in Polonia scripte. Rkp. znajdował się na wystawie i nie można go było oglądać.
- Nr 2167. Fol. 1—27. Laurentius de Polonia scolasticus ecclesie Wratislaviensis, Memoriale decreti⁸.
- Nr 2182. Połowa XII w. Necrologium monasterii Altahe Superioris. Fol. 63v: „V kal. Mai. Wladizlaus archiepiscopus Saltzbergensis obiit”⁹. Fol. 65; „VI non. mai. Bela laicus obiit, rex Ungarie”. Fol. 85: „VIII kal. augusti: Maria regina Ungarie obiit”. Fol. 107v: „VIII kal. novembris: Bolzlaus abbas s. Mauritiu obiit” (ręką XIII w.)¹⁰.
- Nr 2641. XVI w. Modrzewski, De re publica, tłum. hiszpańskie.
- Nr 3143. Fol. 97v—98v. List Ottokara do książąt polskich. Inc.: „Requirentes rationes circumspecte... „Expl.” Adversarii nostri Christiani fuerint vel pagani”¹¹.
- Nr 3148. Fol. 113, pap. 295×218 mm. Cicero, Sermones. Inicjaly, herby, miniaturzysta prawdopodobnie Włoch. Miejsce powstania: Wrocław, połowa XV w. Antefol. (verso) ręką XV w.: „Liber doctoris Nicolai Schulteti canonici Wratislaviensis. Reverendus pater dominus Johannes episcopus Wratislaviensis librum cum multis aliis monasterio canonicorum regularium s. Dorothee Wienne ex relictis doctoris Nicolai Sculteti canonici et cantoris Wrat. ibidem sepulti assignavit et illuc traduci curavit A^o 1488”. Fol. 1 u dołu: herb Nicolai Sculteti.
- Nr 3202. Questiones an Wratislavia regi Georgio se dedat nec ne.
- Nr 3416. XVI w. Kronika Kadiubka, rkp. tzw. Fabra¹².
- Nr 3473. XV w. Fol. 112v—113v: Epistola concilii Bassiliensis ad rectorem, magistrum et doctores Univers. Cracoviensis, data: Lausannae 26 VIII 1448¹³. Fol.

⁷ Jest to tzw. *Żywoł św. Wojciecha* autorstwa Brunona; ogłoszony z innego rękopisu przez dotychczasowych wydawców; por. MPH I 189.

⁸ Por. F. Schulte, *D. Geschichte d. Quellen u. Literatur d. kanonischen Rechetes*, t. II, Stuttgart 1877, s. 136—137.

⁹ Zapiska nekrologiczna o śmierci Władysława arcyb. salzburskiego i biskupa wrocławskiego nie znana ani H. Grotefendowi, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre 1740*, Wrocław 1889, ani Wutkemu, *Stamm- und Übersichtstafeln der schlesischen Piasten*, Wrocław 1911.

¹⁰ Chodzi tu przypuszczalnie o jakiegoś księcia słowiańskiego; czy Piasta, czy Przemyślidę, nie wiadomo. Ani Balzer, *op. cit.*, ani V. Novotny, *České dějiny*, t. I, cz. 3, tabl. genealogiczna, księcia takiego nie znają.

¹¹ Z rękopisu krakowskiego drukował B. Ulanowski, *SS. rer. Pol.*, t. XII, gdzie wcześniejsze druki z rkp. wiedeńskiego.

¹² Opis rkp. u Hofman-Dadejowej, *op. cit.*, s. 10—12.

¹³ Listu tego nie zna K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I, s. 346—352, 382—383, ani wydawcy *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*.

- 9v—12v: Littere conc. Basil ad duces Masovie, data: Basilee 1 II 1448. Inc.: „Meruit caritas tua”. Fol. 198v—201v: Epistola Univers. Crac. ad Universitatem Parisiensem querelam continens contra Baptistam ep. Camerinensem, qui in Polonia ad regem Casimirum venit tamquam nuntius apostolicus. Data: Cracovie 16 VII 1448¹⁴.
- Nr 4151, 4299, 4576. Hofmann de Swydnicz Joh., Tractatus contra communionem laicorum.
- Nr 4723. XV w., pap. fol. 224,4^o. Subsequitur hymnus de s. Adalberto cum notis musicis.
- Nr 4756. XV w., fol. 35v—42v. Iudicium super comete a. d. 1456 factum per doctorem Albertinum Polonum. Inc.: „Et si admodum...” Expl. „tue tuis servitium in posterum tribuem”.
- Nr 5073. XV w., fol. 208—209. List cesarza Zygmunta do miasta Krakowa w sprawie posłuszeństwa soborowi w Konstancji. Data: Konstancja 4 IX, 1439 (?). Czas powstania: XV/XVI w.
- Nr 5105. Przywileje kolegiaty ś. Jadwigi w Brzegu; por. *Cod. dipl. Silesiae*, t. IX, s. IX—X.
- Nr 5253. XV w., pap., fol. 264,4^o. Fol. 122—167v: Tractatus universitatis Cracoviensis de auctoritate ecclesie et sacrorum conciliorum editus. 1442. Inc.: „Deliberantibus nobis quid”¹⁵.
- Nr 5448. XV w., pap. fol. 360. Fol. 61v—94v: Tractatus universitatis Cracoviensis de auctoritate ecclesie et facultate et veritate Basiliensis concilii. Inc.: „Deliberavimus nobis quid”¹⁶.
- Nr 5512. XV w., fol. 354v. Uszkodzony dokument notarialny Jana syna Mikołaja Lawcowicz kleryka diecezji wrocławskiej z r. 1454 (mylnie 1408 w katalogu).
- Nr 7574. XVII w. Acta abbatum in Trebnitz ... concernentia.
- Nr 7638. XVIII/XIX w. Fol. 2—2v: dokument Ludwika Węgierskiego z 15 VI 1378, Haimburg, w sprawie małżeństwa Jadwigi. Fol. 2v—3: dokument Ludwika Węgierskiego i obu Elźbiet 12 II 1380 Zoli, w tej samej sprawie. Fol. 3v: dokument Leopolda austriackiego z 29 VII 1385 w sprawie małżeństwa Wilhelma i jego żony Jadwigi (conthoralis). Po „consumatio matrimonii” Leopold wypłaci 200 000 flor. i Wilhelm w żadnym wypadku nie utraci praw do dziedzictwa po nim¹⁷.
- Nr 8546. XVI w. Farrago notitiarum historicarum Bohemiam et Poloniam concernentium.
- Nr 8879. XVI/XVII w. Rapold D., Historia de Silesiae ducatu.
- Nr 10100. XV w., fol. 1—12. Nuptiarum Georgii Bavariae ducis et Hedevigis Casimiri Polonie regis filiae Landshuti a. 1475 descriptio (germanice).
- Nr 11985. R. 1667. Fundationes, gratiae et privilegia ecclesiae B.M.V. praepositi et canonicorum regularium s. Augustini in oppido Glatz ab a. MCCCL translata omnia pontificia et imperatoria auctoritate in collegium soc. Jesu ibidem. Collecta et descripta ex originalibus diplomatibus et litteris a.d. MDCLXVII¹⁸.

¹⁴ Jw.¹⁵ Jw.¹⁶ Jw.¹⁷ Wszystkie dokumenty znane są z druków J. Dąbrowskiemu, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1918, s. 19, 361, i W. Maciejewskiej, *Jadwiga królowa polska*, Kraków 1834, s. 50.¹⁸ Pozycje oznaczone dwiema gwiazdkami drukowane są w *Geschichtsquellen d. Grafschaft Glatz*, t. I; z powodu braku numeracji niepodobna numerów wydawnictwa cytować.

Str. 1, r. 1349, 31 III, cesarz Karol IV zatwierdza nadanie Ernesta arcyb. praskiego i jego braci dla klasztoru w Kłodzku. Str. 3, r. 1350, 23 X, dokument Ernesta arcyb. praskiego fundujący klasztor w Kłodzku**. Str. 10, 1350, 23 X, dokument Karola IV zatwierdzający fundację klasztoru**. Str. 14, 1452, 24 IV (pont. a. X), bulla papieża Klemensa VI zatwierdzająca fundację klasztoru. Str. 15, 1357, Praga, dokument arcyb. Ernesta dla prepozyta klasztoru nadający mu prawo absolwowania**. Str. 21, 1349, 31 III, dokument ces. Karola IV zwalniający sołtysa w Schweidelsdorff od powinności na rzecz króla czeskiego i jego urzędników i przenosząc je na arcybiskupa Ernesta i jego następców. Str. 22, 1349, 31 III, dokument ces. Karola IV zwalniający sołtysa w Bertholdsdorf (iam Batzdorf) od powinności jw. i nadający go arcyb. Str. 24, 1350, 29 VIII, dokument ces. Karol IV, nadający sołtysów w Schweidelsdorf i Bertholdsdorf klasztorowi w Kłodzku**. Str. 27, 1358, 15 XII, Karol IV ces. zwalnia dobra klasztoru w Kłodzku od wszelkich ciężarów i opiekę nad nim powierza burgrabiemu i magistratowi miasta. Str. 31, 1366, 11 VIII, Karol IV ces. zwalnia sołtysów z Schweidelsdorf i Bertholdsdorf od wszelkich powinności jako należących do fundacji arcyb. Ernesta**. Str. 33, 1365, 28 X, Karol IV ces. zastrzega sobie rozstrzygnięcie sporu między sołtysami kłodzkimi a sołtysami Schweidelsdorf i Bertholdsdorf**. Str. 34, 1366, 11 VIII, Karol IV ces. wydaje mandat w sprawie niepobierania dań od sołtysów Schweidelsdorf i Bertholdsdorf**. Str. 35, 1366, 12 VIII, Karol IV ces. podobne pismo do magistratu i społeczności miasta Kłodzka**. Str. 37, 1366, 12 VIII, Karol IV ces. poleca zwolnić dobra klasztoru w Kłodzku od wszelkich ciężarów i powinności. Str. 39, 1366, 13 VIII, Karol IV ces. poleca zwrócić wszelkie dokumenty klasztorowi w Kłodzku**. Str. 41, 1384, 26 VI, Wacław IV kr. zatwierdza wszelkie nadania na rzecz klasztoru w Kłodzku**. Str. 45, 1412, 29 V, Wacław IV kr. zezwala na fundację szkoły dla 24 synów mieszczan kłodzkich, którzy mają służyć do nabożeństwa w kościele**. Str. 61, 1414, styczeń, Wacław IV kr. poleca zachować wolność od podatków majątków proboszcza i klasztoru w Kłodzku**. Str. 63, 1418, styczeń, tegoż podobny przywilej**. Str. 70, 1409, 28 X, Wacław IV kr. zwalnia predium o 19 prętach roli z łąką uzyskane od Małgorzaty Meckwieten od wszelkich świadczeń na rzecz miasta Kłodzka. Str. 77, 1407, maj, ławnicy Kłodzka zwalniają też predium od wszelkich powinności**. Str. 81, 1409, 24 VI, Jan ks. raciborski zatwierdza wszystkie przywileje klasztoru w Kłodzku z mocy upoważnienia królewskiego**. Str. 97, 1422, 21 I, tenże ks. raciborski i opawski, starosta kłodzki stosownie do przywilejów cesarskich bierze w opiekę klasztor w Kłodzku**. Str. 103, 1422, 11 VIII, tenże, za czasów kiedy był starostą kłodzkim, nie pozwalał obciążać powinnościami dóbr klasztoru w Kłodzku. Str. 117, 1433, 4 III, Zygmunt ces. poleca staroście kłodzkiemu, aby przestrzegał zwolnień klasztoru w Kłodzku od wszelkich powinności**. Str. 121, 1437, 8 IX, Zygmunt ces. poleca starostom kłodzkim, aby bronili klasztoru w Kłodzku stosownie do przywilejów ces.** Str. 130, 1434, 8 III, Zygmunt ces. zatwierdza przywileje Karola IV, Wacława IV, arcyb. praskich i starostów kłodzkich na rzecz klasztoru w Kłodzku**. Str. 135, 1434, 28 III, Zygmunt ces. zleca swym urzędnikom protekcję królewską nad klasztorem w Kłodzku**. Str. 139, 1434, 12 V, Zygmunt ces. zatwierdza przywileje swych poprzedników**. Str. 167, 1434, 28 VI, sobór bazylejski zabrania uciskać poddanych kościoła i dobra jego rabować, także odnoszą się te postanowienia do klasztoru w Kłodzku**. Str. 176, 1438, 18 VIII, sobór bazylejski zatwierdza klasztorowi w Kłodzku przywileje własne i ces. Zygmunta**. Str. 138, 1438, 4 XII, Albrecht ces. za

twierdza klasztorowi w Kłodzku przywileje ces. Zygmunta i Wacława **. Str. 191, 1439, 1 VI, Mikołaj Gramis proboszcz wrocławski transumuje przywileje: a) z 18 VIII 1438, b) dokument ces. Zygmunta. Str. 213, 1475, 14 X Henryk ks. ziebicki, hr. Kłodzka i baron na Kunstadt i Podiebradach zatwierdza przywileje klasztoru w Kłodzku **. Str. 223, 1499, 23 IX, Albert, Jerzy i Karol ks. ziebiccy, Śląska i Oleśnicy, hrabiowie Kłodzka i panowie na Kunstadt i Podiebradzie zatwierdzają klasztorowi w Kłodzku przywileje cesarskie, papieskie i arcybiskupów i in. **. Str. 230, 1501, 23 IV, przywilej tychże dla tegoż odbiorcy. Str. 234, 1502, 23 XI, Udalryk hr. in Hardeck, in Glatz et in Marchland zatwierdza klasztorowi w Kłodzku przywileje cesarzy i książąt. Str. 237, 1504, 23 VIII, Władysław król czeski zatwierdza w posiadaniu klasztoru w Kłodzku zabrane im wsie wymienione z imienia. Str. 166 (druga paginacja), 1353, 8 I, Jan komtur joannitów w Kłodzku funduje mszę poranną w kościele parafialnym w Kłodzku.

- Nr 12018. Kopia dokumentu ks. Władysława opolskiego dla miasta Jarosławia z r. 1375.
- Nr 13013. List Jagiełły do papieża w sprawie poselstwa legata Roselli de Rosellis ¹⁹
- Nr 13398, XV w., fol. 1—11v. Kalendarz łądzki. Fragment zaczynający się od 1 lutego ²⁰.
- Nr 14617. XVII w., Kopiarz zawierający streszczenia i ekscerpty dokumentów śląskich, zwłaszcza wrocławskich, po niemiecku. Fol. 110—12v: Praga 1392 13 XI (Mittwoch in der Martinswoche vor dem Sontage), przywilej Wacława IV dla miasta Środy. Fol. 112v—113v: Wrocław 1438, 9 XII, Albrecht ces. transumuje dokument rady miejskiej wrocławskiej dla Środy z r. 1352, 19 II, zezwalający na apelację tylko do wrocławskiej rady ²¹. Fol. 120—120v: 1263, 28 IX, przywilej ks. Henryka dla Wrocławia (po niem. ²²). Fol. 395—396, kopia bulli dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1155 (1154). Fol. 397—400: kopia bulli dla Wrocławia z r. 1245. Fol. 400v—101v: 1248, 8 VII, in ecclesia s. Marthae(?), przywilej Bolesława Rogatki dla kapituły wrocławskiej ²³. Fol. 402—403: 1290, 23 VI, Wrocław, przywilej Henryka IV dla biskupstwa wrocławskiego ²⁴. Fol. 403v—405v: 1291, 2 III, Głogów in domo domini Nicolai scolastici, przywilej Henryka głogowskiego dla biskupstwa wrocławskiego ²⁵. Fol. 407—408: 1345, 15 VIII, przywilej Jana Luksemburskiego dla biskupstwa wrocławskiego. Fol. 457—463: 1420, 14 III Wrocław, przywilej ces. Zygmunta transumujący: a) przywilej ks. Henryka wrocławskiego z 31 I 1272 ²⁶, b) Jana Luksemburskiego z 6 IV 1327 transumujący dokument Henryka legnickiego z 22 VII 1290, Wrocław ²⁷, c) przywilej Jana Luksemburskiego z 28 IV 1339, Norymberga, dla starosty wrocławskiego ²⁸. Fol. 613: streszczenie niem. dokumentu Henryka dla Wrocławia z r. 1263 ²⁹. Fol. 613—613v: toż z r. 1280. Fol. 613v: toż Hen-

¹⁹ Por. *Cod. epist. saec. decimi quinti*, t. II, nr 245.

²⁰ Drukowany w MPH V 462, 468.

²¹ Druk: *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, Wrocław 1871, nr 207, 17 II 1352.

²² Dokument nie znany Kornowi ani *Regestom Śląskim*.

²³ Por. *Regesten zur schlesischen Geschichte*, nr 677.

²⁴ Tamże, nr 2141.

²⁵ Tamże, nr 2186.

²⁶ *Breslauer Urkundenbuch*, nr 39.

²⁷ Tamże, nr 125, 56.

²⁸ Tamże, nr 160.

²⁹ Tamże, nr 25.

ryka VI z r. 1327³⁰. Fol. 614—615: toż Jana Luksemburskiego z r. 1327³¹. Fol. 615: toż z r. 1341³². Fol. 1615—1615v: toż z r. 1343³³. Fol. 616—616v: toż Karola IV z r. 1348³⁴. Fol. 616v: toż z r. 1352³⁵. Fol. 617: toż Wacława IV z r. 1389 (pozwala dochody miejskie obracać na poprawę murów i bram miejskich). Fol. 617—618: toż z r. 1395 (pozwala wolną sprzedaż chleba w obrębie mili miejskiej). Fol. 618: toż z r. 1396 (zezwała na apelację tylko do sądów wrocławskich). Fol. 34v—35: ekscerpt dokumentu Henryka legnickiego z r. 1290 dla Wrocławia³⁶.

Nr 14618. Kopiarz dokumentów górnośląskich z XVI w. (początek), zawierający streszczenia niemieckie dokumentów przeważnie XIV i XV w.³⁷ Fol. 648v: 1451, 17 XII, ks. Wacław opawski wydaje przywileje dla dóbr Miechowitz w Bytomskim. Fol. 468v: 1384, 6 IX, Ziemowit ks. cieszyński wydaje przywilej dla dóbr Michalkowitz w Bytomskim. Fol. 648v: 1452, 6 I, Bytom, Wacław ks. cieszyński wydaje przywilej dla dóbr Bilechowitz w Bytomskim. Fol. 648v: 1442, 24 XI, Cieszyn, Wacław ks. cieszyński wydaje przywilej dla miejscowości Mikolschütz w Bytomskim. Fol. 656: 1491, 14 III, Cieszyn, ks. Kazimierz cieszyński wydaje przywilej dla Mokrau. Fol. 656v: 1404, 4 XI, ks. Bolko cieszyński wydaje przywilej dla Bielska, w którym zatwierdza temu miastu posiadanie browaru i karczmy. Fol. 656v: 1456, 22 V, Cieszyn, ks. Wacław cieszyński nadaje Łukaszowi(?) Sabrstrowsky karczmę, browar i prawa warzenia piwa w Bielsku (Bielitz). Fol. 656v: 1465, 29 X, ks. Kazimierz cieszyński sprzedaje Janowi Borinsky prawo budowy karczmy we wsi Heinzendorf, warzenia i sprzedawania tamże piwa. Przywilej zatwierdzony 1503, 27 III. Fol. 656v: 1495, 22 VI. Andrzej zu Neisse zatwierdza, że karczma i prawo warzenia piwa ma pozostać przy Lostra Mühle(?) i przy miejscowości Heinzendorf. Fol. 663: 1473, 25 VII, Gliwice, ks. Jan oświęcimski i gliwicki nadaje Herbotowi dom w Gliwicach i zatwierdza mu prawo warzenia i wyszynku piwa. Fol. 692: 1406, 25 I, Toszek, ks. Bolko cieszyński i oświęcimski nadaje Paszkowi von der Blotnitz prawa książęce w tej wsi. Fol. 692: 1454, 19 V, Toszek, ks. Przemko cieszyński i toszecki sprzedaje za 53 grzywny prawa książęce we wsi Klein Lubok. Fol. 694: 1478, 17 V, Toszek, ks. Przemysław oświęcimski i toszecki zatwierdza sprzedaż, którą uczynił Szymon von Glugosch z Mikołajem von Preskretschem, tj. dóbr Joschiona. Fol. 694: 1324, 3 III, Koźle, Władysław ks... i bytomski sprzedaje Klemensowi von Swientopelk dobra Kamienitz z prawami książęcymi. Fol. 695: 1438, 1 VI, Toszek, ks. Wacław oświęcimski i toszecki zatwierdza podział dóbr Gross Wilkowitz uczynioną przez Katarzynę von Proslawitz między jej synami Samborem, Striczko i Janke. Fol. 695: 1404, 3 XII, Cieszyn, ks. Bolko cieszyński zatwierdza umowę Stefana i Bernarda von Sachersdorf z Frischke Kubil von Vsisky w sprawie dóbr Sachersdorf. Fol. 695: 1412, 10 I Cieszyn, ks. Bolko cieszyński nadaje Proscowi von Czechowitz wieś Dzirsno z wszystkimi prawami. Fol. 704: 1438, 2 VI, b. m., ks. Wacław oświęcimski zatwierdza sprzedaż

³⁰ Tamże, nr 120.

³¹ Tamże, nr 126.

³² Tamże, nr 167.

³³ Tamże, nr 174.

³⁴ Tamże, nr 192.

³⁵ Tamże, nr 205—207.

³⁶ Tamże, nr 56.

³⁷ Ani jeden z dokumentów zarejestrowanych w tym rękopisie nie został opublikowany w wydawnictwie *Listinař Těšínska*.

dóbr Smolitz między Mikołajem Smolitz i Janko Plotzky. Fol. 717: 1480, 28 XI, ks. Kazimierz cieszyński zatwierdza sprzedaż wsi Pilgramsdorf przez Pawła Kornitza Jerzemu Bitowsky von Klimkowitz. Fol. 722: 1523, po 31 V, ks. Kazimierz wyznacza niektóre miejscowości, które mają pobierać piwo z Cieszyna, a to: Haslach, Zamrsk i in. Fol. 722v: 1521, 24 VI, Freistadt, ks. Kazimierz udziela miastu Cieszyn prawo wyszynku wina. Fol. 723: 1470, 1 II, ks. Przemysław cieszyński i głogowski zatwierdza miastu Skotschau spalone przywileje i prawo mili. Fol. 723: sobota po Prokopie, s. a., ks. Kazimierz cieszyński zatwierdza miastu Skotschau przywilej z r. 1470. Fol. 725v: 1476(?), sobota przed 22 VII, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza Waclawowi Hrzywnac von Heraltitz i Poln. Ostrau razem z Peterwald, Radwanitz, Bartelsdorf, Klein Kuntschitz, Michalkowitz i Muglinau. Fol. 725v: 1450, 11 V, Cieszyn, ks. Adam Waclaw zatwierdza Jerzemu Neborowsky dobra Nebory z przywilejami wszystkimi. Fol. 725 v: 1440, 7 II, ks. Władysław i Przemko bracia potwierdzają Piotrowi von Czielow posiadanie dóbr Trzebitzko. Fol. 728: Dienstag vor Lichtmess, s. a., Cieszyn, ks. Waclaw potwierdza Mikołajowi Rudsky von Rudz za zgodą miasta Freistadt prawo warzenia piwa w Albrechtitz wraz z karczmą. Fol. 728: 1492, 17 III, Cieszyn, ks. Kazimierz nadaje Hansowi Borinsky i jego rodzeństwu dobra Rostropitz. Fol. 728: 1447, 21 V, Cieszyn, ks. Bolko przekazuje Mikołajowi Borecky i jego żonie Annie prawa książęce na wsi Rostropitz. Fol. 728v: 1482, 5 III, Cieszyn, ks. Kazimierz cieszyński zatwierdza Henrykowi Czelo von Czechowitz dobra Bielowitzko z prawem sądownictwa, jak je posiadał ks. Bolko, wraz z urbarzem browarnym (Brauurbar). Fol. 728v: 1406, 18 VII, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza sprzedaż wsi Mückendorf przez Mitzko Plaschko niejakiemu Brus za 120 grzywien gr. ze wszystkimi prawami. Fol. 729: 1447, 4 XI, Cieszyn, tenże nadaje niejakiemu „Machay” prawa książęce na miejscowości Steinau. Fol. 729: 1508, 10 XII, Cieszyn, ks. Kazimierz zatwierdza sprzedaż przez Hansa Sedlnitzky von Choltitz Waclawowi Hriwnac miejscowości: Michalkowitz, Heraltitz i Hruschow, za 5300 grzywien gr. Fol. 729v: 1431, 22 V, Cieszyn, ks. Włodek i Przemko cieszyńscy zatwierdzą sprzedaż dóbr Schobischowitz przez Jakuba von Wissoka Michałowi von Zbitkow. Fol. 729v: 1418, 1 VIII, Cieszyn, pani Małgorzata Lasko z córką Katarzyną sprzedają niejakiemu Goch von Ochab za zgodą ks. Bolka cieszyńskiego wieś Klein Ochab. Fol. 729v: 1454, 4 XI, Głogów, ks. Włodek cieszyński i głogowski stwierdza, że Erazm Mehlhose sprzedał 5 grzywien czynszu na Gross Logisch Mikołajowi Hartmanowi altaryście z Neuenkirch. Fol. 730: 1416, 7 I, Cieszyn, ks. Bolko cieszyński nadaje Michałowi von Friedrichsdorf dobra i wieś Iskrzitschin za jego służby. Fol. 730: 1453, 19 VI, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza sprzedaż dóbr Iskrzyczyn przez Franciszka von der Überfahrt Hansowi von Fridrichowitz. Fol. 730: 1442, 7 V, Cieszyn, ks. Władysław i Przemysław cieszyńscy bracia zatwierdzają sprzedaż wsi Baumgart przez Jana von Friedrichowitz Mikołajowi Marschalk von Baumgarten. Fol. 730: 1470, 6 II, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza sprzedaż dóbr Baumgart przez Mikołaja von Kramsch Barbarze, Zofii, Katarzynie i Urszuli rodzeństwu Kornitz von Dubowec. Fol. 730v: 1518, 28 X, Cieszyn, Akt podziału dóbr Baumgarten między braci Mikołaja, Konradyna i Jeremiasza Iskrzitschinsky. Fol. 730v: 1447, 25 VII, Cieszyn, ks. Zofia cieszyńska i jej synowie Przemysław i Bolesław przekazują swe prawa książęce na miejscowości Kotzobentz Hansowi Kisselowsky. Fol. 730v: 1416, 22 IV, Cieszyn, ks. Bolko zatwierdza sprzedaż dóbr Dziengilow między Piotrem Forgatsch

a Janem Rawir. Fol. 730v: 1431, 3 III, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza przywileje dóbr Dziengilow. Fol. 731: 1416, 4 X, ks. Bolko zatwierdza przywileje miejscowości Podorz. Fol. 731: 1481, 26 VII, Cieszyn, ks. Kazimierz zatwierdza przywileje tejże miejscowości. Fol. 731v: 1450, 27 III, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza przywileje miejscowości Haslach z niższym i wyższym sądownictwem. Fol. 731v: 1497, 18 VIII, Cieszyn, ks. Kazimierz zatwierdza przywileje dla Hermanitz, Wirbitz i Zablatsh. Fol. 731v: 1439, 13 IX, ks. Waclaw, Włodko i Przemysław zatwierdzają przywileje dla Drahomischl i Pruchno. Fol. 732: 1473, 28 II, ks. Przemysław zatwierdza przywileje Drahomischl i Pruchno. Fol. 732: 1481, 20 VII, ks. Kazimierz zatwierdza przywileje jw. Fol. 732: 1436, 13 VII, ks. Zofia i Ofka oraz ks. Waclaw cieszyński zatwierdzają przywileje jw. Fol. 732: 1484, 11 VI, ks. Kazimierz zatwierdza przywileje miejscowości Pogwizdof z wyższym i niższym sądownictwem. Fol. 732: 1474, 6 IV, ks. Anna zatwierdza przywileje wsi Suhej. Fol. 732: 1490, 19 II, ks. Anna zatwierdza przywileje jw. Fol. 732v: 1447, 30 XI(?), Cieszyn, ks. Bolko zatwierdza przywileje miejscowości Ober Bludowitz. Fol. 733: 1420, 2 IV, ks. Bolko zatwierdza przywileje miejscowości Ober Kuntzendorf. Fol. 733: 1449, 17 XI, ks. Bolko zatwierdza przywileje miejscowości Gross Gurek. Fol. 733v: 1440, 12 IX, Cieszyn, ks. Waclaw i Przemek zatwierdzają przywileje dla miejscowości Wenzlowitz i Datyn. Fol. 734: 1445, 21 V, Cieszyn, ks. Bolko zatwierdza przywileje dla dóbr Toschanowitz z wszystkimi książęcymi dochodami. Fol. 734: 1477, 15 X, Cieszyn, ks. Anna mazowiecka i cieszyńska zatwierdza przywileje dla dóbr Blogotitz. Fol. 734: 1493, 14 VIII, ks. Kazimierz zatwierdza przywileje wolnego folwarku (Freihof) koło Freistadt, zwanego Piostnekowsky(?). Fol. 734v: b. r., sobota post Sophie, Cieszyn, ks. Przemysław zatwierdza przywileje dóbr Kiselau z prawami książęcymi. Fol. 734v: 1420, ks. Bolesław zatwierdza sprzedaż miejscowości Klein Kuntzendorf przez Jana von Golasowitz Zygmunтови Kremsch staroście cieszyńskiemu za 200 grzywien.

Ser. nova, nr 45. XVII w. Cronica der Stadt Troppau.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

| | str. |
|---|------|
| G. Labuda, Uzupełnienia do genealogii Piastów, w szczególności śląskich | 1 |
| A. Świerk, Z problematyki badań nad dziejami śląskich bibliotek klasztor- nych | 14 |
| M. Orzechowski, Ruch polski na Dolnym Śląsku w latach 1922—1939 (W 40-lecie Związku Polaków w Niemczech) | 26 |

RECENZJE

| | |
|--|----|
| F. Mainuš, Vlnářství a bavlnářství na Moravě a ve Slezsku v XVIII. sto- letí — H. Kossecka | 48 |
| J. Jaros, Historia kopalni „Król” w Chorzowie (1791—1945) — K. Jonca | 50 |
| J. Mai, Die preussisch-deutsche Polenpolitik 1885—1887. Eine Studie zur Her- ausbildung des Imperialismus in Deutschland — A. Galos | 53 |
| J. Krasuski, Spór o orientacje imperializmu niemieckiego w dobie wilhelmiń- skiej. Poglądy polityczne Hansa Delbrücka — A. Galos | 56 |
| G. Heidorn, Monopole — Presse — Krieg. Die Rolle der Presse bei der Vor- bereitung des ersten Weltkrieges. Studien zur deutschen Aussenpolitik in der Periode von 1902 bis 1912 — A. Galos | 60 |
| Studia z historii powstania wielkopolskiego 1918/1919 — H. Zieliński | 62 |
| T. Musioł, Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim 1930—1939 — K. Orzechowski | 64 |
| W. Steinitz, Deutsche Volkslieder demokratischen Charakters aus sechs Jahr- hunderten — Cz. Hernas | 67 |
| P. Kalenský, Rada vzájemné hospodářské pomoci ve světle mezinárodního práva — B. Paździor | 70 |

KRONIKA NAUKOWA

| | |
|---|----|
| W. Korta, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miło- śników Historii za 1962 r. | 74 |
| E. M., Posiedzenie Komisji Polsko-Czechosłowackiej IH PAN | 75 |
| K. Kořalkova, Piętnaście lat czechosłowacko-polskiej umowy o przyjaźni i współpracy (Referat wygłoszony na posiedzeniu naukowym Towarzystwa Historycznego we Wrocławiu 27 września 1962 r.) | 76 |
| K. Maleczyński i B. Turoń, Średniowieczne silesiaca i polonica w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych w Wiedniu | 84 |

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka
Organ
Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii
R. I (1946) — X (1956) Sobótka

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nabyć można w księgarniach Domu Książki, we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki — wejście od ul. Marszałkowskiej (wysoki parter). Zamówienia na dostawę zagraniczną przyjmuje „Ars Polona”, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy o zwracanie się do Wydawnictwa Ossolineum — Wrocław, Rynek 6, oraz do Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii — Wrocław, ul. Szewska 49.